



jantarowe szlaki



KWARTALNIK TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZY WOJEWÓDZTW PÓŁNOCNYCH
ROK XXXVIII NR 4 (238) 1995 ROK

W numerze między innymi: A. MICHALCZYK - Zespół Elektrociepłowni Gdańsk S.A., E. KLAMANN, A. MICHALCZYK - Długie Ogrody i kościół św. Barbary w Gdańsku, E. RAFIŃSKI - Kolegium Jezuickie w Grudziądzu, S. RAFIŃSKI - Rozwój węzła kolejowego w Toruniu, M. DRZEWIECKI - Międzyrzecki Rejon Umocniony, E. WALCZAK - Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, B. KONARSKI - Arboretum w Karnieszewicach, E. BREZA - Nazwy kociewskich miejscowości.



SPIS TREŚCI

„Jantarowe Szlaki” nr 4 (238) 1995

str.

Andrzej Michaleczyk

Zespół Elektrociepłowni Gdańsk S.A. 1

Kazimierz Jaśkiewicz

Daty i ludzie. Na historycznym szlaku
(część pierwsza) 4

Edward Klamann,

Andrzej Michaleczyk

Długie Ogrody i kościół św. Barbary
w Gdańsku 7

Józef Milewski

Sambor - najdawniejszy patron ulic
w Starogardzie Gdańskim i Tczewie 15

Edmund Rafiński

Kolegium Jezuickie w Grudziądzu 17

Józef Milewski

Związki marszałka Józefa Piłsudskiego
z Kociewiem 19

Stefan Rafiński

Z przeszłości toruńskiego
węzła kolejowego 20

Maciej Drzewiecki

Koncepcja zagospodarowania
turystycznego Międzyrzeckiego Rejonu
Umocnionego 25

Ryszard Wojciech Pawlicki

Ziemia Piska jako region turystyczny
do 1945 roku 29

Władysław Kazimierz Wojewódzki

Ośrodek szkoleniowo-wypoczynkowy
nad jeziorem Mausz 33

Elżbieta Walczak

Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki
Kaszubsko-Pomorskiej
w Wejherowie 35

Bernard Konarski

Arboretum w Karnieszewicach 37

Janusz Zaremba

Karwia dzisiaj 40

Bolesław Bork

Grabowiec 40

Roman Klim

Miedzy Godziszewem
a Skarszewami 43

Edward Breza

Nazwy kociewskich miejscowości 45

Władysław Kazimierz Wojewódzki

Tadeusz Błocki 49

Michał Arndt

Słów kilka o Janie Wojnarskim 50

oraz stałe działy:

Recenzje, Różne informacje, Przegląd
wydawnictw.

Numer wydano dzięki dotacji Wojewódzkiego Funduszu
Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku
oraz Wydziału Turystyki i Kultury Fizycznej Urzędu
Wojewódzkiego w Koszalinie.



Baszty Stągiew i Stągiewka w Gdańsku (zbud. w latach 1456 ? - 1515)

Fot. J. Szukalski

ROK XXXVIII	Nr 4 (238) 1995	CENA 2,50 zł/25.000 zł
-------------	-----------------	------------------------

Wydawca: Zarząd Oddziału Gdańskiego PTTK w Gdańsku.

Redaguje Kolegium w składzie: Władysław Kazimierz Wojewódzki - przewodniczący, Józef Cieplik (Słupsk), Bernard Konarski (Koszalin), Edwin F. Kozłowski (Gdańsk), Czesław Skonka (Gdańsk), Janusz Umiński (Bydgoszcz), Andrzej Wyszkowski (Olsztyn).

Redakcja: Jerzy Szukalski - redaktor naczelny, Kazimierz Jaśkiewicz - sekretarz redakcji, Edward Klamann - zastępca redaktora naczelnego, Roman Klim (Gdańsk), Jerzy Kuligowski (Bydgoszcz), Lech Sarosiek (Szczecin) i Marek Sperski (Sopot).

Adres Redakcji: Kwartalnik PTTK „Jantarowe Szlaki”, 80-827 Gdańsk, ul. Długa 45, tel. 31-91-51 w. 23. **Konto:** Zarząd Oddziału Gdańskiego PTTK w Gdańsku - Bank Gdański IV Oddział nr 301817-96351-132 z zaznaczeniem Jantarowe Szlaki.

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania i skracania artykułów, zmiany tytułów oraz nie zwraca tekstów nie zamówionych.

Druk: Zakład Usług Poligraficznych „Astra”, 80-761 Gdańsk, ul. Reduta Żbik 5, tel. 31-10-21. ISSN 0209-3847

Zespół Elektrociepłowni Gdańsk S.A.

Na Wybrzeżu Gdańskim znajduje się wielkie przedsiębiorstwo zajmujące się produkcją energii elektrycznej i ciepłej dla trójmiejskiej konurbacji. Jest nim Zespół Elektrociepłowni Gdańsk Spółka Akcyjna używający skrótu ZEcG, który powstał 31 grudnia 1993 roku w wyniku przekształcenia Przedsiębiorstwa Państwowego Zespołu Elektrociepłowni w jednoosobową spółkę akcyjną Skarbu Państwa. Siedziba Zarządu ZEcG S.A. mieści się przy ulicy Swojskiej 9 w Gdańsku.

ZEcG S.A. jest jednostką gospodarczą użyteczności publicznej, przedsiębiorstwem jednozakładowym, w skład którego wchodzi:

- Elektrociepłownia I Gdańsk Ołowianka (Ec I lub Ec Ołowianka), ul. Ołowianka 1, 80-751 Gdańsk;
- Elektrociepłownia II Gdańsk (Ec II lub Ec II Gdańsk), ul. Wiślna 6/16, 80-555 Gdańsk;
- Elektrociepłownia 1 Gdynia (Ec 1 lub Ec 1 Gdynia), ul. Energetyków 1, 81-184 Gdynia;
- Elektrociepłownia 2 Gdynia (Ec 2 lub Ec 2 Gdynia), ul. Czechosłowacka 3, 81-336 Gdynia;
- Elektrociepłownia 3 Gdynia (Ec 3 lub Ec 3 Gdynia), ul. Pucka 118, 81-960 Gdynia.

Osiągalna moc wszystkich elektrociepłowni tego zespołu wynosi 1682 MW energii ciepłej i 359 MW energii elektrycznej.

Podstawową dewizą działania, misją ZEcG S.A. jest być konkurencyjnym i niezawodnym producentem energii ciepłej i elektrycznej w Trójmieście, jednocześnie zmniejszając uciążliwość produkcji dla środowiska.

Przedmiotem zaś działania Zespołu jest:

- produkcja energii elektrycznej i ciepłej na potrzeby gospodarki narodowej i ludności;
- eksploatacja urządzeń energetycznych;
- prowadzenie działalności handlowej i usługowej oraz inwestycyjnej i remontowej w zakresie określonym w dwóch pierwszych punktach;
- prowadzenie działalności usługowej i handlowej w zakresie pomiarów energetycznych, analiz chemicznych, transportu i spedycji, motoryzacji, lecznictwa, badań psychologicznych, szkolenia specjalistycznego, obrotu paliwami, wodą destylowaną i odpadami paleniskowymi;
- świadczenie usług doradczych, konsultacyjnych i inżynierskich w zakresie określonym w pozostałych punktach.

Władzami ZEcG S.A. są: Walne Zgromadzenie, Rada Nadzorcza i Zarząd Spółki. Zarząd tworzy pięć osób: prezes - dyrektor naczelny mgr inż. Waldemar Dunajewski oraz członkowie - dyrektor techniczny inż. Krzysztof Świtlik, dyrektor ekonomiczno-finansowy mgr Krzysztof Kosiorek, dyre-

ktor Elektrociepłowni Gdyńskich inż. Bolesław Mierzicki i dyrektor Elektrociepłowni Gdańskich inż. Henryk Dworakowski.

Elektrociepłownie należą do zakładów przemysłowych uciążliwych dla środowiska przyrodniczego. We wszystkich elektrociepłowniach energia ciepła i elektryczna wytwarzana jest w skojarzeniu, to znaczy spalając węgiel lub mazut wytwarza się jednocześnie te dwie postacie energii. Jest to najbardziej ekologiczna metoda przetwarzania energii chemicznej paliwa w energię ciepłą i elektryczną. A mimo to emisje gazów i pyłów oraz odpady w postaci popiołów powstające podczas procesu produkcyjnego są na tyle duże, że szkodzą środowisku przyrodniczemu.

W ZEcG S.A. od lat podejmuje się intensywne prace zmierzające do wprowadzenia takiego procesu produkcji, który by uciążliwość tę zminimalizował. Istotne miejsce w strategii działań przedsiębiorstwa zajmują zagadnienia ekologiczne i ochrony środowiska. Z roku na rok obniżana jest emisja gazów i pyłów poprzez: modernizację i wymianę elektrofiltrów, stosowanie palników niskiemisyjnych, ograniczenie pracy starych elektrociepłowni, przesuwając je do pracy szczytowej i spalanie lepszych gatunków węgla. Skutecznie zmniejsza się uciążliwość składowisk popiołu, bio-włóknin, rekultywacji zapełnionych kwater, prewencji polegającej na badaniu wód i powietrza oraz podejmowanie przedsięwzięć w celu zmniejszania ilości popiołu transportowanego na składowiska. ZEcG S.A. bierze udział w realizacji regio-



nalnego monitoringu atmosfery trójmiejskiej konurbacji jako fundator dwóch punktów pomiarowych, po jednym dla Gdańska i Gdyni.

W efekcie opisanych wyżej poczyniń ZEcG S.A. w latach 1989-1994 nastąpiła znaczna redukcja emisji SO₂ i pyłów, o czym świadczą dane zawarte w tabeli.

Produkcja energii oraz emisje zanieczyszczeń z ZEcG S.A.

Rok	Jedn.	1989	1990	1991	1992	1993	1994
Prod. en. elektr.	GJ	3 602 994	3 932 342	4 465 752	4 482 734	4 958 960	5 300 791
Prod. en. cieplnej	GJ	18 032 684	16 421 431	18 847 555	18 321 015	18 870 194	18 381 381
Prod. en. razem	GJ	21 635 678	20 353 773	23 313 307	22 804 756	23 829 154	23 682 172
Emisja SO ₂	tys. ton	31,646	20,901	19,394	16,871	17,923	18,41
Emisja pyłu	tys. ton	25,188	17,411	11,612	6,923	5,794	5,322
Emisja NO _x	tys. ton	12,243	11,446	10,283	10,573	11,046	10,459
Emisja jedn. SO ₂	g/Gj	1463	1027	832	740	752	777
Emisja jedn. pyłu	g/Gj	1164	855	498	304	243	225
Emisja jedn. NO _x	g/Gj	566	562	441	464	464	442

Aby wykorzystać popioły, a nie tylko je składować, co jest negatywnie postrzegane przez społeczeństwo jako nieobojętne dla środowiska, ZEcG S.A. jest inicjatorem i akcjonariuszem pierwszego w Polsce Przedsiębiorstwa Produkcyjno-Handlowego POLLYTAG S.A. Przedsiębiorstwo to już od 15 lutego 1995 roku produkuje z popiołów lotnych elektrociepłowni - według technologii holenderskiej firmy „Vasim” - kruszywo lekkie stosowane w budownictwie. Pozwoli to na utylizację popiołów z elektrociepłowni Ec II Gdańsk w ilości 160 tys. ton rocznie. Betony produkowane z kruszywa pollytag charakteryzują się wysoką wytrzymałością, niskim ciężarem właściwym w stosunku do betonów produkowanych z kruszyw naturalnych, mają dobre właściwości izolacyjne i mrozoodporne. Powyższe zalety pozwalają na ich wykorzystanie w konstrukcjach przemysłowych i mostowych.

W celu zmniejszenia emisji pyłów i gazów do atmosfery ogranicza się pracę starych elektrociepłowni. Najstarszą z nich jest pracująca od 18 listopada 1899 roku Ec I Ołowianka w Gdańsku. Ze względu na przestarzałe urządzenia oraz technologię, od sezonu grzewczego 1994 roku rozpoczęła ona pracę jako elektrociepłownia szczytowa, a w 1997 roku przewiduje się jej całkowite wyłączenie. Elektrociepłownia Ec 1 Gdynia rozpoczęła pracę w 1936 roku, a Ec 2 Gdynia w 1942 roku. Obie pracują jako elektrociepłownie szczytowe, a ich wyłączenie z eksploatacji przewiduje się do 1996 roku.

Największą elektrociepłownią w Trójmieście jest Ec II Gdańsk. Ma ona dziesięć kotłów zbudowanych w latach 1968-1984 oraz pięć turboze-

spółów. W dniu 1 marca 1994 roku włączono do sieci elektroenergetycznej oraz gdańskiej sieci ciepłowniczej nowoczesny blok BC 50 nr 5. Kocioł OP 230 wyposażony jest w niskoemisyjne palniki pyłowe zapewniające zmniejszenie emisji NO_x (dwutlenek azotu). Zainstalowany jest tu także zintegrowany system monitoringu, który poprzez

ciągłe pomiary i rejestrację emisji pyłów, SO₂, NO_x i CO do atmosfery, pozwala na zwiększenie procesu spalania oraz zmniejszenie emisji. Pracę bloku nadzoruje komputerowy system automatyki PROCONTROL. Zastosowane rozwiązania zapewniają ekonomiczną i ekologiczną pracę bloku.

Elektrociepłownia Ec 3 Gdynia jest najmłodszą elektrociepłownią w ZEcG S.A. Ma ona siedem kotłów, w tym cztery mazutowe, zbudowane w latach 1974-1990, oraz dwa turbozespoły.

* * *

Osiągnięcia ZEcG S.A. to nie tylko sukcesy produkcyjne, dbałość o rozwój i ekonomiczne korzyści, to także dbałość o załogę przedsiębiorstwa. Jednym z przejawów tej dbałości to stała troska kierownictwa o godziwe warunki wypoczynku dla pracowników i ich rodzin, organizowanie im różnych form rekreacji, zgodnie z ich upodobaniami. Celowi temu służy pięknie położony nad Jeziorem Ostrzyckim własny, czynny cały rok, wspaniale wyposażony ośrodek wypoczynkowy w Krzesznej. Dziewięć jednorodzinnych, wygodnych domków typu „bungalów”, pawilon gier i zabaw oraz bosmanówka, w której nie brak sprzętu do uprawiania wodnej rekreacji, stwarzają możliwość jednorazowego wypoczynku dla 60 osób. Urokliwe położenie ośrodka, pełen jego komfort, niewielka odległość od Trójmiasta i łatwy dojazd sprawiają, że cieszy się on dużym powodzeniem wśród załogi ZEcG S.A. w ciągu całego roku.

Przy ZEcG S.A. istnieje od 1972 roku zakładowe Koło PTTK, którego członkowie uprawiają aktywnie kilka dyscyplin turystyki kwalifikowanej: pieszej, górskiej, narciarskiej i kajakowej. Pierwszy

zarząd Koła tworzyli: prezes T. Kledzik oraz członkowie E. Freund, Z. Kadłubaj, S. Klechowicz, L. Milecka i E. Wiśniewski. Działalność swą Koło zapoczątkowało rajdem w Góry Świętokrzyskie i rajdem Energetyków oraz spływami kajakowymi Wdą i Radunią. Do dziś utrzymał się profil uprawianej turystyki, lecz nade wszystko członkowie Koła upodobili sobie uprawianie kwalifikowanej turystyki kajakowej, w wyniku czego powstała Sekcja Kajakowa „Trzciniak” licząca obecnie 42 osoby. Do jej rozwoju i bogatego programu działania przyczynili się znacznie Edmund Freund i Tadeusz Mindykowski. Zwłaszcza pierwszy z nich, przodownik turystyki kajakowej pierwszego stopnia, instruktor Polskiego Związku Kajakowego, a od 1977 roku sekretarz Komisji Turystyki Kajakowej Ziemi Gdańskiej, zgromadził wokół siebie grono wartościowych koleżanek i kolegów z pracy, zainteresował ich i rozmiłował we wzorowo i ciekawie organizowanych przez siebie spływach kajakowych, a także wychował wielu działaczy, którym KTKaj ZG PTTK nadała stopnie przodownicze (Andrzej Toboła, Wiesław Pierzchała, Stanisław Nawrot i Bogusław Maroń).

Organizowane przez działaczy „Trzciniaka” imprezy charakteryzuje wysoki poziom organizacyjny, bogaty program poznawczy i wspaniała koleżeńska atmosfera. Umiejętnie też dobierają oni szlaki spływów w celu poznania coraz to nowych, czasem trudnych i nietypowych w różnych regionach kraju. Klub ten, w miarę możliwości, chętnie zabiera na swe imprezy również kajakarzy z innych klubów Wybrzeża. Jednym z najciekawszych moim zdaniem był zorganizowany w 1979 roku spływ na trasie: jezioro Omulew - Wielbark - Pasym - Barczewo - Łyna, którego komandorem był T. Mindykowski.

Koledzy z „Trzciniaka” organizują rocznie od sześciu do dziesięciu spływów, w tym tradycyjny Zakładowy Spływ na Raduni. Biorą też udział w spływach organizowanych przez krajowe i wybrzeżowe kluby kajakowe. Uczestniczyli również w spływach poza granicami Polski - na Dunaju i na jeziorze Balaton na Węgrzech. Będąc jednocześnie członkami Koła Zakładowego PTTK,

„Trzciniacy” organizują także rajdy górskie i to nie tylko w Polsce, chodzili już po górach Bułgarii i Rumunii.

Ciekawie i interesująco przedstawia się tegoroczne kalendarium „Trzciniaka”. Otwarcie sezonu odbyło się we wspomnianym ośrodku wypoczynkowym w Krzesznej w maju, a już w czerwcu spłynęli Łupawą w jej najtrudniejszym górnym odcinku, z wieloma emocjami, przygodami i wywrotkami. W dniach 30 VI - 9 VII ponad czterdziestoosobowa grupa klubowiczów i zaproszonych gości poznała szlak Kanału Augustowskiego, rzeki Netty i Biebrzy do Wizny, natomiast 28-30 VII odbył się tradycyjny spływ Radunią, a 11 VIII wyruszyli już na kolejny spływ na Rospudę na Suwalszczyźnie. Swe planowane spływy zakończyli w tym roku na szlaku Słupi w dniach 8-10 września. Prócz tego uczestniczyli w Ogólnopolskim Spływie Ceramików na jeziorach w okolicach Kościerzyny (25-27 VIII) oraz w XXVI Międzynarodowym Spływie Kajakowym „Złote Liście” na „Kółku Raduńskim” (27 IX - 1 X). Klubowi „górale” zorganizowali w czerwcu młodzieżowy rajd górski w Tatry i dla dorosłych we wrześniu wyprawę górską w Tatry Wysokie i Zachodnie. Sekcja narciarska natomiast zorganizowała w lutym obóz narciarski w Szklarskiej Porębie oraz sobotnio-niedzielne wyjazdy treningowe do Wierzy. Ten bogaty sezon turystyczny podsumowali „Trzciniacy” w sposób uroczysty jesienią w Zakładowym Ośrodku Wypoczynkowym w Krzesznej.

W imprezach organizowanych przez „Trzciniaka”, „górali” i narciarzy uczestniczy średnio w ciągu roku około 250 osób. W tym roku w spływach wzięły udział 174 osoby, w góry poszło 35 osób i na nartach jeździło 8 osób. Kajakarze przepłynęli 370 km, a „górale” przewędrowali 200 km.

Rzecz jasna, że tak bogata działalność nie mogłaby być prowadzona, gdyby nie ogromne zaangażowanie i społeczna działalność takich przodowników turystyki kajakowej, jak E. Freund, A. Toboła, W. Pierzchała, S. Nawrot i B. Maroń, ale też dzięki ogromnej życzliwości, przychylności i pomocy finansowej Zarządu Spółki, jego służby socjalnej i kierownictwa Ośrodka w Krzesznej.



Elektrociepłownia Gdańsk

Fot. A. Michalczyk



Ośrodek wypoczynkowy w Krzesznej

Fot. A. Michalczyk



Krajobraz nad Narwią

Fot. A. Michalczyk

Godzi się jeszcze podkreślić, że wraz z członkami Koła PTTK i „Trzcinia” chodzą w góry i pływają kajakami członkowie Zarządu ZEcG S.A.! Pozwala to im, oprócz aktywnego wypoczynku, właściwie ocenić korzyści płynące dla zakładu pracy z uprawiania turystyki przez pracowników. Przekonują się bowiem, iż pracownik odczuwający troskę swojego zakładu pracy o godziwy wypoczynek i socjalne potrzeby jest przywiązany do przedsiębiorstwa i pracuje wydajniej.

Komisja Turystyki Kajakowej Ziemi Gdańskiej, mając na bieżąco przegląd sytuacji w turystycznym kajakarstwie Wybrzeża Gdańskiego, skupiającym 15 klubów i sekcji kajakowych, z satysfakcją stwierdza, iż Klub Kajakowy „Trzcinia”,



Uroki Zbrzycy

Fot. A. Michalczyk

aczkolwiek liczbowo nie najliczniejszy, zalicza się do jednego z aktywniejszych. Wysoko też oceniana jest współpraca z działającymi w Klubie przodownikami turystyki kajakowej. Przy tej okazji warto poinformować, że na wniosek Gdańskiej Komisji Turystyki Kajakowej, w uznaniu zasług dla rozwoju kwalifikowanej turystyki w ZEcG S.A., Zarząd Główny PTTK przyznał naczelnemu dyrektorowi mgr. inż. Waldemarowi Dunajewskiemu medal „Za pomoc i współpracę”. Został on wręczony w czasie Zjazdu Przodowników Turystyki Kajakowej Ziemi Gdańskiej w hotelu „Relax” w Stawiskach koło Kościerzyny w listopadzie br. Gratulacje!

Kazimierz Jaśkiewicz

Daty i ludzie

Na historycznym szlaku

(część pierwsza)

Czy mogą istnieć dzieje bez dat? Równie dobrze można spytać: Czy może istnieć rzeka bez wody? Daty ostatecznie przyporządkowują wydarzenia w ich nieskończonym biegu, pozwalają tworzyć w miarę zrozumiałe łańcuchy, porządkują rozwichrzony proces zwany „biegiem historii”, wreszcie pozwalają uświadomić sobie wartość tego strumienia chociażby poprzez zderzenie z naszym dniem powszednim.

I właśnie to ostatnie stwierdzenie przyczyniło się do powstania myśli o zamieszczeniu na łamach *Jantarowych Szlaków* cyklu publikacji, powiedzmy felietonów historycznych, dla których osnową byłoby wydobywanie z „pomroki dziejów” tych wydarzeń historycznych, które miały miejsce

dokładnie sto, dwieście czy może nawet osiemset lat temu. Data jest więc tutaj jedynym kluczem i nie ma znaczenia, czy odnosi się ona do zdarzenia, czy też postaci historycznej mniej czy bardziej „ważnej”. Niekiedy bohaterem kilkudzianowej wzmianki może być postać ogólnie znana, częściej jednak będą to osoby lub zdarzenia anonimowe dla przeciętnego amatora krajoznawcy, czy historyka. Pod względem historycznym powoływane wydarzenia odnosić się będą do obszaru, który tradycyjnie jest przedmiotem zainteresowania naszego pisma, to jest do północnych województw Polski. I jeszcze jedna ważna uwaga: zapowiadany cykl nie będzie pretendował do roli wyczerpującego wykładu historycznego - będzie to raczej

próba powiązania ze sobą różnych zdarzeń, ludzi i epizodów przy czym podstawowym łącznikiem będą określenia - według podanego wyżej klucza - daty. Czy będzie to próba interesująca - niech ocenia czytelnicy!

* * *

Siedemset lat temu **26 czerwca 1295** roku w katedrze gnieźnieńskiej miała miejsce podniosła uroczystość koronacji **Przemysła II**, brata Bolesława Pobożnego, wcześniej księcia wielkopolskiego, a od 1290 roku krakowskiego. Kilka miesięcy wcześniej Przemysł przebywa na Pomorzu Gdańskim przejmując sukcesję po zmarłym 25 grudnia 1294 roku ostatnim księciu pomorskim Mściwoju II. W tytulaturze Przemysła pojawia się w tym czasie „*dux Poloniae et Pomeraniae*”. W taki bezkonfliktowy sposób nastąpiła realizacja jednej z najdonioślejszych umów w historii pomorskiego średniowiecza: 15 lutego 1282 roku Mściwój II zawiera z Przemysłem II ugodę, według której sukcesorem Pomorza Gdańskiego mógł zostać w dowolnym momencie Przemysł. Obaj sygnatariusze byli dalekimi krewnymi, a sam układ był wyrazem zbliżenia politycznych interesów Wielkopolski i Pomorza. Niemal bezpośrednio po koronacji król wybrał się w podróż na Pomorze - z całą pewnością przebywał w Słupsku, Gdańsku, Oliwie, Tczewie i Świeciu. Po raz drugi tego samego roku odwiedził Pomorze w październiku, co wiadomo z dokumentów wystawionych dla klasztorów w Oliwie i Pelplinie, a także kupców morskich w Elblągu. Rokujące duże nadzieje panowanie zostało, niestety, brutalnie przerwane zamachem w czasie uroczystości zapustowych 8 lutego 1296 roku w Rogoźnie. Margrabiowie brandenburscy, słusznie upatrując zagrożenie w poczynaniach polskiego króla, odpowiedzieli podstępem i siłą. Dzisiaj portret Przemysła II możemy oglądać w prezbiterium oliwskiej katedry wśród podobizn innych dobrodziejów klasztoru: rudobrody, postawny mężczyzna w obszernej czerwonej szacie, z berłem w prawej dłoni spogląda z uwagą. Na głowie lśni złota sześcioboczna korona polskiego króla...

Wśród dostojników towarzyszących Przemysłowi II na uroczystości obejmowania Pomorza w **1295** roku w Świeciu z pewnością był cześnik tczewski **Julian**, późniejszy wojewoda świecki. Julian występuje w kilku dokumentach z przełomu XIII i XIV w. W pierwszych latach XIV wieku kojarzony jest z obozem rodziny Święców, co musiało wpłynąć na osłabienie zaufania ze strony Władysława Łokietka, chociaż ten nie zdjął Juliana z urzędu wojewody w czasie swoich rządów na Pomorzu. Nieznane jest też stanowisko Juliana wobec zagarnięcia Pomorza przez Zakon Krzyżacki w latach 1308/9, wiadomo tylko, że jeszcze w 1313 roku występuje on nadal jako wojewoda świecki. Jest to ostatnia wzmianka o tym polityku.

Przemysła II, a przypuszczalnie także Juliana, musiał osobiście znać **Henryk z Hadersleben**,

opat pelpliński. W latach 1291-92 był on klasztor-
nym szafarzem, od 1293 roku występuje już jako opat. Jego obecność jest odnotowana w czasie podróży Przemysła II do Oliwy (**1295**), gdzie król generalnie potwierdził klasztorne posiadłości. Historycy podkreślają zresztą żywą współpracę obu konwentów - opatem oliwskim był wówczas Rüdiger (1291-1310). Henrykowi przypisuje się znaczne rozwinięcie działalności gospodarczej i osadniczej. Przykładem może być Nowa Cerkiew, dla której Henryk wydaje przywilej lokacyjny (prawo chełmińskie) w 1302 roku. Henryk - pochodzący z patrycjatu elbląskiego - z rodziny przybyłej z Hadersleben w Szlezwiku - czuł się mocno związany z Elblągiem, a świadczy o tym obecność jego imienia na dokumencie księcia Mściwoja II z 1293 roku zwalniającego kupców elbląskich od cła na terenie Pomorza Gdańskiego. Henryk zmarł (złożył urząd?) w 1305 roku.

* * *

Przypuszczalnie sześćset lat temu w **1395** roku przyszedł na świat późniejszy humanista, prawnik i pedagog **Konrad Bitschin**. Pochodzący z Łukowa, po studiach w Lipsku trafia w 1420 roku do Gdańska, gdzie został pisarzem w miejskiej kancelarii. Dwa lata później awansował na stanowisko syndyka, a w 1423 roku zakłada nowe miejskie księgi rejestrów. W 1430 roku przeniósł się do Chełmna, gdzie starał się - bezskutecznie - o utworzenie Uniwersytetu. W 1445 roku zdecydował się na karierę duchownego, do końca życia (ok. 1470) publikując m. in. „*De Vita Coniugali*” - dzieło pedagogiczne przedstawiające jednolitą koncepcję wychowawczą. Konrad Bitschin znany był z antyhusyckiej postawy, czemu dał wyraz w kilku traktatach.

Tego ostatniego na pewno nie można powiedzieć o **Janie Szafrancu z Łuczyc**, późniejszym biskupie wrocławskim, który dokładnie sześćset lat temu (**1395**) rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie w Pradze. Po dodatkowych studiach w Heidelbergu szybko awansuje w hierarchii kościelnej często rywalizując ze Zbigniewem Oleśnickim. Biskupem wrocławskim został w 1428 roku. Długosz wymienia go jako jednego ze „znakomitych posłów” na rozmowy z Zakonem (1433), rok wcześniej doprowadził do sojuszu husytów z wojskami polskimi. Wątek husycki nie był jednak szczęśliwy dla biskupa: w czasie słynnej wyprawy husytów na Pomorze i Nową Marchię w 1433 roku, Jan, towarzysząc królowi Władysławowi Jagielle, umiera na zarazę.

* * *

Pięćset lat temu, w **1495** roku, umiera gdański rajca **Otto Angermünde**. Był przedstawicielem jednej z najstarszych i najwybitniejszych rodzin patrycjuszowskich. Jego ojciec, Otton, przyjechał do Gdańska we wczesnych latach XV wieku z miasta Angermünde w Marchii Brandenburskiej.

Najstarszy syn Ottona, Jan, w wieku 30 lat zo-

staje ławnikiem, cztery lata później rajcą, a w 1476 roku gdańskim burmistrzem. Kiedy Jan umiera (1482) jego młodszy brat Otto jest już od 20 lat ławnikiem, rajcą zostanie dopiero na rok przed śmiercią. Mimo wyraźnie mniej błyskotliwej kariery zostawił wspaniały majątek szczegółowo opisany w testamencie z 1492 roku, a to: „*parcele miejskie, posiadłości na Helu, browar przy ul. Garbarskiej z 2 mieszkaniami, 3 spichrze, stodoła z ogrodem, skład drzewa, rzeźnia, kamienica, 20 tysięcy grzywien w gotówce... klejnoty, cenna odzież...*” (Maria Bogucka, *Życie codzienne w Gdańsku*, Warszawa 1967). Warto dodać, że syn Jana, Jerzy, ożenił się z córką słynnego gdańskiego burmistrza Filipa Bischofa, a urodzony z tego związku syn Filip był aktywnym obrońcą starego ładu w czasie ruchów reformatorskich w Gdańsku w latach dwudziestych XVI wieku. W 1526 roku - po interwencji Zygmunta Starego - został rajcą.

W 1495 roku zmarł **Karol Felden (Zakrzewski)** wojewoda chełmiński. Nazwisko Zakrzewski przyjął od dziedzicznej wsi Zakrzewo znajdującej się w pobliżu Radzyna Chełmińskiego. Udokumentowaną działalność polityczną rozpoczął jako poseł na zjeździe stanów pruskich w 1472 roku. W 1480 roku zostaje kasztelanem chełmińskim, a w cztery lata później - wojewodą. Felden musiał cieszyć się sporym zaufaniem Kazimierza Jagiellończyka, skoro zostaje komisarzem królewskim do załatwiania różnych spornych spraw, m. in. jest członkiem komisji rozpatrującej spór Gdańska z Elblągiem o Mierzęję Wiślaną.

Karol Felden musiał wielokrotnie spotykać się z **Mikołajem Bażyńskim**, wojewodą malborskim, który pięćset lat temu, w styczniu 1495 roku, odbierał w Gdańsku - w imieniu króla Jana Olbrachta - przysięgę wierności. Mikołaj był członkiem bardzo zasłużonego i znanego w historii Pomorza rodu Bażyńskich, wywodzącego się z lubeckich Flemingów herbu Wiewiórka, osiadłego przypuszczalnie w XIII wieku na Warmii we wsi Bażyny (Baysen). Znanym protoplastą rodu był Piotr, sędzia ziemski dąbrowieński, ojciec czterech synów: Jana, Aleksandra, Gabriela i Ścibora. Wszyscy czterej byli wybitnymi działaczami Związku Pruskiego i późniejszej opozycji antykrzyżackiej, zdobywając w trakcie wojny trzynastoletniej i po jej zakończeniu najważniejsze stanowiska administracyjne w Prusach Królewskich. Postacią najwybitniejszą był Jan Bażyński, niekwestionowany przywódca Związku Pruskiego, 9 marca 1454 roku mianowany gubernatorem Prus. Po jego śmierci (1459) funkcję tę obejmuje (nieformalnie) Ścibor Bażyński, współzałożyciel Związku, wojewoda malborski, ojciec wspomnianego wyżej Mikołaja. Ten ostatni działalność polityczną rozpoczyna w 1472 roku, będąc członkiem poselstwa pruskiego na sejm w Piotrkowie. W 1480 roku występuje już jako wojewoda malborski. Zwolennik odrębności Prus, ambitny polityk, nieustępliwy antagonistą w znanym sporze ze starostą malborskim Zbigniewem Tęczyńskim. W dziewięć lat po śmierci

Mikołaja urząd wojewody malborskiego obejmuje jeszcze jeden Bażyński - bratanek Mikołaja - Jerzy.

Pięćset lat temu, w 1495 roku **Mikołaj Kopernik** kończy Akademię Krakowską i od października przyjeżdża - po raz pierwszy i na krótko - do Fromborka do wuja biskupa Łukasza Watzenrode.

* * *

Czterysta lat temu, w 1595 roku, urodził się w Gdańsku **Idzi Dickmann**. Młody człowiek musiał odznaczać się niepoślednimi zdolnościami plastycznymi, skoro na koszt rady wysłano go na naukę do Holandii. W 1617 roku wydaje, już w Gdańsku, zbiór 14 widoków gdańskich ulic i budynków (zawierający m. in. rycinę Zielonej Bramy) oraz znaną panoramę Gdańska. W tymże roku powstaje plan Gdańska z Wisłoujściem.

Kartograficznym prekursorem Dickmanna był z pewnością **Fryderyk Berndt**, który w 1595 roku - zajmując stanowisko gdańskiego geometry - wykonał mapę łąk należących do oliwskiego klasztoru. W zbiorach kartograficznych Biblioteki Gdańskiej PAN zachowany jest plan obszaru między Gdańskiem a Wrzeszczem, autorstwa Berndta, datowany na 1601 rok - jest to jedna z najstarszych gdańskich prac kartograficznych.

W 1595 roku jedno z największych dzieł - zbiór wierszowanych życzeń *Nowe Lato* - ogłasza **Jan Rybiński**. Urodzony około 1565 roku, uczy się w gdańskim Gimnazjum Akademickim, później studiuje w Wittenberdze i Heidelbergu, gdzie powstają jego pierwsze poezje. W lipcu 1589 roku obejmuje stanowisko profesora języka polskiego w Gimnazjum Akademickim, rozpoczynając przeszło dwudziestoletnią działalność tego lektoratu. Znamienny jest tytuł inauguracyjnego wykładu *O znaczeniu i użyteczności nauki języków w ogóle, a języka polskiego w szczególności*. Praca pedagogiczna nie przeszkadza mu w uprawianiu literatury. Zmarł po 1621 roku.

Niewykluczone, że Jan Rybiński wiódł uczone dysputy z „kolegą z pracy”, a także profesorem Gimnazjum Akademickiego, **Bartłojem Keckermannem**. Późniejszy znakomity uczony, czterysta lat temu, w 1595 roku uzyskał na uniwersytecie w Heidelbergu stopień magistra filozofii. Gdańszczanin z urodzenia (1572) i wyboru, absolwent gdańskiego Gimnazjum, doprowadził do utworzenia w tej uczelni katedry prawa i historii.

Wybitny filozof, interesował się także polityką, ekonomią, historią i dydaktyką, wynosząc poziom nauczania w Gimnazjum na niespotykane wcześniej wyżyny. Wyznawca kalwinizmu, pochowany został w gimnazjalnym kościele św. Trójcy (1609), gdzie w 1622 roku bracia Zierenbergowie uczcili jego pamięć epitafijnym pomnikiem.

Jednym z przyjaciół Keckermanna był **Jan Turnowski Mł.**, pastor i pisarz, który w 1595 roku po raz pierwszy pojawił się w Toruniu - mieście, w którym miał spędzić większość swego życia. Pochodzący z rodziny duchownych protestanckich (ojciec Jan - kaznodzieja braci czeskich, stryj Szy-

mon Teofil - teolog), pobierał nauki w gimnazjum wrocławskim, później studiuje w Szwajcarii, co zbliża go do kalwinizmu. Jako uznany autorytet teologiczny zostaje w 1610 roku powołany na stanowisko pastora polskiego w Toruniu, jednocześnie powierzono mu profesurę teologii w miejscowym Gimnazjum Akademickim. Dał się poznać jako utalentowany polemista religijny (kontreformatyjny) i pedagog. Zmarł w 1629 roku.

Czterysta lat temu, w 1595 roku, umiera **Piotr Kostka**, biskup chełmiński, przedstawiciel znakomitego rodu pomorskiej szlachty. Protoplastą rodu był Jakub z Rostkowa, starosta lipieński i golubski, który po wojnie trzynastoletniej osiedlił się w Prusach Królewskich. Jego syn, Stanisław, doszedł do godności podskarbiego pruskiego i wojewody chełmińskiego. Stanisław Kostka był z kolei ojcem Jana, podskarbiego pruskiego i kasztelana gdańskiego, znanego orędownika spraw morskich. 24 marca 1568 roku Jan Kostka został mianowany przewodniczącym pierwszej polskiej Admiralicji - Komisji Morskiej. Zdecydowany zwolennik silnej floty królewskiej popadł w ostry konflikt z Gdańskiem, czego apogeum był słynny zatarg z kaprami w porcie gdańskim w czerwcu 1568 roku, zakończony interwencją komisji królewskiej

z biskupem Stanisławem Karnkowskim. Ważne funkcje administracyjne pełnili też bratankowie Jana Kostki - Stanisław (podskarbi pruski) oraz Jerzy (wojewoda malborski).

Ich brat, także Jan, był w latach 1584-1588 opatem oliwskich cystersów. Nieco później, bo w latach 1592-1610 identyczną funkcję, ale w niedalekim Pelplinie, pełnił Mikołaj Kostka, daleko spokrewniony z opatem Janem (ich dziadkowie byli braćmi). Rodzonym stryjem Mikołaja był natomiast wzmiankowany na początku tej opowieści Piotr Kostka - on zresztą wyświęcił swego bratanka 27 grudnia 1588 roku. Piotr był starannie wykształcony, w wieku 30 lat towarzyszył biskupowi Hozjuszowi na sobór trydencki. Po licznych podróżach został mianowany sekretarzem królewskim (1572), a w trzy lata później konsekrowany przez biskupa Karnkowskiego jako biskup chełmiński. Pochowany został w Chełmży w kościele kolegiackim - wspinały kamiennieo-marmurowy nagrobek z półleżącą postacią biskupa wyraźnie nawiązuje do wzorów południowej Polski. Warto dodać, że w historii Pomorza przewija się nazwisko jeszcze jednego Piotra Kostki, bratanka opata pelplińskiego Mikołaja. Był on podkomorzym chełmińskim, zmarł w 1657 roku.

Edward Klamann, Andrzej Michalczyk

Długie Ogrody i kościół św. Barbary w Gdańsku

Powszechnie wiadomo, że dla turystów przyjeżdżających obecnie do Gdańska, najbardziej atrakcyjną jego częścią jest obszar historycznego Głównego (Prawego) Miasta, z uwagi na duże nasycenie zabytkowymi obiektami. Tymczasem wiele innych, równie interesujących zabytków znajduje się poza obszarem tego miasta, na - nazwijmy to umownie - jego peryferyjnych terenach. Do tych drugich należy kościół św. Barbary na Długich Ogrodach, którego dzieje i opis przedstawiono w niniejszym artykule. Powody, jakimi kierowali się autorzy przy jego opracowaniu, są następujące:

- po pierwsze, chociaż ta świątynia nie imponuje ani wielkością, ani wystrojem, to jednak jest to jeden z najcenniejszych obiektów sakralnych na terenie Gdańska;
- po drugie, w 1997 roku przypada 610-rocznica istnienia tej świątyni;
- po trzecie, kościół św. Barbary jest położony przy starym trakcie na Żuławy Wiślane, określanym od dawna nazwą Długie Ogrody (lub ul.

Elbląską), który jeszcze dziś stanowi główną trasę dojazdową do centrum Gdańska z Elbląga, Olsztyna i Warszawy;

- po czwarte, świątynia ta jest traktowana przez autorów przewodników po Gdańsku marginesowo, czego przyczyną jest najprawdopodobniej brak na jej temat monografii.

* * *

Nasze rozważania odnośnie do dziejów kościoła św. Barbary musimy zacząć od skrótego przedstawienia rozwoju dzielnicy, w której jest on położony. Nazwą Długie Ogrody określa się dawne przedmieście Głównego (Prawego) Miasta, położone na wschód od Nowej Motławy. Pierwsze wzmianki o nich pochodzą już z pierwszej połowy XIV wieku. Wówczas to rada Głównego (Prawego) Miasta odkupiła od Piotra z Kacka w 1342 roku łąki leżące na wschodzie poza linią przyszłej Nowej Motławy. Od południa ograniczała je grobla, którą wiodła - jak już powiedziano wyżej - droga na Żuławy Wiślane, czyli późniejsza ulica Długie

Ogrody (1378). Był to główny ciąg komunikacyjny, który wraz z ulicą Długą, Długim Targiem i ulicą Stagiwną stanowił jeden z najdłuższych traktów komunikacyjnych średniowiecznych założeń miejskich w Europie w XIV wieku (ok. 1,5 km). Od północy zaś obszar ten ograniczała inna grobla, zapewne późniejsza ulica Angielska Grobla (ok. 1415), wzdłuż której po północnej stronie płynęła nie istniejąca już dziś Bersina. Natomiast na południe od Długich Ogrodów znajdowało się jezioro, relikw po zalanych niegdyś depresyjnych terenach żuławskich. Jezioro to istniało jeszcze w XVII wieku. Na wschód od niego rozciągały się podmokłe łąki i las, na terenie którego znajdował się jeszcze na przełomie XIV/XV wieku dwór leśny.

Od 1361 roku wzdłuż grobli prowadzącej na Żuławy powstały pierwsze założenia ogrodowe, na których osiedlali się ich dzierżawcy, przeważnie ogrodnicy z rodzinami, którzy opłacali czynsz radzie Głównego (Prawego) Miasta. Około 1379 roku na południe od żuławskiej grobli, nad bagnistym rowem otaczającym od wschodniej strony tereny spichrzowe starego Gdańska, osiedlili się wytwórcy mat z trzciny lub słomy służących do przechowywania zboża na tratwach. W 1396 roku istniały tu już 23 budy wypłataczy mat, które dały początek powstałej przy nich ulicy Szopy, od której odchodziła ukośnie jeszcze jedna grobla zwana Szkocką, chroniąca Długie Ogrody przed zalewem



Kościół św. Barbary (wygląd obecny)

Fot. A. Michalczyk

wód jeziornych. Nieco wcześniej, bo w 1385 roku pojawia się pierwsza wzmianka o istnieniu torów powroźniczych dla wytwórców lin na zachód od dzisiejszej ulicy św. Barbary, między Angielską i Żuławską Groblą.

W XV wieku obszar Długich Ogrodów znacznie się zaludnił. Główny trakt na Żuławy Wiślane (ul. Długie Ogrody) został przedłużony do Bramy Długich Ogrodów, którą wzniesiono przed 1456 rokiem. Także północna część tego obszaru została objęta zasiedleniem, które sięgnęło do Angielskiej Grobli. Przy niej w latach 1421-1422 zaczęli osiedlać się w większej liczbie kupcy angielscy (stad nazwa tej ulicy). Między dwiema groblami było 145 ogrodów, na których mieszkało 1000 osób. Tutejsza ludność należała raczej do uboższych warstw starego Gdańska, ale zdarzali się wśród niej rzemieślnicy, przeważnie partacze nie zrzeszeni w cechach. Domy mieszkalne wznoszono tu w konstrukcji szkieletowej, która to forma była stosowana jeszcze w XVIII wieku.

Na początku XV wieku Długie Ogrody - według ustaleń Jerzego Stankiewicza - stanowiły już rozległe, ale jeszcze nie ufortyfikowane przedmieście Głównego (Prawego) Miasta, otoczone jedynie wałem przeciwpowodziowym. Główną dominantą przestrzennego zagospodarowania był szpital i kościół św. Barbary. Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że dalszy rozwój osadnictwa na Długich Ogródach uniemożliwiałły wówczas tereny zalewowe Wisły i Rozwójki na północy oraz wspomniane jezioro na południu. Niemało szkód przyniosły również wydarzenia losowe. Na przykład zbuntowany przeciwko miastu kupiec Grzegorz Mattern na czele uzbrojonej bandy spalił całkowicie Długie Ogrody w 1499 roku. W związku z wojną polsko-krzyżacką (1519-1521), wywołaną przez wielkiego mistrza Albrechta Hohenzollerna, zostały one otoczone umocnieniami wałowymi. Dopiero w 1628 roku architekt miejski Jan Strakowski na miejscu Bramy Długich Ogrodów zbudował do dziś istniejącą Żuławską Bramę. W 1650 roku architekt Jerzy Tellior opracował ostateczny plan zagospodarowania terenów położonych na południe od Długich Ogrodów, które później określano nazwą Dolne Miasto, zresztą przetrwała do dziś i niewłaściwie przenoszona również na Długie Ogrody. Ale i tak były tu przez długi czas jedynie ogrody zaopatrzone w kanały odwadniające i wiele mostków. Niestety, nie przeprowadzono wtedy parcelacji terenów położonych na północ od Angielskiej Grobli, tylko usytuowano tu składy drewna.

Ulica Długie Ogrody nabrała bardziej reprezentacyjnego wyglądu dopiero na początku XVIII wieku, gdy bogaci patrycjusze gdańscy zaczęli wznosić przy niej letnie dwory. Powstałe tu gospody przyjmowały licznych gdańszczyzan, zwłaszcza w porze letniej. W jednej z nich o nazwie „Winkel Krug” (Gospoda Narożna ?) nocował z 24/25 stycznia 1705 roku kontrkandydat do polskiego tronu Stanisław Leszczyński wraz ze

świtą. W dniach 19 i 20 kwietnia 1716 roku we dworze ławnika Rajnolda Kölmera (ul. Długie Ogrody 3-5 ?) gościł car rosyjski Piotr I. W pobliskiej zaś gospodzie „Krumme Linde” (Pod Krzywą Lipą) obchodzono uroczyste zaślubiny jego bratanicy, w obecności jej stryja - króla polskiego Augusta II. Być może te i inne powody zadecydowały, że na polecenie rady Głównego (Prawego) Miasta Jan Charpienter i Michał Wittwerck doprowadzili w latach 1717-1719 wodę rurociągiem z Krzyżownik do Długich Ogrodów.

W czasie oblężenia w 1734 roku okazało się, że Długie Ogrody były w miarę najbezpieczniejszą częścią Gdańska, dlatego też wtedy chronili się tu mieszkańcy z Głównego (Prawego) Miasta przed rosyjskimi kulami i kartaczami. Warto jeszcze wiedzieć o tym, że przed słynną ucieczką Stanisława Leszczyńskiego do Francji w tym samym roku, okazały dwór magnackiego rodu hrabiów Dohnów (ul. Długie Ogrody 30-40 ?), którego śladów już nie ma, służył mu za rezydencję przez okres prawie dwóch miesięcy. Około 1750 roku marszałek nadworny koronny, starosta gruzdzicki Jerzy W. Mniszech zakupił dla rosyjskiego rezydenta J. Erdmana parcelę, na której stanął niebawem znany „Pałac Rosyjski”. Sam zaś marszałek odkupił od pułkownika Mikołaja W. Weihera inną parcelę (ul. Długie Ogrody 88/89), na której wystawił - korzystając z pomocy jakiegoś architekta włoskiego - okazały dwór. Po zajęciu Gdańska przez Prusaków w 1793 roku, w dworze Mniszcha ulokowano wojskową komendanturę miasta. W lutym 1807 roku, podczas oblężenia Gdańska przez wojska francuskie, dowódca pruskiego garnizonu generał Manstein kazał spalić część domostw mieszkańców Długich Ogrodów, zwłaszcza w sąsiedztwie wałów, aby oczyścić przedpole przyszłych walk. Powtórzyła się sytuacja z 1734 roku, bowiem znowu na Długich Ogrodach i Dolnym Mieście chronili się gdańszczanie podczas bombardowania Głównego (Prawego) Miasta, co było przyczyną niesłychanej drożyzny lokalowej. Po kapitulacji ulicą Długie Ogrody wycofała się 27 maja 1807 roku załoga prusko-rosyjska z feldmarszałkiem Kalckreuthem na czele, kierując się ku Kłajpedzie. Równocześnie od strony Głównego (Prawego) Miasta wkraczały oddziały francuskie na czele z marszałkiem Levevre i zatrzymały się przed komendanturą miasta, aby stąd rozejść się na przydzielone kwatery. W dniach 14-19 sierpnia 1807 roku francuski komendant miasta generał Jean Rapp gościł w dawnym dworze Mniszcha księcia Józefa Poniatowskiego.

Dopiero w połowie XIX wieku na Długich Ogrodach i Dolnym Mieście nastąpiła regulacja ulic i osuszanie kanałów odwadniających. Część tych prac wykonywano jeszcze w 1880 roku. W następnym roku Gdańsk odwiedził znany historyk polski Stanisław Tarnowski, późniejszy profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, który tak opisał Długie Ogrody:

„Langarten nie jest ani długim, ani ogrodem,

jest ulicą szeroką i nowszą od innych, na której oprócz starego i dość ładnego (ale protestanckiego, świeżo restaurowanego) kościoła św. Barbary nie było nic do widzenia, gdyby nie »Gouvernements-haus«. Dom wojskowego komendanta miasta? Cóż ten może kogo obchodzić? Ale dom, w którym podczas oblężenia mieszkał, z którego uciekał Leszczyński, ten obchodzić może, a to podobno ten sam. Inni mówią wprawdzie, że to marszałek Mniszech zbudował go dla siebie na to, by w całym swoim życiu tylko jedną noc w nim przepędzić (...). Dom jest bardzo ładny, postawiony między dziedzińcem a ogrodem, zbudowany w skrzydła, bez piętra, w oknach i ozdobach ma tak wyraźną cechę końca XVII lub początków XVIII wieku, że istotnie trudno odnieść go do czasów późniejszych i do Mniszcha”.

Niestety, dwór Mniszcha, w którym Leszczyński faktycznie nie mieszkał, został rozebrany w 1906 roku. Wtedy rozebrano również Dom Rosyjski i Dom Zarazy na Dolnym Mieście. Również ogromne szkody poniosły Długie Ogrody i Dolne Miasto w marcu 1945 roku. Ich powojenna odbudowa - nie zawsze udana - to już temat przekraczający ramy niniejszego artykułu.

* * *

Obecnie trudno ustalić początki kościoła św. Barbary na Długich Ogrodach, gdyż dysponujemy tylko fragmentycznymi zapisami historycznymi i na dodatek rozrzuconymi jeszcze w różnych źródłach archiwalnych. Dlatego nasze rozważania na ten temat muszą mieć charakter hipotetyczny.

Pierwsza wzmianka o kaplicy św. Barbary pochodzi dopiero z 1387 roku. Kiedy ją zbudowano, nie wiemy. Na pewno nie istniała jeszcze w 1361 roku, bowiem nie wymienia jej dokument regulujący wówczas granice gdańskich parafii: Mariackiej i św. Katarzyny. Kaplica powstała przy szpitalu z przytułkiem dla ludzi w podeszłym wieku, który był piątym tego rodzaju obiektem w Gdańsku, po szpitalach św. Ducha (1333), św. Gertrudy (1342-1343), św. Jerzego (1355) i Bożego Ciała (1380), a przed szpitalem św. Elżbiety, który utworzono w 1394 roku i który wchłoniął szpital św. Jerzego. Szpital św. Barbary był podporządkowany radzie Głównego (Prawego) Miasta, a jego kaplicę obsługiwali księża z parafii Mariackiej. Zdaniem Wolfganga Deurera fragment tej kaplicy prawdopodobnie zachował się w północno-wschodnim narożniku obecnego kościoła pod tym samym wezwaniem.

Wybitny historyk gdański Paul Simson podaje rok 1425 jako datę zbudowania kościoła św. Barbary. Data ta jest możliwa do przyjęcia co najmniej z czterech powodów:

- po pierwsze, w pierwszym ćwierćwieczu XV stulecia zwiększyła się znacznie liczba podopiecznych szpitali gdańskich;
- po drugie, w 1430 roku pojawia się po raz pierwszy wzmianka o ulicy św. Barbary (versus sanctam Barbaram);

- po trzecie, w następnym roku starsi szpitala św. Ducha pożyczają przełożonemu szpitala św. Barbary 48 grzywien pruskich na rozbudowę podległego mu zakładu;
- po czwarte, dokumenty od 1436 roku mówią już wyraźnie nie o kaplicy, lecz o kościele św. Barbary.

Zdaniem W. Deurera nastąpiło wówczas jedynie powiększenie, podwyższenie i zaopatrzenie w nowe otwory okienne dotychczasowej kaplicy.

Według opinii niektórych badaczy kościół św. Barbary pełnił od tego czasu funkcję kościoła nie tylko przyszpitalnego, ale również parafialnego, aczkolwiek był jeszcze podporządkowany parafii Mariackiej. Dopiero 28 stycznia 1456 roku biskup włocławski Jan Gruszczyński uregulował stan prawnokanoniczny tej parafii, gdy zatwierdził stare i erygował nowe parafie na terenie Gdańska: Mariacką, św. Katarzyny, św. Jana, św. Piotra i Pawła, św. Bartłomieja i św. Barbary. Miały przy nich jednocześnie powstać szkoły parafialne, ale pierwszą wzmiankę o szkole przy parafii św. Barbary mamy dopiero w 1472 roku, w której - z przerwami - uczono języka polskiego aż do końca XVIII wieku.

Na lata 1485-1489 przypada trzeci etap rozbudowy kościoła św. Barbary. Być może wiąże się ona z planowaną wówczas lokalizacją na Długich Ogrodach żeńskiego klasztoru, do której - z przyczyn bliżej nam nie znanych - jednak nie doszło. Według ustaleń W. Deurera powstała wówczas wydłużona sala bez prezbiterium, której mury obwodowe otrzymały zewnętrzne oskarpowanie. Z kolei niesymetryczne usytuowanie powstałej wtedy wieży, bowiem nie przylega ona do ściany zachodniej, pozwala wysunąć hipotezę, że podczas tego etapu zamierzano zbudować dwu lub nawet trzynawowy kościół. Z tego właśnie okresu pochodzi dzisiejsza kruchta pod wieżą i północna ściana z przyległą zakrystią.

Niebawem kościół św. Barbary nawiedziła seria pożarów, a mianowicie w 1490, 1494, 1495 i 1499 roku. Wywołane przez nie zniszczenia zostały usunięte do 11 października 1499 roku. Przyczyniła się do tego niewątpliwie duża ofiarność ówczesnych gdańszczan, między innymi rajcy Otto Angermündego, który legatem z 1492 roku zapisał parafię i szpitalowi św. Barbary po 5 grzywien pruskich. Można było również przystąpić do „modernizacji” świątyni, którą poprzez dwie fazy - jak sądzi W. Deurer - realizowano do 1502 roku. Modernizacja polegała głównie na tym, że zgodnie ze zwyczajem gdańskiego budownictwa sakralnego wciągnięto przypory do środka, tworząc wewnętrzne kaplice.

Kolejne dwa pożary objęły tę świątynię w 1537 roku i 8 maja 1545 roku. Te i wcześniejsze pożary niewątpliwie w poważnym stopniu nadważyły jej konstrukcję. Aby ją wzmocnić dobudowano do ściany północnej przypory zewnętrzne, na co wskazuje ich nieintegralność z murem oraz dotąd istniejące w niektórych miejscach żelazne kotwy. Być może, iż właśnie dopiero wtedy kaplice międzypryporowe otrzymały bezżebrowe sklepienia krzyżowe, natomiast kruchta wieżowa i zakrystia sklepienie kryształowe. Wieża zapewne została przykryta dachem siodłowym, jak poprzednio.

Pierwsza połowa XVI wieku to niezwykle burzliwy okres w dziejach Gdańska. Łączyć to należy z masowymi wystąpieniami i buntami uboższej ludności, niezadowolonej z panujących wówczas stosunków społeczno-klasowych. Niewątpliwie ogromny wpływ miały tu wydarzenia religijno-reformatorskie wywołane przez zwolenników Marcina Lutra, którzy stopniowo opanowują poszczególne świątynie katolickie. Jeszcze w 1526 roku po interwencji króla Zygmunta I Starego w Gdańsku, udało się biskupowi włocławskiemu Maciejowi Drzewieckiemu reaktywować w nich kult katolicki. Nie na długo jednak, bo po wyjeździe króla z Gdańska, powracają starzy i przybywają tu nowi kaznodzieje protestancy. Nie jesteśmy pewni czy już za rządów proboszcza parafii św. Barbary Urbana Urlici (1526-1530), który równocześnie pełnił funkcję biskupiego oficjała gdańskiego, odbywały się w tej świątyni nabożeństwa w obrządku augsburskim. Jedno jest jednak pewne, w 1545 roku kościół św. Barbary przeszedł w całkowite władanie protestantów. Zachodzi pytanie, czy wówczas zachodzili do niego Polacy. Być może tak, gdyż w 1551 roku rada Głównego (Prawego) Miasta nakazała: „Ci ze św. Barbary mają przyjmować do szpitala Polaków, którzy są chorzy na tratwach”. Wypada w tym miejscu wyjaśnić, iż zapewne flisacy korzystali z usług tego szpitala, ale będąc przeważnie katolikami na nabożeństwa odprawiane w tym kościele pewnie nie przychodzili.

Podobnie jak za czasów katolickich kościół św. Barbary nekają pożary, które niszczą go w 1550 i 1553 roku, ale już nie w takim stopniu jak poprzednie. Dopiero poważniejsze uszkodzenia doznał on podczas oblężenia Gdańska przez królewskie oddziały Stefana Batorego w 1577 roku. Istnieje już przy tym zorganizowana gmina protestancka, o czym świadczą przechowywane w Ar-



Wnętrze kościoła św. Barbary (stan k. XIX w.)

Fot. repr. A. Michalczyk

chiwum Państwowym w Gdańsku księgi metrykalne począwszy od 1567 roku. Według Rajnolda Curickego pierwszymi jej pastorami byli Jakub Molner i Aleksander Glaser (zm. 1594). Ten drugi - to znany bibliofil, w którego księgozbiore liczącym około 200 tomów znajdowało się dzieło Mikołaja Kopernika „De revolutionibus orbium coelestium” i Biblia wydana w krakowskiej oficynie Mikołaja Szarffenberga w 1575 roku. Był on również z zamiłowania gnomonikiem, a jego dziełem jest słynny zegar astronomiczny z 1588 roku, umieszczony na narożniku ratusza Głównego (Prawego) Miasta.

W 1598 roku przystąpiono do kolejnego remontu kościoła św. Barbary. Prawdopodobnie wówczas wzmocniono północne skarpy zewnętrzne, o czym świadczy użycie w ich górnej partii prawie wyłącznie renesansowej cegły zwanej holenderką, dużo mniejszej od dotąd stosowanej cegły gotyckiej. Dzięki legatowi bogatego małżeństwa Kordessenów w latach 1613-1620 wykonano generalny remont tej świątyni, zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz. Przede wszystkim otynkowano jej wewnętrzne ściany. Być może, iż zamierzano przesklepić wówczas nawę, ale brak wrębów na ścianach szczytowych wyklucza raczej taką możliwość. Był tu tylko płaski strop belkowy, o którym wspomina Bartel Ranisch w 1695 roku. Dotychczasowy ołtarz główny zastąpił nowy ołtarz renesansowy z obrazem znanego malarza gdańskiego Izaaka van den Blocka (ok. 1567-1626). Kościół został wyposażony w organy (1615), które zainstalowano na specjalnej emporze. Znajdowała się ona w pierwszej od wschodu kaplicy północnej, nad wejściem do zakrystii. Za taką jej lokalizacją przemawia to, że w tej kaplicy nie było okna i miała ona charakter otwartej arkady. Uzupełnieniem wyposażenia, oprócz ławek, była jeszcze bogato zdobiona i rzeźbiona kazalnica z 1652 roku, fundacji Jana Pressa, uratowanego cudem rozbitka z zatopionego statku. W najbliższym sąsiedztwie kościoła pojawił się ceglany parkan z bramą wejściową, który oddano do użytku w 1616 roku. Równocześnie w czasie tego remontu przystąpiono do przebudowy i nadbudowy wieży, którą zwieńczono w 1619 roku renesansowym hełmem. Wieżę wyposażono w zegar oraz dwa dzwony, jeden odlany przez Hermana Benningka (1565-1592), drugi zaś odlany (1619) przez Gerarda Benningka (1597-1632). Restauracji poddano ją dopiero w 1686 roku, o czym głosi stosowny napis na umieszczonej w niej tabliczce: „Anno 1686 ist dieser Thurm renoviret”.

Z tego okresu pochodzi interesująca rycina Piotra Willera z pracy Rajnolda Curickego pt. *Der Stadt Dantzig historische Beschreibung* (Amsterdam-Dantzig 1687), która pokazuje kościół św. Barbary z kierunku południowo-zachodniego. W najbliższym jego otoczeniu widać kompleks budynków konstrukcji szkieletowej, w głębi renesansowe szczytnice probostwa i szkoły parafialnej, za nim zaś fragment budynku szpitala. Niezwykle



Wnętrze kościoła św. Barbary (stan obecny)

Fot. A. Michalczyk

wartościowy jest plan tej świątyni, aczkolwiek można mieć do niego pewne zastrzeżenia (np. odnośnie do skali), opublikowany zaledwie osiem lat później przez architekta miejskiego Bartela Ranischa w jego dziele pt. *Beschreibung aller Kirchen Gebäude der Stadt Dantzig* (Dantzig 1695). Z planu tego wynika, że pod koniec XVII wieku nie było bezpośredniego wejścia do kościoła od strony północnej, jedynie przez zakrystię. Było natomiast wejście od strony wschodniej i aż trzy wejścia od strony południowej, w tym przez kruchtę wieżową.

Na lata 1726-1728 przypada kolejna rozbudowa kościoła św. Barbary, według W. Deurera piąta z kolei. Nastąpiła ona za rządów pastora Piotra Tancka (1688-1755), który przekazał do Biblioteki Miejskiej obraz Marcina Lutra pędzla Łukasza Cranacha (1472-1553). Rozbudowa ta polegała jedynie na dobudowaniu do istniejącego kościoła barokowej nawy południowej z jednoczesnym przeorientowaniem dotychczasowej osi świątyni na kierunek północ-południe. Charakterystycznym momentem jest tu pełne pietyzmu podejście ówczesnych budowniczych do gotyku, które uwidacznia się szczególnie w potraktowaniu ściany między nawowej. Nie tylko, że pozostawiono gotyckie arkady od strony nawy głównej, ale również - po wzniesieniu półkolistych arkad - zrekonstruowano rozebrane wówczas bezżebrowe sklepienia krzyżowe. Wkrótce jednak, bo w czasie oblężenia Gdańska przez wojska rosyjskie w 1734 roku, kościół św. Barbary został zamieniony na magazyn.

Następne lata nie przynoszą obfitości informacji o losach tej świątyni. Wiadomo natomiast że w latach 1746-1747 słynny organmistrz gdański Andrzej Hildebrand zbudował dla niej nowe organy. Umieszczono je na emporze znajdującej się w północno-zachodnim narożniku nawy głównej. Druga z kolei empora znajdowała się w narożniku południowo-wschodnim nawy południowej, kazalnica zaś przy środkowej przyporze północnej, tak jak niegdyś. Całą świątynię zdobił ponadto płaski strop z barokowymi stiukami. Wygląd kościoła z tego okresu przedstawia rycina Mateusza Deischa

z jego teki 50 *widoków Gdańska* z 1756 roku, gdzie zwracają uwagę jego barokowe szczyty.

W latach 1806-1807 kościół św. Barbary zamieniono na lazaret wojskowy, co przyczyniło się w niemałym stopniu do dewastacji jego wnętrza. Na pewno w najbliższych latach poddano je remontowi, ale nie mamy o tym żadnej informacji. Jedynie z napisu na tabliczce umieszczonej w wieży dowiadujemy się, że odnowiono ją w czerwcu 1818 roku. Siedem lat później (1825) zamurowano podziemia, gdzie dawniej chowano zmarłych. W 1843 roku świątynię wyposażono w nowy neogotycki ołtarz projektu Jana Karola Schultza (1801-1873), znanego miłośnika zabytków Gdańska. Z większych prac budowlanych przeprowadzonych jeszcze w XIX wieku na uwagę zasługuje:

- budowa dużej zakrystii, której wnętrze otrzymało rokokowy wystrój (ładny kominek, boazerie, stylowe meble);
- otynkowanie wnętrza w latach 1874-1875, o czym w formie ogólnej mówi wspomniany wyżej Stanisław Tarnowski;
- zamurowanie głównego wejścia pod wieżą.

Być może jakiś remont kościoła przeprowadzono na przełomie XIX i XX wieku, o czym może świadczyć zastosowanie maszynowej cegły w koronie muru ściany północnej.

* * *

Podczas oblężenia Gdańska pod koniec marca 1945 roku kościół św. Barbary został zniszczony przez pożar i artyleryjskie pociski. Runęła druga kondygnacja wieży powyżej korony murów obwodowych, ściany szczytowe, większość sklepień w kaplicach północnej ściany i arkadach między nawowych. Wypaliło się doszczętnie wyposażenie wewnętrzne, w tym również - co nie jest takie pewne - słynne relikwie (głowa) św. Barbary, przeniesione z kościoła Mariackiego w XVI wieku. Reszty dokonały złe warunki atmosferyczne, które nadważyły koronę murów, ale ściany obwodowe nie miały pęknięć i odchyśleń, jedynie w murze wieży występowały szczeliny i ubytki. Również zniszczeniu uległo najbliższe otoczenie kościoła, w tym stara i nowa zakrystia oraz probostwo i szpital. Ruiny te - traktowane przez ówczesne władze jako ponemieckie mienie - przeszły na własność Skarbu Państwa, w imieniu którego nadzór nad nimi sprawowało Ministerstwo Kultury i Sztuki.

Dopiero 20 marca 1958 roku kościół św. Barbary, częściowo zabezpieczony dwa lata wcześniej, przekazano Kurii Biskupiej w Gdańsku-Oliwie. W następnym roku biskup gdański Edmund Nowicki powziął decyzję o jego odbudowie, gdyż istniała uzasadniona obawa, że władze administracyjno-państwowe zechcą zamienić go na halę gimnastyczną dla pobliskiej szkoły podstawowej. Nadzór nad odbudową biskup powierzył młodemu wówczas kapłanowi Edwardowi Masewiczowi (wyświęcony w 1951 r.), który jednocześnie został

mianowany rektorem kościoła św. Barbary. Po raz pierwszy ksiądz E. Masewicz wszedł do niego przez mały odmurowany otwór wejściowy 13 marca 1959 roku, natomiast pierwszą Mszę św. przy prowizorycznym ołtarzu odprawił 16 czerwca 1961 roku, w obecności zaledwie dziesięciu osób. Usługiwał mu wówczas ministrant Piotr Szachta. Następnego dnia świątynia została poświęcona przez biskupa E. Nowickiego. Jeszcze w tym samym roku, oczyszczoną z gruzu część kościoła do pierwszych filarów od wschodu, oddzielono ścianą z pustaków, nakryto prowizorycznym dachem drewnianym krytym papą i urządzono w niej tymczasową kaplicę, w której odbywały się już regularne nabożeństwa. W nawie północnej, bowiem istniała jeszcze XVIII-wieczna nawa południowa, urządzono podręczny warsztat. W drewnianym baraku na zewnątrz kościoła urządzono zakrystię, salkę katechetyczną i mieszkanie dla księdza. Warunki były iście spartańskie i prymitywne.

Tymczasem władze administracyjno-państwowe ociagały się z wydaniem oficjalnego zezwolenia na odbudowę świątyni, mimo interwencji władz kościelnych i przyszłych parafian. Mało tego, to jeszcze w 1963 roku ksiądz E. Masewicz został aresztowany i osadzony w więzieniu na okres trzech miesięcy. W czasie jego nieobecności obowiązki rektora pełnił ksiądz Jerzy Rumiński, późniejszy proboszcz parafii Najświętszego Imienia Maryi w Gdańsku-Krakowcu.

Długo oczekiwana decyzja została zawarta na piśmie z 17 marca 1967 roku, ale zaskoczenie było wielkie. Władze administracyjno-państwowe zezwoliły jedynie na odbudowę nawy północnej, to jest części gotyckiej kościoła św. Barbary (!). Wszelkie starania i interwencje o zmianę tej decyzji nie odniosły skutku. Tłumaczono się względami techniczno-urbanistycznymi, co wiązało się z przebudową i poszerzeniem ulicy Długie Ogrody. Nie wzięto nawet pod uwagę koncepcji wykonania w miejscu XVIII-wiecznej nawy pasażu z usytuowaną nad nim emporą. W dniach 26-27 września 1967 roku zespół pracowników Gdańskiego Przedsiębiorstwa Miejskiego dokonał wyburzenia ścian tej nawy. Jeszcze w czerwcu 1967 roku, gdy gotycka nawa była całkowicie oczyszczona z gruzu i usunięto z niej tymczasową kaplicę, przystąpiono do założenia żelbetowego stropu. W dniu 29 października 1967 roku o godzinie 21 zawisł nad nim - zgodnie z wiekowym zwyczajem murarskim - wieniec. Po dwóch tygodniach założono nad nim prowizoryczny dach drewniany kryty papą.

Rok 1968 jest kolejną datą przełomową w dziejach tej świątyni, bowiem biskup gdański E. Nowicki erygował przy niej parafię. Jej pierwszym administratorem, a następnie proboszczem ustanowił księdza E. Masewicza, wikariuszem zaś księdza Henryka Jankowskiego, późniejszego proboszcza kościoła św. Brygidy w Gdańsku. Nowo powołana parafia, wyodrębniona z parafii Matki Boskiej Bolesnej przy ulicy Głębokiej, swoim za-

sięgiem obejmuje obszar od Nowej Motławy po Żuławską Bramę, to jest ulice: Angielska Grobla, Barbarki, św. Barbary, Długa Grobla, Dziewanowskiego, Długie Ogrody, Krowoderska, Łakowa, Na Stępcie, Ołowianka, Reduta Żbik, Sadowa, Seredyńskiego, Szafarnia, Szopy i Ułańska.

Jeszcze w tym samym roku parafia św. Barbary otrzymała w ramach akcji pokuty od kapłanów niemieckiej diecezji w Magdeburgu dar-wotum, trzy dzwony: pokuty, pokoju i miłości. Ich uroczystego poświęcenia dokonał pomocniczy biskup gdański Lech Kaczmarek 7 lipca 1968 roku. Dzwony te zawisły w częściowo odbudowanej wieży następnego roku i po raz pierwszy 1 września 1969 roku obwieściły swym głosem całej parafii i miastu „Boży Pokój” oraz uczyły pamięć i dusze wszystkich poległych i pomordowanych w drugiej wojnie światowej. W tym jeszcze roku zainstalowano nowe organy elektroniczne, zlikwidowano prowizoryczny dach drewniany, wykonano nowy dach kryty miedzianą blachą, prowadzono prace kosmetyczne (zerwanie starych tynków, czyszczenie cegieł, malowanie), wstawiono trzecie okno od ulicy Długie Ogrody oraz rozpoczęto budowę nowej empory organowej.

W 1971 roku zlikwidowano tymczasowe wejście do kościoła i w to miejsce wstawiono okno, umieszczono nowe okno w ścianie wschodniej, wykonano nowy ołtarz (27 XI), ukończono kryształowe sklepienie w kruchcie wieżowej oraz w odpust św. Barbary (4 XII) uruchomiono nowe wejście główne pod wieżę. Natomiast w 1972 roku zakończono restaurację wieży i budowę wieńczącego ją hełmu, wciągnięto organy na emporę (15 V) i rozpoczęto montaż czterech witraży w oknach ściany południowej, który ukończono w 1975 roku. Witraże te zaprojektowała i wykonała już nie żyjąca artystka plastyk Barbara Massalska, docent Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Gdańsku.

W czerwcu 1976 roku ksiądz E. Masewicz zrezygnował z funkcji proboszcza i przeniósł się jako polski kaznodzieja w okolice Grodna na Białorusi. Jego obowiązki przejął dotychczasowy wikariusz ksiądz Bogdan Kupka. Od 1 czerwca 1977 roku administratorem, a następnie od 1 marca 1979 roku proboszczem został ksiądz Bronisław Kędziorski, który pełnił tę funkcję do początku lutego 1991 roku (przeszedł na probostwo przy Katedrze Oliwskiej). Po nim proboszczem został ksiądz Adam Kroll.

Tymczasem, to jest 2 stycznia 1977 roku, podjęto budowę domu parafialnego, którą realizowano łącznie z małą architekturą na dziedzińcu przykościelnym. W dniu 9 czerwca 1980 roku nastąpiła rozbiórka „historycznego baraku”, który służył parafii prawie przez dwadzieścia lat. Poświęcenia nowego domu parafialnego, którego budowa stwarzała niemałe trudności z uwagi na oportunistyczne stanowisko władz miejskich, dokonał biskup gdański L. Kaczmarek 28 września 1980 roku.

Natomiast 28 lipca 1985 roku zakończono naj-

trudniejszy etap budowy kościoła, to jest regotyzację ściany wschodniej i tynkowanie stropu. Od czerwca 1986 roku trwało jeszcze układanie posadzki, a dokładnie rok później w Niedzielę Palmową (19 VI) został poświęcony witraż w oknie ściany wschodniej. Tego samego roku w listopadzie ukończono montaż trzech witraży w oknach ściany północnej.

Rok 1987, w którym obchodzono uroczystości 600-lecie istnienia świątyni, należy zatem uznać za datę odbudowy kościoła św. Barbary z powojennych zniszczeń. Nie oznacza to wcale, że nie należy podejmować tu innych prac skupiających się przede wszystkim na dalszym wyposażaniu tej starożytnej świątyni w wystrój, który przywróci jej dawny blask i będzie przypominać jej najświetniejsze czasy. Warto się o to pokusić zważywszy, że w 1993 roku (dlaczego tak późno?) kościół św. Barbary został wpisany do rejestru zabytków województwa gdańskiego.

* * *

Parafialny kościół św. Barbary, ceglany, orientowany, położony jest u zbiegu ulic Długie Ogrody (dłuższy bok) i św. Barbary (krótszy bok). Charakteryzuje go czytelny układ planu i bryły oraz prostota architektoniczna. Od strony wschodniej, północnej i zachodniej otacza go niewielki dziedziniec, którego część powierzchni zajmuje nowo zbudowany dom parafialny. Dziedziniec od ulicy św. Barbary odgradza parkan kamiennometalowy z dwiema bramami. Świątynia ta nadal stanowi wysokościową dominantę północnej pierzei ulicy Długie Ogrody, aczkolwiek od strony zachodniej przysłaniają ją kilkupiętrowe domy mieszkalne.



Kościół św. Barbary (stan przed 1967 r.)

Fot. A. Michalczyk

Południowa elewacja świątyni wysunięta jest nieco przed linię zabudowy ulicy Długie Ogrody. Przed nią niski kamienny murek zaznacza granicę rozebranej nawy z XVIII wieku. Elewację, której mury są gładkie, urozmaicają cztery regularnie rozmieszczone potężne okna ostrołukowe. Stanowią one unikatowy przykład architektonicznego

rozwiązania w gdańskim budownictwie sakralnym. Między pierwszym i drugim oknem (licząc od wschodu) znajduje się wąska nisza ostrołukowa. Powyżej okien biegnie przerywany otynkowany pas, a nad nim fryz również przerywany. Lico tej elewacji wykazuje liczne przemurowania pochodzące z różnych okresów. Nad elewacją góruje dwuspadowy dach chroniący nawę, w którym umieszczono nieregularnie trzy okna oświetlające poddasze.

Przylegająca do kościoła od strony zachodniej wieża jest nieco cofnięta do linii elewacji południowej. Wraz z hełmem liczy ona 40 m wysokości i wyraźnie dzieli się na trzy części. Pierwszą część stanowi masywny trzon gotycki, który stanowi podstawę nośną dla pozostałych części. Jego lico jest gładkie i zamknięte u góry poprzecznie tynkowanym pasem i gzymsem wieńczącym koronę. W dolnej partii trzonu znajduje się pośrodku ostrołukowy portal z laskowaniem. Nieco wyżej po jego bokach występują dwie prostokątne nisze, a nad nimi rząd pięciu nisz, z których środkowa jest znacznie szersza, boczne zaś łączą się bezpośrednio z niżej położonymi niszami. Powyżej nich mieszczą się jeszcze dwa małe okna. Pierwszą część od drugiej oddziela uskok pokryty ceramiczną dachówką, na narożach którego stoją trzy różnej wysokości słupki z kulami. Druga część jest bardziej urozmaicona. W dolnej jej partii znajdują się dwa profilowane okna ostrołukowe, podzielone wąską niszą. Po bokach okien umieszczone są stylizowane, płaskorzeźbione obeliski wielocłonowe, które dochodzą niemal do tynkowanego pasa pod gzymsem wieńczącym. Poniżej pasa znajduje się pośrodku okrągła nisza, pozostałość po zamurowanym otworze zegarowym, której po bokach towarzyszą dwa małe okna. Trzecia część, czyli właściwy hełm wieżowy składa się z kopuły, której towarzyszą chorągiewki, sześciobocznej glocken (glocken) arkadowej z galeryjką oraz strzelistego hełmu zakończonego kulą i chorągiewką.

W elewacji wschodniej wyróżniamy dwie części, dolną i górną. Dolna część jest gładka, główną jej dominantą jest położone centralnie ostrołukowe okno z maswerkiem (nowy). Nad nim biegnie podłużny tynkowany pas, na prawo zaś od niego znajduje się okrągła blenda, obok której - niemal w górnym prawym narożniku - żelazna kotwa w kształcie litery Y. Z kolei w dolnym lewym narożniku znajduje się niska ostrołukowa nisza, a obok niej ostrołukowy portal z laskowaniem. Górna część to szczyt wieńczący (zrekonstruowany), trójkątny, wnekowy, podzielony na pięć pionowych segmentów, które wypełniają trzy rzędy nisz (od góry 1 + 3 + 5). W niektórych są okna oświetlające poddasze. Jeszcze dwie nisze zdobią naroża w dolnej partii szczytu, który wzmacniają dwie kotwy w górnej partii.

Elewację północną trzy nieregularnie rozmieszczone i schodkowo rozczłonkowane przypory dzielą na cztery segmenty. Uskoki przypór pokryte są ceramiczną dachówką. Do pierwszego segmentu

(licząc od wschodu) przylega drewniano-ceglany budynek, w którym mieści się na dole zakrystia i na górze salka katechetyczna. W dolnej partii tego budynku widoczne są od strony wschodniej i północnej fragmenty oryginalnego muru wykonanego z cegły gotyckiej. Drugi i trzeci segment wypełniają ostrołukowe okna, takie same okno znajduje się w czwartym segmencie, obok którego z lewej strony jest portal z laskowaniem. Nad oknami biegnie podłużny tynkowany pas, który dochodzi do dobudowanych przypór narożnych, których uskoki pokryte są ceramiczną cegłą.

Rytmiczność elewacji zachodniej zakłóca przylegający do niej trzon wieży. Od szczytu dolną partię oddziela uskok pokryty ceramiczną dachówką, w którym umieszczono okno. Gładką jej powierzchnię urozmaicają trzy elementy: żelazna kotwa, łącznik (nowy) prowadzący na wieżę i ostrołukowe wejście. Gładką powierzchnię trzonu wieży od strony zachodniej urozmaica położone w centralnej części wąskie okno, któremu po bokach towarzyszą dwie dekoracyjne kotwy żelazne w kształcie litery Y. Nad nim biegnie rząd pięciu kwadratowych nisz, przy czym w środkowej znajduje się zamurowane małe okno. Trzon zamknięty jest podłużnie biegnącym tynkowanym pasem, tuż pod gzymsem wieńczącym.

* * *

Kościół św. Barbary, zbudowany na planie prostokąta, to hala z wciągniętymi do środka przyporami, które tworzą kaplice dotąd w zasadzie niewykorzystane. Jego wymiary są następujące: długość 36 m, szerokość 18 m i wysokość 10 m. Powierzchnia użytkowa wynosi zaś około 650 m². Z tego już tylko względu zalicza się on do średniej wielkości kościołów gdańskich. Nie ma sklepienia, lecz żelbetowy strop belkowy pokryty tynkiem pomalowanym na biało. Jedynie kaplice między przyporami mają bezżebrowe sklepienie krzyżowe.

Do jego wnętrza prowadzą cztery wejścia: wieżowe, dwa północne (jedno z nich przez zakrystię) i wschodnie (nieczynne). Wejściem głównym jest wejście wieżowe, które prowadzi do kruchty wieżowej nakrytej sklepieniem kryształowym (zrekonstruowane). W arkadzie oddzielającej kruchtę od hali zainstalowano kratę. Stąd jest doskonały widok na całą halę, a zwłaszcza na przykuwającą uwagę nieotynkowaną ścianę wschodnią. Głównym elementem dekoracyjnym tej ściany, obok oryginalnego muru gotyckiego, jest dzielące się na trzy segmenty okno z maswerkiem, które wypełnia witraż przedstawiający postać św. Barbary na tle morza. Z tego samego rodzaju szkła wykonane są również witraże w oknach ściany południowej, które przedstawiają stylizowane postacie świętych. Zwracają jeszcze uwagę drewniane figury świętych na cokołach umieszczonych na ścianach przypór zwróconych do środka hali, która jest wyłożona kamiennymi flizami. Pozostały wystrój pochodzi z lat 1986-1988. Z innego wyposażenia należy wymienić jeszcze trzy dzwony:

- trzytonowy dzwon z inskrypcją *Przybądź Duchu św. - ulecz co zranione oraz Choćby cały naród się starał, to rekompensaty nie da - jedynie Bóg;*
- dwutonowy dzwon z inskrypcją *Św. Barbaro - broń nas i rodziny nasze;*
- półtoratonowy dzwon z inskrypcją *Królowo Polski - obdarz nas pokojem.*

Literatura (wybrana): 1. R. Curicke: *Der Stadt Dantzig historische Beschreibung...*, Amsterdam-Dantzig 1687; 2. M. Deisch: *50 Prospective von Dantzig*, Dantzig 1765; 3. P. C. G. von Duisburg: *Versuch einer historisch-topographischen Beschreibung der freien Stadt Danzig*, Danzig 1809; 4. W. Drost, F. Svoboda: *Kunstdenkmäler der Stadt Danzig*, Bd. 5: St. Trinitatis, St. Peter und Paul, St. Bartolomäi, St. Barbara, St. Elisabeth, Hl. Geist, Engl. Kapelle, St. Brigitten, Stuttgart 1972; 5. I. Fabiani-Madeyska: *Odwiedziny Gdańska w XIX wieku*, Gdańsk 1957; 6. O. Fuhst: *Die*

St. Barbara Kirche zu Danzig und ihre Geschichte, Danzig 1910; 7. *Gdańsk, jego dzieje i kultura*, praca zbiorowa pod red. F. Mamuszki, Warszawa 1969; 8. *Historia Gdańska*, pod red. E. Cieślaka, t. 1 - Gdańsk 1978, t. 2 - Gdańsk 1982, t. 3 - Gdańsk 1993; 9. E. Keyser: *Die Baugeschichte der Stadt Danzig*, Köln-Wien 1972; 10. *Kronika Parafii św. Barbary*, rękopis; 11. L. Krzyżanowski: *Kościół św. Barbary w Gdańsku*, PKZ Gdańsk 1956 (praca niepublikowana); 12. Z. Pawłowicz: *Kościół Gdańska i Sopotu*, Gdańsk 1991; 13. B. Ranisch: *Beschreibung aller Kirchen Gebäude der Stadt Dantzig...*, Dantzig 1695; 14. P. Simson: *Geschichte der Stadt Danzig*, Bd. 1 - Danzig 1913, Bd. 2 - Danzig 1918; 15. J. Stankiewicz, B. Szermer: *Gdańsk. Rozwój urbanistyczny i architektoniczny oraz powstanie zespołu Gdańsk-Sopot-Gdynia*, Warszawa 1959; 16. W. Dreuer: *Problemy historyczne i konserwatorskie jednonawowych kościołów śródmieścia Gdańska*, Gdańsk 1982.

Józef Milewski

Sambor - najdawniejszy patron ulic w Starogardzie Gdańskim i Tczewie

Wśród setek nazw ulic Starogardu Gdańskiego i Tczewa, miast kociewskich, figuruje książę lubiszewsko-tczewski - Sambor, zwany Drugim, który - jako najdawniejszy historycznie ich patron - zasługuje na naszą wzmiankę.

Sambor II urodził się około roku 1207, jako trzeci syn księcia Pomorza Nadwiślańskiego Mściwoja I (ok. 1166-1217), a zmarł zapewne 31 grudnia 1278 roku na Kujawach u swej córki Salomei, żony księcia kujawskiego Siemomysła. Jego braćmi byli Świętopełk, Warcisław i Racibor, którzy odegrali niemałą rolę w dziejach Pomorza i nawet Polski. Miał też kilka sióstr. Około roku 1229 ożenił się w Meklemburgii z Matyldą (Mechtyldą), córką Henryka Borzywoja II, księcia na Roztoce (obecny Rostock - wyj. J. M.), wywodzącego się z rodu książąt obodrzyckich, i Krystyny - jak powiadają niektórzy badacze - córki Knuta, króla Szwecji. Z Matyldą książę Sambor miał syna Subisława III, zmarłego w młodym wieku, ponadto cztery córki (według ustaleń dawnych badaczy), albo sześć córek (według twierdzeń pokolenia młodszych historyków): Małgorzatę, która w 1248 roku wyszła za mąż za króla Danii Krzysztofa I, Alentę (Jolanta?, Adelajda?), która poślubiła księcia legnickiego Bolesława Rogatkę, Zwinisławę, żonę Sobiesława Odrowąża z Łętowic, pana Łęgu i Otorowa (1280), Eufemię, żonę Adolfa V

Pomorskiego, hrabiego Holsztynu na Segebergu, wspomnianą wyżej Salomeę, żonę księcia kujawskiego Siemomysła i Gertrudę, niezamężną, panią ziemi „Pirsna” (Kościerskie).

* * *

Sambor II - jako książę lubiszewsko-tczewski - rządził od 1223 roku (?) do przełomu lat 1271/1272. W skład jego dzielnicowego księstwa wchodziły ponadto przybrzeżne tereny zawiślańskiej ziemi kwidzińskiej, a po śmierci brata Warcisława, na mocy układu z drugim bratem Świętopełkiem - ziemie: gniewska, tymawska, starogardzko-zaborska oraz „Kościerzyna”. Od 1251 roku również Gorzędziej. Z okresu rządów Sambora II pozostały aż 32 dokumenty (!), w tym 27 autentycznych: 8 egzempli na cło (po jednej na targ i karczmę), 7 na młyny, 8 na rybołówstwo i 4 na łowiectwo. Niestety, nie zachowały się dokumenty z zakresu sądownictwa (a takie na pewno były!). Najwięcej nadań dotyczy Kościoła, w tym dla klasztorów. Było to na pewno podyktowane troską o zagospodarowanie ziemi, o wzrost wydajności z niej i także o rozwój kultury chrześcijańskiej. Inna zaś kwestia, także się z tym łącząca, to zabezpieczenie granic zarządzanej przez Sambora II dzielnicy. I tak na przykład 9 sierpnia 1224 roku wsie Rajkowy (10 włók) i Radostowo

zapisał cystersom w Oliwie. W latach 1229-1233 wraz z bratem Świętopełkiem podarował tymże cystersom ziemię gniewską z 14 wsiami i wyspami wiślanymi (w 1276 r. odebrał je na rzecz Krzyżaków i to bez zgody księcia-seniora Świętopełka). W 1237 roku w Güstrow w Meklemburgii rozmawiał zapewne z opatem cystersów Gotfrydem z Doberanu na temat sprowadzenia ich do swego księstwa. Z lat 1247-1249 pochodzi jego dokument nadania na rzecz klasztoru w Szpetalu w ziemi włocławskiej. Dwukrotnie nadaje i odbiera Malenin joannitom (1248, 1256). W 1250 roku odstąpił biskupowi kujawskiemu Michałowi Miłobądz, za udzieloną mu pomoc w sporze z Świętopełkiem. W 1258 roku sprowadził zakon cystersów z Doberanu do Pogódek. I jeszcze - będąc na wygnaniu - poczynił nadania dla cysterek w Tczewie (25 marca 1275 r.) i Boroszewo dla cystersów w Pelplinie (21 marca 1276 r.). Samborowi II przypisuje się założenie parafii w Pelplinie (po 1229), Dalwinie (1250), Jabłowie (ok. 1258) i Pinicznie (ok. 1258). Z rąk Sambora majątki ziemskie otrzymali następujący rycerze: w 1256 roku Henryk Scildere i Jan Beyzenburg - Zajączkowo i Mieścín oraz w 1258 roku Henryk Bolko - Małzewo i Turze.

Sambor utrzymywał dobre stosunki z Meklemburgią, Danią i Szwecją, a także Krzyżakami, walczył zaś na przykład z Prusami, biorąc między innymi udział w wielkiej przeciw nim wyprawie książąt pomorskich w 1233 roku (lub 1234 r.). Krzyżacy wbrew przepisom swego zakonu i wbrew zainteresowanych przyjęli braci Warcisława, Sambora II i Racibora do swego zakonu. Warto w tym miejscu podkreślić, że Starogard (ani grody, ani wieś) nie wchodził w skład nadań Sambora II na rzecz Krzyżaków z 1276 roku, a stanowił jedynie granicę przyznanych im terenów.

* * *

Zapewne już w 1250 roku Sambor powziął decyzję o przeniesieniu swej stolicy książęcej z Lubiszewa do korzystniejszego pod każdym względem, a przede wszystkim komunikacyjnym Tczewa. W rok później - przy pomocy Krzyżaków - przystąpił do budowy w Tczewie, liczącym wówczas 200-300 mieszkańców, zamku, zapewne pierwszego na Pomorzu Gdańskim obiektu z cegły i przy tym chyba najpotężniejszego. Wprawdzie budowę zamku ukończono dopiero w 1255 roku, to jednak do jego częściowego zamieszkania przystąpiono już 30 kwietnia 1252 roku, kiedy znalazł się w nim dwór książęcy z Lubiszewa.

W tym dniu Sambor wystawił przywilej zwalniający kupców toruńskich od ceł w jego księstwie, założył też w Tczewie komorę celną i men-

nicę książęcą. Jeden z bitych przez tę mennicę denarów odkryto niedawno w Gniewie w trakcie wykopów archeologicznych. Port rzeczny w Tczewie przekształcił się w przystań floty wojennej. W administracji osiedla pojawiły się nowe urzędy i instytucje, jak na przykład od 1256 roku sołtysa (był nim Jan Wittenberg), a od 1258 roku rady miejskiej uprawnionej między innymi do badania fałszerstw i sporów mennicznych. Przy tczewskim kościele w 1258 roku duszpasterzował pleban Jan. Prawa miejskie Tczewowi nadali Sambor i Matylda w 1260 roku. Do miasta przybywali nowi osadnicy, o różnych zawodach, w tym sporo Niemców.

* * *

Sambor wszedł wcześniej w konflikt z Świętopełkiem, szukając sprzymierzeńców wśród braci, Warcisława i Racibora. W latach 1236-1238 doszło między nimi do otwartej wojny, która powtórzyła się w 1242 roku i trwała z przerwami do 1253 roku. Co najmniej dwukrotnie był w niej jeńcem Świętopełka, wypuszczany na wolność pod presją legata papieskiego. Ostatecznie wojna ta zakończyła się wygnaniem Sambora z Tczewa w 1272 roku.

* * *

Sambor używał tytułów: „princeps” (książę) lub „dux Pomeranie” (książę Pomorza) z „łaski Bożej” lub „miłosierdzia Bożego”. Herbem jego, a potem miasta Tczewa był gryf pomorski wywodzący się z Meklemburgii, który był znakiem jego przyszłej żony Matyldy. Od połowy XIII wieku używał go na swojej pieczęci książęcej. Uroczyście wystąpił w Tymawie 9 sierpnia 1224 roku oraz na przykład w otoczeniu rodziny i dworskiego orszaku w Pogódkach 29 czerwca 1258 roku, kiedy wprowadzał tam cystersów. W skład jego dworu w Lubiszewie w 1240 roku wchodził - sądząc po imionach - Słowianie (Polacy), jak na przykład podczaszy Domasław. Tak twierdzi niemiecki badacz Franz Schultz, autor monografii Tczewa (1907). Akt fundacji w Pogódkach przedstawił w swoim malowidle Andrzej Stech (1635-1697), które jest umieszczone w bocznej nawie katedry w Pelplinie. Tam też znajdują się portrety Sambora II i Mściwoja II.

Literatura: 1. Tadeusz Bolduan: *Książę Świętopełk*, Gdańsk 1966; 2. Józef Milewski: *Pojezierze Kociewskie i okolice*, Gdańsk 1984; 3. Franz Schultz: *Geschichte des Kreises Dirschau*, Dirschau 1907; 4. Władysław Łęga: *Spółeczeństwo i państwo gdańsko-pomorskie w XII i XIII wieku*, Poznań 1956; 5. Tenże: *Obraz gospodarczy Pomorza Gdańskiego w XII i XIII wieku*, Poznań 1949.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego 1996 Roku wszystkim naszym Czytelnikom najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności

Gdańsk, w grudniu 1995 roku

składa REDAKCJA

Kolegium Jezuickie w Grudziądzu

Jezuici pojawili się w Grudziądzu dość późno, bo dopiero w 1622 roku. Przyczyny tego należy szukać w tym, że Rada Miasta - opanowana przez luteran - czyniła wszystko, aby do tego nie doszło. Warto w tym miejscu podkreślić, że nie jest to fakt odosobniony na Pomorzu Nadwiślańskim, gdyż luteranizm miał tu ogromne wpływy wśród mieszczan (i nie tylko!). Luteranie zaś, gdy pod koniec XVI wieku nasiliła się kontrreformacja katolicka, rzeczywiście bali się „czarnych diabłów”, jak złośliwie określali jezuitów.

Jezuitów do Grudziądza sprowadził, umieszczając ich najpierw na plebanii, zacy biskup chełmiński Jan Kucborski (1614-1624), który z wielkim powodzeniem kontynuował dzieło reformy swoich poprzedników. Być może za namową następnego biskupa chełmińskiego Jakuba Zadzi-ka (1624-1635), król Zygmunt III Waza, zresztą wychowanek jezuitów i doceniający ich znaczenie w walce o utrwalenie katolicyzmu, wystawił im w 1630 roku dokument pozwalający nabyć im „w nadwiślańskim grodzie” grunt, na którym miały stanąć ich kolegium i kościół św. Ksawerego Franciszka. Z uwagi na zdecydowany opór Rady Miasta, jezuici nie mogli uczynić tego w sposób bezpośredni. Zakupu odpowiedniej parceli na ich rzecz dokonał na swoje nazwisko Jan Działyński, ówczesny starosta pokrzywnicki i rogoziński.

Kamień węgielny pod przyszłe budynki kolegium położono w 1647 roku, a potwierdza to dokument *Jura Collegii Graudentini Societatis Jesu in ordinem ad normam brevis historia redacta*. Od tego roku rozpoczęła się faktycznie budowa, która z przerwami trwała do roku 1650. Niestety, podczas krwawej wojny ze Szwedami (1655-1660) mury wznoszonego kolegium i kościoła legły częściowo w gruzach. Budowę kolegium rozpoczęto w roku 1699 i ukończono częściowo w latach 1712-1715, natomiast w latach 1722-1725 nastąpiło zakończenie robót. Wówczas dobudowano do niego skrzydło zachodnie od ul. Spichrzowej.

Kolegium swoje powstanie i następnie działalność zawdzięczało przede wszystkim bogatym dobroczyńcom. Potwierdza to niemiecki historyk X. Froelich, który wymienia następujących ofiarodawców (portrety ich znajdowały się niegdyś w tym budynku):

- Jan Działyński w zbroi rycerskiej, wojewoda, ówczesny starosta pokrzywnicki i rogoziński, który - o czym mowa wyżej - dokonał zakupu parceli;
- Justyna (?) Działyńska, małżonka Jana;
- Jan Czapski, podskarbi królewski, fundator ołtarza głównego w kościele św. Ksawerego

Franciszka;

- Jan Kucborski, biskup chełmiński, który - o czym mowa wyżej - sprowadził jezuitów do Grudziądza i testamentem z 1624 roku przekazał im 6000 florenów na budowę kolegium;
- Marcin Borowski w żupanie z mieczem, wybitny starosta grudziądzki;
- Piotr Czapski w średniowiecznej zbroi, kasztelan chełmiński;
- Jan Konopacki, podkomorzy pomorski. Jego żupan obramowany jest białym sznurem, przy kołnierzu zaś widoczna jest wielka liczba odznaczeń, ujętych w formie przepięknej broszy;



Pojezuicki kościół św. Ksawerego Franciszka w Grudziądzu
Fot. arch. aut. artykułu

- Anna Nadolska, kasztelanowa wielkopolska, która udzieliła jezuitom schronienia po opuszczeniu Grudziądza podczas wojny polsko-szwedzkiej (1655-1660);
- Antonina Rzewuska, wojewodzina wołyńska, występująca w krynolinie i z wykwinym czarnym pasem;
- Jan Kazimierz Opaliński, biskup chełmiński (1681-1693), który w 1684 roku wydał zalecenie dla „calego duchowieństwa, dla kościołów i wier-

nych całej diecezji chełmińskiej” korzystania z polskiej księgi pt. *Krótki sposób pojęcia przedniejszych i potrzebniejszych do zbawienia artykułów wiary św. katolickiej*;

- Postać nieznanego duchownego w peruce (bp misyjny Jan Chrystian?).

W 1770 roku, gdy rektorem Kolegium Jezuickiego w Grudziądzu był o. Maciej Rychlewski, obserwujemy nie tylko znaczny wzrost liczby uczniów, ale także kadry nauczycielskiej. Po kasacie Kolegium przez Prusaków, w jego gmachu mieściło się w latach 1780-1816 progimnazjum męskie, potem zaś katolickie seminarium nauczycielskie, przeniesione później na ul. Legionów. W 1897 roku budynek Kolegium zakupił Magistrat Miasta Grudziądza na swoją siedzibę. W 1966 roku został odnowiony włącznie z suterrenami na potrzeby kulturalne. Obecnie jest siedzibą Prezydenta Miasta i Rady Miejskiej w Grudziądzu.

Opis architektoniczny

Późnobarokowy budynek Kolegium Jezuickiego w Grudziądzu składa się z trzech skrzydeł otaczających kwadratowy dziedziniec. Fasada głównego budynku została podzielona na 11 osi, wzdłuż okien przedzielonych pilastrami. Charakterystyczną cechą okien wysokiego parteru są naprzemianległe łuki okrągłe lub trójkątne łamane, natomiast okien piętra - łuki okrągłe lub proste gzymsy. Całość jest otynkowana, przy czym przyziemie ma boniowanie. Główna oś budynku jest zaakcentowana wieżą na planie kwadratu, której zwieńczenie stanowi galerijka i hełm z dwiema glorietaami. Dwubiegowe schody zewnętrzne prowadzą do okazałego portalu z lat 1755-1756. Na odrzwiach wspiera się łuk archiwolty. Po bokach otworu portalowego stoją kolumny zwieńczone korynckimi kapitelami, na których opiera się belkowanie. Od belkowania odchodzi przyczółek, o łuku segmentowym przerwany.

W sieni na sklepieniu rzuca się w oczy budząca zachwyt polichromia z pierwszej połowy XVIII wieku. Na parterze skrzydła zachodniego znajduje się dawny refektarz o sklepieniu zwierciadlanym z lunetami o bogatej stiukowej dekoracji, pochodzącej prawdopodobnie z lat 1720-1730. Wyodrębniają się także malowidła o tematyce religijnej, znajdujące się w plafonie i medalionach. Na uwagę zasługuje wzniesiona na parterze barokowa sala, prawdopodobnie poświęcona pamięci biskupa Jana Chrystiana, który w XIII wieku prowadził niezmordowanie akcję chrystianizacyjną wśród Prusów. Salę tę urozmaica bogate sklepienie kolebkowe oraz witraże o treści religijnej, pochodzące przypuszczalnie z lat 1700-1725, kiedy to wzniesiono skrzydło zachodnie.

W 1919 roku, na skutek działań wojennych, spłonęła wieża i dach. Natomiast zdaniem Jerzego Frycza w latach 1928-1929 dokonano „zasadniczej odbudowy, wprowadzono mansardowe użytkowe

poddasze, a od strony dziedzińca podwyższono budynek o jedną kondygnację, starano się jednak dostosować ją do zabytkowego charakteru budynku”.

Moim zdaniem - uzupełniając wypowiedź J. Frycza - budynek Kolegium Jezuickiego w Grudziądzu ma wyjątkową wartość architektoniczną i mimo przeróbek stylowych, jakie dokonywały się w ciągu minionych stuleci, zachował on zasadniczy układ wnętrza.

Szkolnictwo i literatura

W grudziądzkim Kolegium Jezuickim istniało sześć klas: 1 - infima (klasa najniższa), 2 - gramatyka, 3 - syntaktyka, 4 - poetyka, 5 - retoryka, 6 - teologia. Pierwsze dwie klasy tworzyły wydział niższy, gramatyczny i miały na celu „stworzyć podstawy dla poprawnego opanowania języka łacińskiego i greckiego”. Następne dwie - można nazwać wydziałem wyższym, humanistycznym, bowiem uczniowie zapoznawali się z literaturą i byli obciążani ćwiczeniami poetyckimi. Wreszcie retoryka, której głównym celem było kształcenie poprawnej wymowy i dykcji na podstawie znanych przemówień i mów z dzieł Cezara, Liwiusza i Cyserona. Na koniec teologia, stanowiąca główną gałąź wiedzy uczniów.

W przerwach, w godzinach wolnych od zajęć lekcyjnych, uczniowie w towarzystwie profesorów udawali się na dziedziniec Kolegium. Tu większość czasu spędzano - według ks. Władysława Łęgi - na grach i zabawach. Szczególnie modną była wówczas gra z użyciem piłki obszytej skórą. Równie popularne były palcaty, to jest specjalne kije. Według założeń reguł tej gry, dwóch młodych profesorów brało do ręki kije i pojedynkowało się, to jest - używając dawnego języka - „fechtowali” szablami. Była to więc zaprawa przygotowująca do późniejszego zręcznego władania białą bronią, wielce przydatnego wówczas nie tylko na polu bitwy.

Analiza zachowanych źródeł wskazuje jednocześnie, że ważną rolę w życiu grudziądzkiego Kolegium Jezuickiego odgrywały wystawiane z rozmachem i pompą, z okazji najczęściej inauguracji roku szkolnego, przedstawienia teatralne, szczególnie dramaty, jasełka itp. Zwykle twórcami wystawianych sztuk byli ojcowie, którzy wykładali retorykę. Głównym celem tych przedstawień było ćwiczenie uczniów we właściwej wymowie języka łacińskiego, a także - co należy podkreślić - języka polskiego.

W 1732 roku odbyła się w grudziądzkim Kolegium akademii ku czci biskupa chełmińskiego Tomasza Franciszka Czapskiego, który osobiście zawitał do Grudziądza i odwiedził OO. Jezuitów. Na jego cześć wygłoszono sześć przemówień łacińskich. Jest w nich zawarta przede wszystkim pochwała rodu Czapskich, wielce zasłużonego na Pomorzu. Poza tym w przemówieniach tych pod-

kreślano fakt fundacji przez brata stryjecznego biskupa ołtarza głównego dla jezuickiego kościoła. W 1736 roku głównym mówcą przy inauguracji studiów był o. Tomasz Jastrzębski, w 1737 roku - o. Walenty Górski, w 1738 roku - o. Antoni Wierchowski oraz w 1739 roku - o. Andrzej Kiełpiński. W tym roku uczniowie Kolegium wystawili jasełka, jedno z najpopularniejszych w owym czasie przedstawień teatralnych, których charakterystyczną cechą było łączenie słów łacińskich z polskimi. Ponadto o. A. Kiełpiński specjalnie ułożonym panegirycznym przywitał w tymże samym roku posłów przybyłych na sejmik generalny Prus Królewskich do Grudziądza.

W roku 1751 profesor o. M. Jan Załuski napisał elegię o cierpiącym Chrystusie. Tegoż roku młodzież oddziału retoryki odegrała między innymi tragedię „Barbarinus” pióra o. Michała Kozickiego. W następnych latach ukazała się na deskach teatru szkolnego tej uczelni sztuka pt. „Ty jesteś tragedią od prześwieconej młodzieży szkoły retoryki na publiczny widok dana”. W dalszej kolejności „Rombalder, komedia wyższego szczęścia nad stan szkodliwe pragnienie, pokazująca fundament Molière’a”, „Józef, braci poznający, tragedia” oraz „Alanus, tragedia”. Najczęściej treść do tychże sztuk brano z historii antycznej, jak na przykład do tragedii „Giskon, o dziedzicu księstwa kartagińskiego, wygnanego ze swego kraju, a powracającego w przebraniu pielgrzyma”. Jest to prawdopodobnie aluzja do losów króla Stanisława Leszczyńskiego.

Twórczość literacka jezuitów grudziądzkich nosi wyraźne piętno swego czasu. Zgodnie z ówczesną tendencją wybijają się w niej dwa typowe znamiona tej epoki: panegiryzm i makaronizm. Pierwsza cecha uwidatnia się szczególnie we wszystkich przywitalnych przemówieniach. Nie tylko chwali

się tam dobrodziejów zakładu, ale również obcych, przygodnych gości. Często spotyka się pochwały dla Działyńskich i Czapskich - rodzin zasłużonych dla Kolegium. Przy czym polszczyzna - jak już powiedziano wcześniej - zmieszana jest z wyrazami łacińskimi, aczkolwiek kronika tej szkoły z lat 1731-1757 wykazuje zdecydowaną przewagę łaciny.

Na zakończenie warto podkreślić, że Kolegium Jezuickie w Grudziądzu odegrało niebagatelną rolę w umocnieniu katolicyzmu w mieście i jego najbliższej okolicy. Przyczyniło się również do rozpowszechnienia polszczyzny, bo przecież dla Polski było ono w głównej mierze „tworzone”. Niepóźni wpływ jezuitów grudziądzkich mieli na rozwój oświaty i kultury, także na życie społeczne i polityczne.

Oczywiste jest, że niniejszy artykuł nie wyczerpuje w pełni poruszonych w nim tematyki. Jest on jedynie przyczynkiem do pełnego jej poznania.

Literatura: 1. X. Froelich: *Geschichte des Graudener Kreises*, Graudenz 1868; 2. J. Frycz: *Kościół św. Franciszka Ksawerego i dawnego kolegium jezuickiego*, „Rocznik Grudziądzki”, t. 1, 1960; 3. J. Heise: *Die Bau und Kunstdenkmäler des Kreises Graudenz*, Danzig 1863; 4. Kaphan: *Ein mehr als hundertjähriger Prozess zwischen dem Nonnenkloster und den Magistrat in Graudenz*, „Zeitschrift des historischen Vereins für den Regierungsbezirk Marienwerder”, B. XLVII, 1909; 5. W. Łęga: *Grudziądz, dzieje i kultura z ilustracjami*, Włocławek 1949; 6. B. Makowski: *Sztuka na Pomorzu*, Toruń 1932; 7. A. Mańkowski: *Prepozytura kościoła św. Ducha*, (w:) *Kościół i klasztory grudziądzkie*, Grudziądz 1928; 8. A. Pronobis: *Kościół pojezuicki w Grudziądzu*, (w:) *Kościół i klasztory grudziądzkie*, Grudziądz 1928.

Józef Milewski

Związki marszałka Józefa Piłsudskiego z Kociwem

Leopold Schenzel, zamieszkały w Starogardzie w latach od około 1930 do 1945, zatrudniony w charakterze nauczyciela w szkole niemieckiej, pisze w zachowanych do dziś wspomnieniach, że niejaki Erwin Hasbach był oficerem łącznikowym z ramienia niemieckiego dowództwa przy pierwszej brygadzie Legionów Piłsudskiego. Hasbach, Niemiec urodzony w Białostockiem, posiadający

średnie wykształcenie, był żołnierzem i oficerem rezerwy kajzerowskiego 5. pułku ułanów. Po wybuchu pierwszej wojny światowej znalazł się on najpierw na froncie zachodnim, a potem na froncie wschodnim. Przerzut Hasbacha z zachodu na wschód mógł nastąpić już 25 sierpnia 1914 roku, kiedy to Niemcy wskutek naporu Rosjan zaczęli więcej niż dotąd interesować się frontem wschodnim.

Hasbach był najpierw dzierżawcą, a potem właścicielem dóbr ziemskich w Hermanowie i Fredzie pod Starogardem. W 1920 roku został posłem kociewskiej mniejszości niemieckiej do Sejmu RP, a w 1928 roku senatorem RP. Odtąd był nim bez przerwy do wybuchu wojny w 1939 roku, w tym dwukrotnie z nominacji prezydenta RP Ignacego Mościckiego. Powiadając, że swoją karierę parlamen-

tarną Hasbach zawdzięcza temu, iż kiedyś pełnił funkcję oficera łącznikowego. W początkach 1945 roku uszedł ze Starogardu do Niemiec.

Piłsudski, aresztowany przez Niemców w Warszawie 22 lipca 1917 roku, został uprowadzony pociągiem przez Poznań - Piłę - Chojnice - Starogard do Gdańska, gdzie przebywał siedem dni. Na przyspieszenie decyzji o przetransportowaniu przyszłego marszałka i towarzyszącego mu Kazimierza Sosnkowskiego z Gdańska do bardziej bezpiecznego więzienia w Magdeburgu wywarł wpływ Alojzy Rapior z Pelplina, żołnierz pruski, urzędowo zaprzysiężony tłumacz polsko-niemiecki i sekretarz sądu wojennego w Gdańsku, a w latach 1923-1939 proboszcz parafii w Lubichowie, zamordowany w Lesie Szpegawskim 16 października 1939 roku.

Piłsudski - już jako Naczelnik Państwa - wydał dekret o utworzeniu Polskiej Marynarki Wojennej 28 listopada 1918 roku, a 23 października 1919 roku powołał Grupę Operacyjną „Front Pomorski”, która przywracała Kociewie i Kaszuby do Macierzy. W styczniu 1920 roku wysłał do organizującego się 65. pułku piechoty w Starogardzie depeszę - z okazji przekazania mu sztandaru - o treści: *W dniu wręczenia sztandaru pułkowi żyćcie oficerom i żołnierzom, by nadal wiernie pełniąc swój obowiązek, okryli sztandar chwałą i sławą. Wódz Naczelnny*. W dniu 14 sierpnia 1920 roku Piłsudski dokonał przeglądu tego pułku zaangażowanego w wojnę bolszewicką w rejonie Baranowa nad Wieprzem. Upřednio 17 czerwca 1920 roku powołał do życia Szkołę Morską w Tczewie, którą przekształcono

w ośrodek przeładunkowy zaopatrzenia sprowadzanego drogą morską dla wojsk walczących z Rosją.

W dniu 7 czerwca 1921 roku Naczelnik Państwa dokonał w Grudziądzu otwarcia wystawy malarskiej, przy czym uhonorował Wacława Szczepilewskiego (1888-1965), rodem z Pelplina, którego prace najbardziej przypadły mu do gustu. Wówczas młodzież grudziądzka wyprężyła konie od powozu z Marszałkiem, sama go ciągnąc.

Z woli Piłsudskiego w 1922 roku dworek w Opaleniu przeszedł w ręce generała Józefa Burhardta z Poznania, zasłużonego w walce o niepodległość.

W 1928 roku dowódca 2. pułku szwoleżerów rokitniańskich postulował postawienie w Starogardzie pomnika ku czci Marszałka, Tczew natomiast otrzymał ulicę imienia Piłsudskiego.

W 1933 roku Marszałek obchodził imieniny na Maderze, gdzie przebywał dla poratowania zdrowia. Młodzież kociewskich szkół masowo wysyłała mu życzenia na kartkach pocztowych. Wtedy odbyła się w Starogardzie największa w okresie międzywojennym manifestacja, połączona z obchodami dwudziestolecia 2 pułku szwoleżerów rokitniańskich i wręczenia tej jednostce nowego sztandaru. Zgromadziła ona na polach Rokocina pod miastem liczne rzesze społeczeństwa, przedstawicieli władz państwowych z prezydentem RP Ignacym Mościckim na czele oraz władz kościelnych z biskupem polowym gen. dyw. Józefem Gawliną, który odprawił nabożeństwo polowe. Wprawdzie nie zjawił się ze względu na zły stan zdrowia zaproszony Marszałek,

ale jego nazwisko padało tam wielokrotnie. W manifestacji kultu Naczelnego Wodza wzięła też udział delegacja zaprzyjaźnionego pułku ROSORI z Rumunii.

„W poniedziałek 13 maja 1935 roku - czytamy w kronice szkolnej w Ciecholewach - jak grom z jasnego nieba zaskoczyła nas wieść o zgonie ukochanego Wodza. (...) Wieczorem zeszli się w szkole mieszkańcy wsi. (...) Na twarzach widać było przygnębienie. (...) Odbyła się akademicka żałoba z 3-minutowym stanem na baczność dla oddania czci Wielkiemu Wodzowi. (...) Dnia 19 maja podobnie postąpiły Rada Gromadzka i miejscowe товариство w Kokoszkowach. W rok później 19 marca, w dniu imienin Pierwszego Marszałka Polski, w kościele w Kokoszkowach odbyło się żałobne nabożeństwo za spokój Jego duszy, po którym wysłuchano przemówienia Pana Prezydenta RP nadanego przez radio”.

Warto jeszcze dodać, że w 1992 roku jedna z ulic Starogardu Gdańskiego otrzymała imię Józefa Piłsudskiego.

Literatura: 1. S. Hincza: *Pierwszy żołnierz Odrodzonej Polski*, Łódź 1928; 2. J. Krzyś: *65 Starogardzki Pułk Piechoty*, Pruszków 1994; 3. *Kronika Szkoły Powszechnej w Ciecholewach 1862-1936*; 4. *Księga Pamiątkowa 10-lecia Pomorza*, Toruń 1930; 5. J. Milewski: *2 Pułk Szwoleżerów Rokitniańskich*, Warszawa 1993; 6. L. Schenzel: *Pr. Stargard*, 1969.

Stefan Rafiński

Z przeszłości toruńskiego węzła kolejowego

Ziemie polskie w okresie powstania i rozwoju kolejnictwa znajdowały się pod zaborami. Rząd pruski - rząd jednego z zaborców - z powodu słabości skarbu państwowego nie spieszył się z zakładaniem linii kolejowych. Przedsięwzięcie to nie odpowiadało również junkrom pruskim, którzy w rozwoju kolejnictwa upatrywali swój upadek. Dlatego w zaborze pruskim linie kolejowe zakładano w pierwszej połowie XIX wieku z niemałymi trudnościami.

Sytuacja Torunia w latach powstawania tych linii kolejowych była skomplikowana. Istniejąca bli-

sko Torunia granica prusko-rosyjska oddzielała to miasto od zaplecza gospodarczego, jakim było Mazowsze. Natomiast rozwijająca się Bydgoszcz, która otrzymała w roku 1851 połączenie kolejowe z Berlinem, a w roku następnym z Gdańskiem, stała się dla handlu Torunia z Kujawami groźnym konkurentem. Nadto handel ten paraliżowany był przez rosyjską politykę celną. Tę trudną sytuację gospodarczą miasta pogłębiał dodatkowo brak dróg żelaznych i połączeń kolejowych. Aby ją poprawić, władze miejskie Torunia rozpoczęły starania o połączenie kolejowe z Bydgoszczą.

Działania przygotowawcze trwały bardzo długo. Dopiero w 1860 roku ruszyły pierwsze roboty przy budowie trasy. Uruchomienie linii z Bydgoszczy do Torunia nastąpiło 24 października 1861 roku. Uzyskał on połączenie z koleją wschodnią (Ostbahn). W rok później 4 grudnia 1862 roku Towarzystwo Kolei Wschodniej uruchomiło znajdującą się na terenie zaboru pruskiego linię kolejową z Torunia do Otłoczyna. Linia ta łączyła się w Aleksandrowie Kujawskim po stronie zaboru rosyjskiego z tzw. koleją warszawsko-bydgoską. Przez jedenaście lat linia ta była też jedyną drogą żelazną łączącą Toruń zarówno z Królestwem Polskim, jak i Prusami. Istnienie jej miało niewątpliwie wpływ na ożywienie gospodarcze miasta i doprowadziło do wzrostu wymiany handlowej, jak i rozwoju niewielkich zakładów przemysłowych Torunia. Udało się wówczas przełamać stagnację tego miasta trwającą od niemal pół wieku.

W związku z rozwijającą się opodal grodu Kopernika komunikacją kolejową, zbudowano w Toruniu w 1861 roku po lewej stronie Wisły, przy pierwszej przebiegającej tam linii warszawsko-bydgoskiej, tak bardzo potrzebny dworzec nazwany stacją Toruń Główny. Budynek dworcowy był niewielki, długość jego bowiem wynosiła 220 stóp, a szerokość 40 stóp pruskich. Na dworcu znajdowały się między innymi poczekalnia pierwszej i drugiej klasy, mieszkania dla urzędników i pokój dla dystygowanych pań. Część wschodnia dworca służyła recepcji i posiłkom podróżnych, zachodnia zaś sprawom urzędniczym kolejowym i celnym.

Dla dalszego rozwoju gospodarczego Torunia konieczna była jednak stała przeprawa przez Wisłę, którą to przeprawę umożliwiłoby jedynie zbudowanie żelaznego mostu, niezależnego od kaprysów pogody. Był na nie natomiast stale narażony istniejący już most drewniany. Po uruchomieniu linii kolejowej z Bydgoszczy przez Toruń do Warszawy

budowa żelaznego mostu kolejowego stała się koniecznością. Na wiosnę 1868 roku zdecydowano się ostatecznie na budowę w Toruniu takiego mostu, i to głównie dla potrzeb nowej linii z Poznania do Wystrucia (dawny Insterburg leżący koło Królewca, obecnie Czarniachowsk w obwodzie kaliningradzkim).

Przed uruchomieniem linii kolejowej z Poznania do Wystrucia oddano 20 listopada 1871 roku do eksploatacji odcinek tej linii Toruń Mokre - Kowalewo - Jabłonowo. Dla usprawnienia obsługi pasażerskiej tego samego dnia otwarto na Mokrem przystanek kolejowy, a wkrótce potem - na niedługi czas - prowizoryczny dworzec. W ten sposób pierwsze linie kolejowe rozgałęziające się wokół Torunia zaczęły powstawać również po prawej stronie Wisły. Wtedy zainicjowały też na Mokrem pracę zakłady naprawcze taboru kolejowego.

Chociaż 23 marca 1873 roku Towarzystwo Kolei Górnośląskich uruchomiło ważny odcinek z Inowrocławia do Torunia, to dopiero zbudowanie w Toruniu żelaznego mostu przez Wisłę (1870-1873) zapoczątkowało ruch osobowy i towarowy o charakterze przelotowym z Poznania przez Toruń do Wystrucia. W całości linia ta, uruchomiona 15 lipca 1873 roku, stanowiła główne połączenie Berlina z Prusami Wschodnimi. Stacja Toruń Główny stała się wówczas znaczącym węzłem kolejowym. Tutaj krzyżowały się dwie ważne linie: jedna wiodąca z Poznania przez Toruń, Iławę, Ostródę, Olsztyn do Wystrucia w Prusach Wschodnich, a druga biegnąca z Warszawy na terenie zaboru rosyjskiego przez Toruń, Bydgoszcz, Piłę do Berlina w państwie pruskim. Most toruński, który umożliwiał połączenie kolejowe Bydgoszczy i Torunia z Prusami Wschodnimi, składał się z dwunastu niewielkich i pięciu dużych przęseł. Łączna jego długość wynosiła 927 m, a szerokość 11,54 m (przy czym szerokość drogowa wynosiła 6,28 m). Most miał tylko jeden tor kolejowy



Pierwszy dworzec kolejowy w Toruniu Mieście (Źródło: S. Buße, Eisenbahnen in West- und Ostpreussen, München 1987)

Fot. arch. aut. artykułu

i oddzieloną od niego jezdnię drogową oraz chodnik dla pieszych. Koszt budowy mostu pochłoniął 5,3 miliona marek pruskich.

Po otwarciu mostu zlikwidowano pierwotny dworzec toruński, nieprzystosowany do dwukierunkowego ruchu, i zbudowano w 1873 roku nowy, również na lewym brzegu Wisły naprzeciwko wylotu istniejącego wówczas drewnianego mostu drogowego. Ten dworzec na stacji Toruń Główny, z wygodnymi poczekalniami pierwszej i drugiej klasy oraz restauracjami, był jakby dostosowany do gospodarczego rozwoju miasta. Z pewnymi zmianami przeprowadzonymi w okresie międzywojennym i szczególnie po drugiej wojnie światowej istnieje do chwili obecnej.

Otwarcie linii kolejowej z Poznania do Wystrucia przez most toruński spowodowało ponowne uruchomienie prowizorycznego dworca na stacji Toruń Mokre. Dworzec ten służył początkowo ruchowi towarowemu, a otwarcie w 1883 roku trasy łączącej miasta nadwiślańskie: Toruń - Chełmża - Grudziądz - Kwidzyn - Malbork spowodowało, również rozbudowę toruńskiego węzła kolejowego.

Ze względu na lokalizację mostu kolejowego i linii w tym miejscu, gdzie się ona dzisiaj w Toruniu znajduje, a zarazem z powodu braku wolnej przestrzeni między zabudowaniami fortecznymi, niemożliwe stało się usytuowanie dworca towarowego i osobowego w okolicy śródmieścia. Ograniczono się jedynie do budowy w mieście przystanku kolejowego. Dopiero w 1889 roku oddano do użytku dworzec Toruń Miasto i to jedynie dla ruchu osobowego.

Na sprawne funkcjonowanie toruńskiego węzła kolejowego miały wpływ warsztaty naprawcze taboru kolejowego istniejące przy stacji Toruń Główny od 1861 roku. Prosperująca tam również parowozownia zaspokajała potrzeby przewozów kolejowych na linii Toruń - Bydgoszcz - Piła - Berlin. Parowozownia na Mokrem zajmowała się natomiast potrzebami kolejowymi na odcinku do Olsztyna i do Królewca.

Dalsza intensyfikacja budowy nowych linii kolejowych w Prusach nastąpiła po 1892 roku, kiedy to wydano ustawę określającą zasady dofinansowywania przez państwo linii kolejowych o znaczeniu lokalnym. Niebawem takie nowe linie zaczęto również wytyczać z Torunia po prawej stronie Wisły. Dnia 1 grudnia 1902 roku uruchomiono wąskotorówkę z Torunia Mokrego do Lubicza (dopiero po odzyskaniu niepodległości przebudowano ją na tor normalny). W siedem lat później oddano do użytku odcinek z Torunia Mokre do Torunia Północ, gdzie w 1903 roku zbudowano przystanek, a nieco później dworzec. Dnia 29 grudnia 1910 roku ruszyły pociągi z Torunia Północ do Czarnowa. Była to właściwie kolej dojazdowa, tyle że o normalnej szerokości toru. W październiku 1910 roku uruchomiona została linia kolejowa przez Toruń Północ do Olka, którą w dwa lata później (1 lipca 1912 r.) przedłużono do Unisławia. W ten sposób doszło do połączenia kolejowego Torunia z Chełmnem, które

już od 1902 roku miało komunikację kolejową z Unisławiem. Nadmienić wypada, że radni Torunia już w 1904 roku zabiegali o linię kolejową do Chełmna. Wymienione wyżej linie lokalne powstały ze środków finansowych Towarzystwa Kolei Prusko-Heskich i państwa.

Wzmógł się ruch kolejowy pociągów osobowych, jak i pierwszych pospiesznych przez Toruń Mokre zasugerował pilną potrzebę budowy tam nowego dworca kolejowego, gdyż pierwotny - prowizoryczny - okazał się niewystarczający dla rosnących potrzeb pasażerskich i towarowych. Budowa nowego dworca w Mokrem trwała od 1907 do 1909 roku. Był to nowoczesny budynek dostosowany do dużego ruchu pociągów. Miał poniekąd odciążać dworzec Toruń Główny. Dworzec na stacji Toruń Mokre urządzono z myślą o podróżnych. Znajdowały się tu duże poczekalnie pierwszej i drugiej klasy oraz trzy perony. Dworzec okazał się bardzo przydatny w okresie wzmożonego ruchu podróżnych przybywających głównie z Królewca, Wystrucia i Malborka. Dworzec ten z drobnymi zmianami egzystuje do dnia dzisiejszego przy placu Fryderyka Skarbka.

Chociaż linie kolejowe wokół Torunia na prawym brzegu Wisły na początku XX wieku rozgałęziały się, to jednak nie zmieniły one już zasadniczych założeń układu toruńskiego węzła kolejowego.

* * *

Po zakończeniu pierwszej wojny światowej i utworzeniu niepodległego państwa polskiego nastąpiło - zgodnie z artykułem 371 traktatu wersalskiego - przekazanie kolei państw zaborczych władzom polskim. Odbywało się to stopniowo do 30 marca 1920 roku. Przyłączenie Pomorza z Toruniem do Drugiej Rzeczypospolitej i oddzielenie Prus Wschodnich od reszty Rzeszy spowodowało rozbieżności dawnego systemu kolei wschodniej (Ostbahn) na inne układy, które zostały podporządkowane różnym instytucjom. W granicach polskiego Pomorza powołano do życia Dyрекcję Okręgową Kolei Państwowych w Gdańsku, która była jedną z dziewięciu dyrekcji zorganizowanych w nowej Polsce. Wymieniona Dyrekcja zarządzała również kolejami Wolnego Miasta Gdańska. Z powodu trudności w zakresie jej należytego funkcjonowania, została ona we wrześniu 1933 roku przeniesiona do Torunia do budynku przy Placu Teatralnym budowanego od 1929 roku i zajmowanego obecnie przez Urząd Wojewódzki. Niektóre jej komórki znalazły się w Bydgoszczy.

Nowe państwo polskie dążyło do stworzenia w kraju dogodnych połączeń kolejowych. Dlatego starano się przystosować stacje węzłowe do nowego kierunku ruchu z południa ku morzu i w kierunku Warszawy. Odnosiło się to również do Torunia, na którego stacjach rósł ruch osobowy i towarowy na linii Bydgoszcz - Toruń - Warszawa i na linii Toruń - Gdańsk. Do momentu uruchomienia w roku 1933 nowej magistrali węglowej Herby Nowe - Gdynia transport z południowej

wraz z siecią torów kolejowych. Poważnie uszkodzono też dworzec osobowy. Cofające się oddziały niemieckie zburzyły również mosty toruńskie. Mniej zniszczony most kolejowy został odbudowany już w kwietniu 1947 roku. W tym samym czasie w Toruniu Głównym odbudowano stację towarową, tory kolejowe i dworzec osobowy, którego wnętrze zostało w latach sześćdziesiątych zmodernizowane. Dzięki ofiarnej pracy kolejarzy toruńskich uruchomiono stopniowo linie z Torunia do Olsztyna, Grudziądza i Malborka. Zgodnie z zaleceniami DOKP w Gdańsku, powstałej po drugiej wojnie światowej, nowa parowozownia w Toruniu-Kluczykach obsługiwała linie Toruń - Bydgoszcz - Piła - Szczecin, Toruń - Nasielsk i Toruń - Grudziądz - Malbork. W celu uzyskania wykwalifikowanych specjalistów kolejowych utworzono w Toruniu przyzakładową szkołę z zapleczem warsztatowym.

Od 1953 roku rozpoczęto w toruńskim węźle kolejowym wymianę starszych, wysłużonych parowozów na lokomotywy spalinowe produkcji polskiej i zagranicznej. W miarę zwiększania się liczby pojazdów spalinowych wycofywano pozostałe z poprzednich lat parowozy. Ostatni parowóz opuścił Toruń w 1987 roku. Od roku 1974 ruch pasażerski obsługiwano lokomotywami spalinowymi, w które wyposażono powstałą z parowozowni lokomotywnię pierwszej klasy w Toruniu-Kluczykach. W czerwcu 1977 roku usunięte zostały z toruńskiego węzła tradycyjne semafony ramienne, a wyposażono go w przekątnikowe urządzenia sterowania (zabezpieczenia) ruchu pociągów i sygnalizację świetlną.

W pierwszych latach osiemdziesiątych zapoczątkowano elektryfikację głównych linii Północnej DOKP, której ważnym elementem jest toruński węzeł kolejowy. W roku 1983 do ruchu pasażerskiego wprowadzono pociągi elektryczne z Inowrocławia do Torunia, a w listopadzie 1984 roku z Torunia do Bydgoszczy. W pierwszej połowie 1985 roku zelektryfikowano trasę Toruń - Aleksandrów Kujawski i Aleksandrów Kujawski - Ciechocinek. Ponadto w 1985 roku zakończono elektryfikację linii Kutno - Toruń. Przez oddanie do użytku w grudniu tegoż roku trasy Kutno - Aleksandrów Kujawski i Bydgoszcz - Toruń - Włocławek - miejscowości te uzyskały elektryczne połączenie kolejowe z Warszawą i Łodzią, a pośrednio z Lublinem, Kielcami i Krakowem. W 1987 roku zelektryfikowano linię Toruń - Iława - Olsztyn - Korsze. Z powodu trudności gospodarczych kraju nie udało się rozpocząć w roku 1991 elektryfikacji linii Toruń - Grudziądz - Malbork. W omawianym okresie lokomotywnia w Toruniu-Kluczykach, w której utworzono również oddział naprawy lokomotyw elektrycznych, stała się jedną z najnowocześniejszych w kraju. Należy nadmienić, że w latach 1985-1986 Północna DOKP w Gdańsku przeprowadziła również kompleksową modernizację stacji rozrządowej Toruń Główny. Obecnie stacja ta - jako najważniejsza

w toruńskim węźle - jest w sieci polskich kolei państwowych jedną z trzynastu głównych stacji rozrządowych.

Do obsługi podróżnych stacja Toruń Główny dysponuje od 1994 roku komputerowym systemem KURS 90. Na terenie stacji znajduje się również automatyczna kolejowa centrala telefoniczna.

Toruński węzeł kolejowy odegrał w swej ponad studwudziestoletniej działalności ważną rolę. W poszczególnych okresach historycznych miał niemały wpływ na rozwój Torunia i regionu. Systematycznie zbliżał do siebie ludność mieszkającą po obu stronach Wisły. Do rozwoju toruńskiego węzła przyczynili się między innymi robotnicy kolejowi, palacze, maszyniści oraz naczelnicy parowozowni i lokomotywni. Na uwagę zasługuje również to, że zmodernizowana komunikacja żelaznych dróg w Polsce jeszcze bardziej podniosła rangę toruńskiego węzła kolejowego.

Literatura: 1. S. Bufe: *Eisenbahnen in West-und Ostpreussen*, München 1987; 2. *Der neue Bahnhof Thorn-Mocker*, „Thorner Zeitung”, 17 VIII 1909 nr 191; 3. B. Dobrzycki: *Historia dziesięciolecia kolejnictwa na Pomorzu i w Wolnym Mieście Gdańsku*, (w:) Księga pamiątkowa dziesięciolecia Pomorza 1920-1930, Toruń 1939; 4. Informacja ustna przekazana autorowi niniejszego artykułu w styczniu 1995 roku przez A. Balewskiego - kierownika techniczno-technologicznego stacji Toruń Główny; 5. J. Jankowski: *Mosty w Polsce i mostowcy*, Wrocław 1973; 6. R. Kola: *Rozwój sieci kolejowej na Pomorzu Nadwiślańskim (do 1939)*, „Pomorze Nadwiślańskie”. Biuletyn nr 5, Toruń 1993; 7. Z. Kruszelnicki: *Z dziejów ikonografii najstarszego dworca kolejowego w Toruniu*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici”, z. 164-167, Toruń 1987; 8. K. S.: *Rozbudowa pomorskiej sieci kolejowej*, „Słowo Pomorskie”, 18 X 1936, nr 243; 9. A. Liegmann: *Szlaki pomorskich kolejarzy*, Toruń 1979; 10. B. Minor: *Elektryfikacja kolei w Polsce, Osiągnięcia i perspektywa*, „Eksploatacja kolei”, Nr 3, 1986; 11. A. Piskorski: *Koleje polskie 1842-1972*, Warszawa 1974; 12. H. W. Scharf: *Eisenbahnen in Westpreussen*, „Westpreussen Jahrbuch”, Bd. 34, 1984, Bd. 35, 1985, Bd. 36, 1986; 13. J. Serczyk: *Sto lat kolei w Toruniu*, „Nowości”, 2 X 1968, nr 233; 14. Tenże: *Obraz międzywojennego Torunia*, „Rocznik Toruński”, t. 15, 1986; 15. *Toruń dawny i dzisiejszy*, pod red. M. Biskupa, Warszawa-Toruń 1983; 16. K. Walczak: *Most kolejowy w Toruniu*, „Toruński Informator Kulturalny”; 17. A. Wrzosek: *Z geografii komunikacyjnej Pomorza*, Toruń 1935; 18. *Zakład taboru Toruń-Kluczyki w latach 1944-1994*, Toruń 1994; 19. T. Zakrzewski: *Dylematy i współzależność komunikacji wodnej i lądowej Torunia w latach budowy głównych dróg żelaznych do miasta (1853-1883)*, „Rocznik Toruński”, t. 20, 1991; 20. E. Zawacka: *Polki toruńskie w konspiracji wojskowej podczas ostatniej wojny*, „Rocznik Toruński”, t. 16, 1987.

Koncepcja zagospodarowania turystycznego Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego

Międzyrzecki Rejon Umocniony (MRU) położony jest na granicy województw gorzowskiego i zielonogórskiego, pomiędzy Międzyrzeczem i Świebodzinem. Należy on do największych fortyfikacji dwudziestowiecznych w Europie. Łączna długość całego systemu MRU, pomiędzy dolną Wartą i środkową Odrą, wynosi blisko 100 km, a więc więcej niż Linii Maginota. Pozycja główna MRU rozciąga się na terenach gmin Międzyrzecz, Świebodzin i Lubrza, od Kurska i Kęszycy na północy do Boryszyna na południu. Głównym rejonem o wysokiej atrakcyjności jest okolica wsi Kaława.

Budowę fortyfikacji MRU rozpoczęli Niemcy w 1925 roku, a zintensyfikowali prace w latach 1934-1937, kiedy powstała większość obiektów, jednak nigdy nie zostały one w pełni zakończone. Celem budowy było utworzenie systemu umocnień zamykających tzw. „Bramę Lubuską” i zabezpieczających wschodnią granicę Niemiec w przypadku wybuchu wojny z Francją. System MRU był najważniejszą częścią całości umocnień granicznych, w skład których wchodził ponadto Wał Pomorski i Pozycja Środkowej Odry.

Zasadniczym elementem umocnień były żelbeto-

we schrony bojowe o grubości stropów 1,0-1,5 m, z kopułami pancernymi (tzw. pancerwerki). Miały one najczęściej dwie kondygnacje i załogę składającą się od 60 do 100 żołnierzy. Kopuły pancerne były uzbrojone w karabiny maszynowe, miotacze ognia i moździerze (maszynowe lub ręczne). Schrony były połączone podziemnym systemem korytarzy za pomocą schodów oraz wind towarowych. Tunel główny (główna droga ruchu) o wymiarach 3,2 x 3,8 m oraz tunele boczne (1,7 x 2,5 m) pozwalały na wewnętrzną komunikację i dowóz zaopatrzenia. Odcinek środkowy pozycji głównej zabezpieczały zapory przeciwpancerne (tzw. „zęby smoka”), rów przeciwpancerny oraz przeszkody przeciwpiechotne. Do całości systemu należały ponadto spiętrzenie jezior, przeszkody drogowe, zwodzone mosty itd.

Większość obiektów MRU znajduje się obecnie w doskonałym stanie technicznym (zwłaszcza część podziemna) i stanowi wybitną atrakcję turystyczną.

Koncepcje zagospodarowania turystycznego

Sposoby wykorzystania obszaru MRU i jego części podziemnej dla celów turystycznych są przedmiotem kontrowersji pomiędzy przyrodnikami, którzy w najdalej posuniętych propozycjach postulują całkowite zamknięcie podziemi, a krajoznawcami i historykami, którzy pragnęliby udostępnić do zwiedzania jak największą część fortyfikacji.

Kontrowersji tej nie można rozstrzygnąć w niniejszym artykule, jednakże jego autor uważa, że z uwagi na unikatowe znaczenie zespołu fortyfikacji w skali europejskiej (prawdopodobnie trzecie miejsce co do wielkości systemu obronnego po Linii Maginota i Wale Atlantyckim, a przed Wałem Pomorskim), należałoby maksymalnie wykorzystać do celów turystycznych całą południową część systemu z tzw. „Pętlą Boryszyńską” włącznie.

Granice północną winien stanowić maksymalnie możliwy zasięg wpływów antropogenicznych nie uszkadzających obecnej strefy zimowania nietoperzy, bez zakładania możliwości i potrzeby jej powiększania, mimo że takie postulaty są formułowane przez przyrodników.

W proponowanej koncepcji zagospodarowania założono:



Położenie Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego w Bramie Lubuskiej:
1 - główna pozycja Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego, 2 - magistralna linia kolejowa Berlin-Poznań, 3 - drogi o znaczeniu regionalnym, 4 - dawna granica polsko-niemiecka (schemat), 5 - rzeki, 6 - jezioro wykorzystywane w systemie Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego.

- rezygnację z jakiegokolwiek programu ideologicznego,
- odtworzenie pierwotnego charakteru obiektu.

* * *

Obiekty MRU nie odegrały praktycznie żadnej roli militarnej ani w kampanii wrześniowej, ani w końcowej fazie wojny przed ofensywą na Berlin. Koncepcja budowy systemu jako zabezpieczenia zaplecza Berlina w przypadku ofensywy na zachodzie Europy (tak ze strony niemieckiej lub przewidywanego wcześniejszego konfliktu ze Związkiem Radzieckim, jak i alianckiej), okazała się chybiona i Niemcy sami z niej stopniowo rezygnowali. Nie ma więc wyraźnego powodu, aby w jakikolwiek sposób (pozytywny, czy negatywny) problem ten eksponować.

Całkowicie nieuzasadnione byłoby również wiązanie MRU z innymi programami ideowymi postulowanymi przez niektóre środowiska. Nietrafne lub wręcz niesmaczne zwłaszcza byłoby nawiązywanie do tradycji patriotyczno-narodowych lub ludowych w miejscu, które (w pewnym sensie) było przeciwko nim skierowane. Pewne znaczenie można przypisać upamiętnieniu niewolniczej pracy jeńców i deportowanych budujących MRU. Jednak i w tym wypadku umieszczenie ekspozycji poświęconej ich pamięci w obrębie imponujących podziemi budziłoby skojarzenie nie tyle o ich męczeństwie, lecz raczej służyłoby gloryfikacji systemu pracy niewolniczej, pozwalającemu uzyskiwać takie spektakularne efekty.

Całkowicie nie na miejscu wydaje się również umieszczenie w podziemiach MRU ekspozycji poświęconej „przełamaniu MRU przez Wojsko Polskie i Armię Radziecką w 1945 roku” i to nie tyle ze względów politycznych, ale z racji prawdy historycznej, gdyż w rzeczywistości żadnych poważniejszych walk w tym rejonie nie było.

Inne propozycje wystawiennicze („obrona zachodnich rubieży Polski przed nawałą germańską” oraz „umocnione linie obronne z okresu II wojny światowej”) nawiązują wprawdzie merytorycznie do tematyki wojennej i z tego punktu widzenia ich kojarzenie z MRU jest słuszne, jednakże nie pokrywa się to z koncepcją konserwatorską.

W opisanej sytuacji jedynym programem ideologicznym, dopuszczalnym dla MRU, jest utrzymanie umocnień jako zabytku techniki wojskowej, pozbawionego jakichkolwiek skojarzeń politycznych (podkr. Redakcji). W dobie budowania zjednoczonej Europy takie podejście wydaje się najsluszniejsze i nie powinno budzić żadnych sprzeciwów ze strony turystów zagranicznych, w tym licznych pacyfistów.

* * *

Odtworzenie pierwotnego charakteru obiektu stanowi jedną z podstawowych zasad konserwatorskich dotyczących obiektów o znaczeniu historycznym. Od zasady tej odstępkuje się jedynie

wówczas, gdy nie pozwala na to stopień zniszczenia obiektu.

W przypadku obiektów sztuki militarnej występuje dążność do odtworzenia wnętrza, jednakże nie zawsze jest to możliwe, a niekiedy fałszywie podejmowane względy oszczędnościowe lub ideologiczne powodują opłakane efekty. Dobrym przykładem tego podejścia jest Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni. Na okręcie muzealnym „Burza” eksponowanym w latach sześćdziesiątych pozostawiono oryginalne wnętrza (np. kuchnia, sala operacyjna w formie „żłobu” lub „kołyski”, pomieszczenia załogowe itp.), co znakomicie ilustrowało trud życia i walki marynarzy. Na okręcie „Błyskawica”, który zastąpił „Burzę”, pozostawiono jedynie kadłub z nadbudówkami i uzbrojeniem, wnętrza zaś całkowicie przebudowano tworząc jednoprzestrzenną salę ekspozycyjną, tracąc tym całkowicie charakter okrętu.

W przypadku MRU wskazane jest niedopuszczenie do takiego błędu i zrekonstruowanie pierwotnego wyglądu obiektu według propozycji przedstawionych w dalszych punktach.

Biorąc pod uwagę opisane zasady, proponuje się zagospodarowanie i udostępnienie turystyczne MRU w dwóch stopniach przystosowania:

- cały system MRU,
- centrum turystyczne „Kaława”.

* * *

Zagospodarowanie i przystosowanie do zwiedzania całego systemu MRU w stopniu intensywnym jest niemożliwe z powodu znacznych kosztów i objęcia ochroną rezerwatową części podziemi stanowiących zimowisko nietoperzy. Niemniej, cała część naziemna umocnień może być włączona do turystycznego układu przestrzennego gminy. Wzdłuż linii umocnień zaprojektowano szlak pieszy, który przebiega z pewnymi odchyleniami, urozmaicającymi wędrówkę. Obejmuje on między innymi okolice Wysokiej z głównym wjazdem do tunelu. W miejscu przecięcia linii umocnień z szosą Międzyrzecz - Piaszki zaprojektowano parking i ścieżkę spacerową. Miejsce to nadaje się również na lokalizację motelu.

* * *

Cześć systemu MRU, położoną w sąsiedztwie byłego PGR Kaława, proponuje się zagospodarować w sposób intensywny, lokalizując tam obiekty usługowe i wykorzystując dla celów turystycznych zainwestowanie wsi Kaława. We wsi istnieje już restauracja, można zorganizować też pewną liczbę kwater prywatnych. Proponuje się także utworzyć szkolne schronisko turystyczne, wykorzystując starą szkołę oraz poddasze nowo zbudowanej szkoły, a w razie dużego ruchu turystycznego, także nowy budynek szkolny (w czasie wakacji). Rozmiary ruchu turystycznego prawdopodobnie nie będą dostatecznie duże dla budowy hotelu lub innego obiektu noclegowego. Mały motel o pojemności około 20-30 miejsc po-

winien stanowić właściwą formę dla centrum „Kaława”.

Część podziemna

Zgodnie z sugestiami miejscowych środowisk krajoznawczych, do zwiedzania należy przeznaczyć obiekty 2572 i 2573. Trasę zwiedzania poprowadzić od obiektu 2572 do głównej drogi i wyjście przez obiekt 2573. Urządzenie wewnątrz należy podporządkować zasadzie odtworzenia pierwotnego charakteru obiektu. Wszystkie pomieszczenia należy zagospodarować zgodnie z ich pierwotnym przeznaczeniem, instalując na przykład centralę telefoniczną, prycze w pomieszczeniach mieszkalnych oraz możliwe do uzyskania urządzenia techniczne. Włazy i drzwi pancerne trzeba w miarę możliwości wymontować z innych pancerwerków i zamontować w obiektach przeznaczonych do zwiedzania.

Podstawowe znaczenie ma odtworzenie uzbrojenia. Wiele części uzbrojenia zamontowanego w kopułach pancernych znajduje się w stanie umożliwiającym wykorzystanie do celów ekspozycyjnych. Jednakże pozostałe, brakujące części uzbrojenia należy uzyskać w jednostkach wojskowych, izbach tradycji, czy muzeach. Historycy broni określają, które z nich są zbliżone do używanego niegdyś w obiektach MRU. Możliwe jest także nawiązanie współpracy z placówkami zagranicznymi, w tym z producentami broni stosowanej w okresie przedwojennym, również w obiektach MRU. Niewątpliwie mają one egzemplarze broni, które być może zechcą przekazać Polsce, o ile broń ta będzie dostatecznie efektywnie eksponowana, a ten warunek można przecież spełnić bez trudności.

Komory magazynowe i mieszkalne przeznaczone do zwiedzania należałoby zagospodarować jako pomieszczenia o charakterze zabytku techniki, z maksymalnym zachowaniem pozostałości dawnego użytkowania, bez wprowadzania nowych elementów. Jednym z możliwych wariantów jest zmagazynowanie rozbrojonych, pustych łusek pocisków artyleryjskich lub innych elementów broni.

Na głównej drodze ruchu możliwe jest wprowadzenie kolejki turystycznej, z wykorzystaniem istniejących torów i zwrotnic. W takim przypadku najbardziej wskazane byłoby promowanie jej jako sposobu zwiedzania MRU przez osoby starsze i mniej sprawne fizycznie. Dla tej grupy osób początkowym punktem zwiedzania byłby wjazd do tunelu w okolicy Wysokiej. Istniejącą konstrukcję betonowej hali można by wówczas wykorzystać dla garażowania składów kolejki.

Naziemne centrum turystyczne „Kaława”

W pobliżu byłego PGR Kaława proponuje się zlokalizowanie obiektów kubaturowych oraz zago-

spodarowanie naziemnej części umocnień MRU.

Podstawowym założeniem jest odtworzenie w terenie systemu umocnień z wszystkimi jego elementami, na które składają się zaskie, potykacze, zapory, rowy łącznikowe, stanowiska artyleryjskie, rów przeciwczołgowy i „zęby smoka”. Obszar położony między szosą a obiektami 2572 i 2573 oraz rowem przeciwczołgowym proponuje się objąć ochroną konserwatorską. Na całym obszarze strefy konserwatorskiej o powierzchni blisko 20 hektarów należy zaniechać wznoszenia jakichkolwiek budowli, natomiast usunąć roślinność zasłaniającą obiekty obronne od strony wschodniej, pogłębić i wyprofilować rów przeciwczołgowy, a następnie umocnić darnią jego skarpy, założyć siatki maskujące i przeciwgranatne, ustawić szlabany oraz linie obronne. Jedynym odcinkiem, na którym można odtworzyć pełny profil linii obronnej, jest odcinek położony w połowie odległości między pancerwerkami 2572 i 2573, gdyż na odcinku przydrożnym do rowu przeciwczołgowego przylega zabudowa byłego PGR-u. Natomiast na odcinku przed obiektem 2572 odtworzenie pełnego profilu wymagałoby dużych prac ziemnych, związanych z niwelacją istniejących w tym miejscu nasypów.

Lokalizację obiektów kubaturowych zaproponowano od strony wschodniej (A), za którą przemawiają następujące względy:

- odtworzony system obronny MRU powinien być zwiedzany od strony spodziewanego ataku nieprzyjaciela („od frontu”, a nie „od tyłu”);
- proponowana lokalizacja (A) pokrywa się z rejonem odtworzenia pełnego profilu obronnego;
- ukształtowanie terenu, który wznosi się łagodnie w kierunku pancerwerków, daje najlepszy wgląd na całość systemu, co nie byłoby możliwe w przypadku usytuowania obiektów kubaturowych za obiektami MRU, po ich zachodniej stronie (B). Lokalizacja ta, wskazana jako alternatywna, ma natomiast zaletę otoczenia zielenią;
- płaski teren proponowanej lokalizacji A;
- własność byłego PGR-u.

Przeciw tej lokalizacji (A) przemawiają zaś dobre gleby (klasa IIIa), jednakże na całym otaczającym obszarze istnieją wyłącznie dobre gleby (IIIa, IIb, IVa).

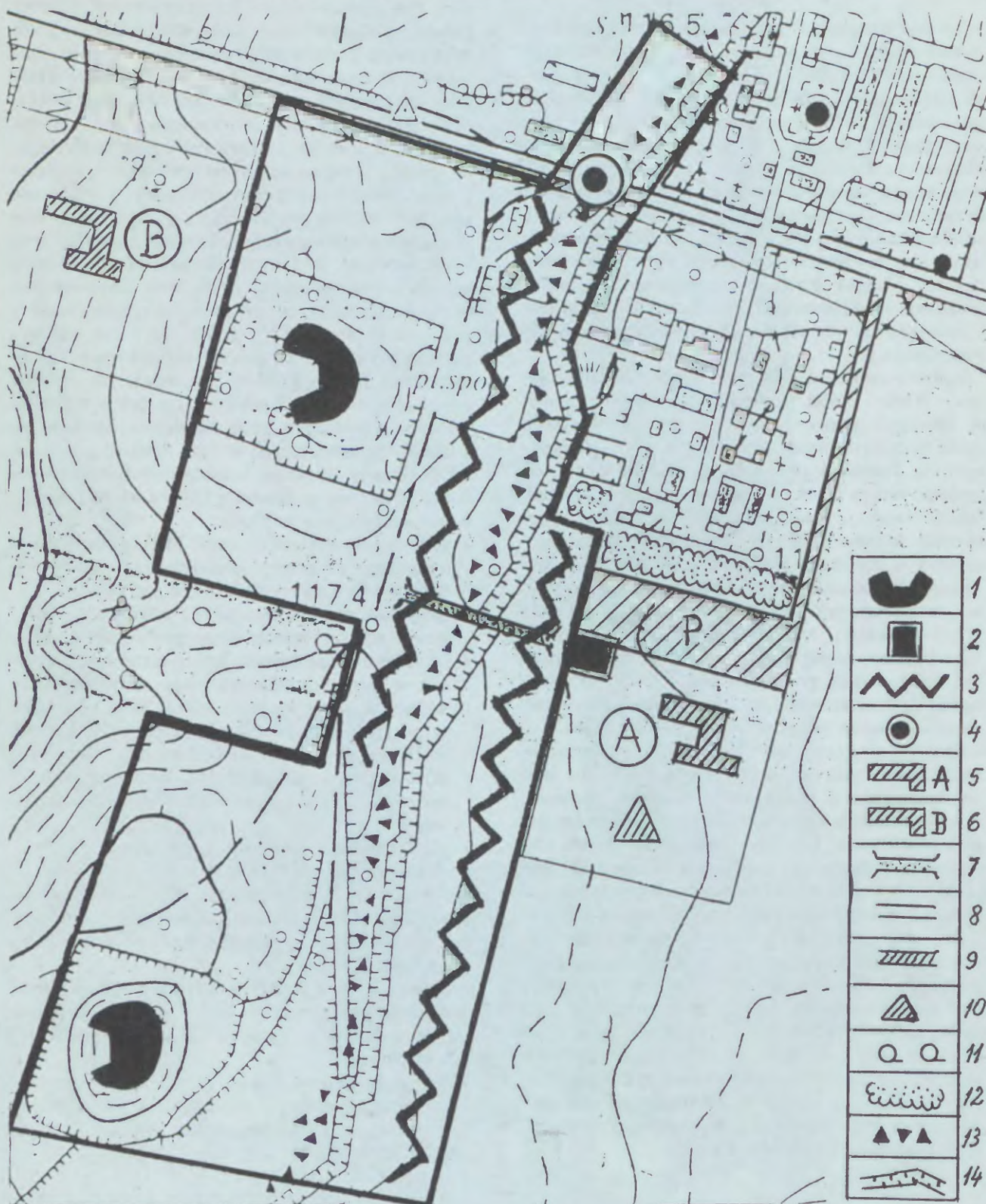
Główną częścią centrum turystycznego „Kaława” jest projektowany zespół zlokalizowany na południe od zabudowań byłego PGR-u Kaława. Zespół ten stanowią:

- droga dojazdowa o długości około 200 m;
- parking na około 50 pojazdów (w tym autokary wycieczkowe) o powierzchni 0,5 ha (łącznie z zadrzewieniem);
- strefa zieleni izolacyjnej;
- centrum obsługi ruchu turystycznego (punkt informacji, ekspozycja muzealna, sklep pamiątkarski, urządzenia sanitarno-higieniczne, sale recepcyjno-wypoczynkowe);
- motel na około 20-30 miejsc, z barem i restauracją;

- pole biwakowe (ewentualnie camping);
- platforma (pomost) widokowy z mapą plastyczną MRU.

Pomost widokowy powinien być początkiem trasy zwiedzania. W tym miejscu, po ogólnym zapo-

znaniu się z historią i założeniami technicznymi MRU w centrum obsługi ruchu, zwiedzający mogliby zidentyfikować w terenie elementy MRU, następnie przejść do obiektu 2572 po kładce przerzuconej nad rowem przeciwczołgowym.



Ideogram zagospodarowania przestrzennego Centrum Turystycznego „Kaława” Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego:

1 - wznesienia schronów bojowych (pancerwerków), 2 - projektowany pomost obserwacyjny z mapą plastyczną, 3 - projektowane odtworzenie stref obrony (zasieki, rowy), 4 - projektowane odtworzenie zapory drogowej, 5 - budynki projektowane: centrum obsługi turystów, motel, 6 - budynki projektowane: lokalizacja alternatywna, 7 - pomost dla pieszych, 8 - drogi istniejące, 9 - drogi projektowane i parking (P), 10 - pole biwakowe projektowane, 11 - istniejąca zieleń wysoka, 12 - projektowana zieleń wysoka - izolacyjna, 13 - „zęby smoka” (istniejące i do odtworzenia), 14 - rów przeciwczołgowy (istniejący i do odtworzenia).

W nawierzchni szosy należałoby odtworzyć lub zasygnalizować zapory przeciwczołgowe (np. ustawić po jednym palu z każdego skraju szosy, pozostawiając przejazd zwięzony do jednego pasa ruchu).

Po wykonaniu wszystkich zaleconych w niniejszym artykule działań inwestycyjnych i porządkowych, można liczyć na pełne samofinansowanie systemu MRU, a także na zwiększenie dochodów budżetu gminy. Doświadczenie krajów rozwiniętych, a także teorii ekonomii wskazują, że wzrost dochodów z ruchu turystycznego zmierzającego do określonego, atrakcyjnego punktu w regionie, powoduje efekt mnożnikowy, to znaczy wzrost dochodów w różnych dziedzinach gospodarki regionu.

Od Redakcji: Dotychczas publikowaliśmy artykuły, które dotyczyły wyłącznie obszaru województw północnych. Artykuł Macieja Drzewieckiego, mimo iż dotyczy on województwa gorzowskiego, drukuje-

my wyłącznie dlatego, że prezentuje on szczególnie unikatowy obiekt na skalę europejską, który - przy właściwym zagospodarowaniu - może stać się wielką atrakcją turystyczno-krajoznawczą.

Ponadto informujemy, że gospodarzem MRU jest utworzony 1 kwietnia br. Międzyrzecki Ośrodek Turystyczny, który jeszcze w tym roku przewiduje uporządkowanie terenu wokół wejścia do podziemi łącznie z rozbiórką niektórych budynków, odkrycie i uszczelnienie pancerwerku 2572 oraz doprowadzenie do niego linii energetycznej.

Oprowadzanie grup turystycznych po MRU odbywa się w ograniczonym zakresie i wyłącznie z przewodnikiem. Należy mieć ze sobą latarkę i ciepłe okrycie. Zwiedzanie możliwe jest w każdą sobotę i niedzielę w godz. 10⁰⁰ - 15⁰⁰, a w lipcu i sierpniu w godz. 10⁰⁰ - 18⁰⁰. Zwiedzanie w innym terminie należy uzgodnić z MOT w Międzyrzeczu Wielkopolskim tel. 22 33 lub fax 23 85.

Ryszard Wojciech Pawlicki

Ziemia Piska jako region turystyczny do 1945 roku

Ziemia Piska leżąca w południowej części Mazur jest jednostką umowną, bowiem nie stanowi ona jednoznacznie określonej krainy historycznej, geograficznej lub administracyjnej. Jest to region leżący między Pogorzela na wschodzie, Pieckami na zachodzie, Ublikiem na północy, a od południa ograniczony dawną granicą państwową. Tak zdefiniowany region stanowi jednostkę bardziej uniwersalną, niż na przykład powiat, którego granice na przestrzeni czasu uległy wielokrotnym zmianom.

* * *

Turystyka w byłych Prusach Wschodnich - jako zagadnienie badawcze - była traktowana dotychczas marginesowo. Nawet w obecnie wydawanych przewodnikach turystycznych, i to tylko w niektórych, pojawiają się tylko fragmentaryczne informacje na ten temat. Niniejszy artykuł stanowi próbę uzupełnienia tej luki.

Już na wstępie trzeba przyznać, że jeszcze do połowy XIX wieku turystyka europejska miała charakter wybitnie elitarny. Tym niemniej Prusy Wschodnie, a więc tym samym Ziemia Piska, były penetrowane turystycznie na szeroką skalę już w pierwszej połowie XIX wieku. Z tego okresu pochodzą dzienniki podróży stanowiące interesujący materiał turystyczno-krajoznawczy.

Julian Ursyn Niemcewicz (1758-1841), od-

bywający podróż dylizansem po Mazurach w 1817 roku, potem pisał: *„Późno bardzo przybyłem do małego miasteczka Rhein (dziś Ryn nad Jeziorem Ryńskim - wyj. aut.), po polsku Torczyn zwanego. Leży ono nad jeziorem Dolgowiszki, które ku południowi łączy się z jeziorem Spirdyng (dziś jeziorem Śniardwy - wyj. aut.). Miasto, niegdyś sławny zamek; dziś w całej osadzie ledwie ćwierć owśa dla koni moich dostać mogłem. Z Torczyna, dla złych i krętych dróg długo błądząc, zostawiwszy po prawej ręce Pysz, po niemiecku Johannsburg, około trzeciej przybyłem do Białej, niewielkiego, lecz czystego miasteczka, stamtąd o dwie mile we wsi Milewo wyjechałem w granice polskie”*¹⁾.

Paul Rosenwall, którego właściwe nazwisko brzmiało Gottfried Peter Rauschnick (rosyjski Niemiec), odbył w 1814 roku podróż przez Prusy. Pisał: *„Pisz, przyjemne miasteczko, odległe o cztery godziny drogi od Wądołka, położone między dwoma jeziorami nad rzeczką Pissek, która z Jeziora Warszawskiego (zwanego obecnie jeziorem Roś - wyj. aut.) wypływa i płynąc około 15 godzin w Księstwie Warszawskim do Narwi pod Nowogrodem wpada. (...) Handel drzewem już od 1606 roku podupadł. Pisz posiada ważny targ zbożowy - sąsiedni Polacy przywożą codziennie zboże na sprzedaż, które Mazurzy kupują, oferując w zamian len i ryby. Mieszka tu wiele rodzin inteli-*

genkich, częściowo ze względu na tanie życie, częściowo z powodu interesów, albowiem znajduje się tu urząd celny i siedziba władz powiatowych. Łoża św. Jana na zamku posiada tu piękny lokal. Jest ona dość liczna, jako że należy do niej większość wykształconych ludzi tych niezbyt przyjemnych okolic²⁾. W dalszej części Rosenwall opisuje uroki pływania turystycznego po jeziorze Śniardwy, radzi również przyjeżdżać do Mikołajek dla skosztowania sielawy.

Intensyfikacja rozwoju turystyki w Europie nastąpiła pod koniec XIX i na początku XX wieku, co niewątpliwie było związane z przemianami społeczno-gospodarczymi. Procesy te zachodziły również w byłych Prusach Wschodnich, a w szczególności dotyczyły: rozwoju środków transportu, wzrostu stopy życiowej ludności w związku z rozwojem przemysłu, rozwoju urbanizacji, wzrostu poziomu kulturalnego społeczeństwa i świadomej polityki państwa w odniesieniu do turystyki. W latach dwudziestych i trzydziestych obecnego stulecia Kraina Wielkich Jezior Mazurskich stała się w Niemczech modna jako region turystyczny. Nad jeziorami zbudowano kąpieliska, pensjonaty i domy wczasowe, wyznaczono spacerowe promenady i aleje, powstały eleganckie hotele, restauracje i kawiarnie³⁾. Do potrzeb turystyki przystosowano także żeglugę po jeziorach mazurskich. Znanymi i luksusowymi kurortami stały się: Giżycko, Węgorzewo, Mikołajki, Pisz i Orzysz.

Przyjeżdżano tu z całych Prus Wschodnich i Niemiec. Rozwijały się sporty wodne, a zimą również zawody bojerowe (np. Bojerowe Mistrzostwa Niemiec na jeziorze Świątajty⁴⁾). Zatem funkcja turystyczna wielu miejscowości Ziemi Piskiej zaistniała dopiero po stworzeniu połączeń lądowych i wodnych na przełomie wieku XIX i XX.

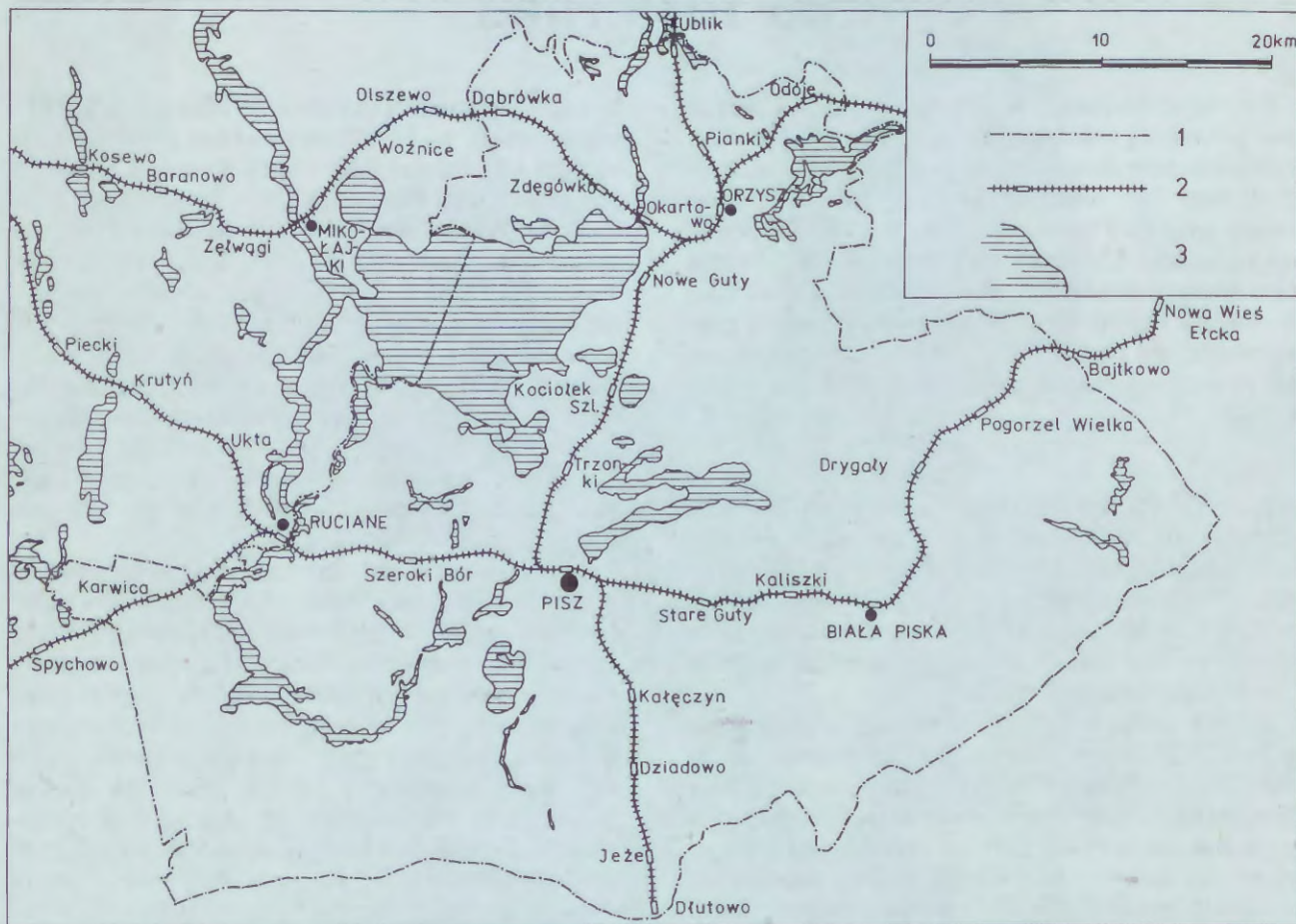
Co zadecydowało o tym, że Ziemia Piska w latach dwudziestych i trzydziestych stała się atrakcyjnym regionem turystycznym? O atrakcyjności tego regionu zadecydowały dwie grupy czynników:

- walory turystyczne: wypoczynkowe (krajobraz, woda, las i inne), krajobrazowe (osobliwości przyrody, obiekty kultury materialnej itd.) i specjalistyczne (np. żeglarstwo);
- infrastruktura turystyczna: baza noclegowa, baza żywieniowa i infrastruktura towarzysząca (sieć komunikacyjna, kąpieliska, usługi itd.).

Walory turystyczne Ziemi Piskiej są powszechnie znane, dlatego w niniejszym artykule skupię się przede wszystkim na rozwoju infrastruktury turystycznej do 1945 roku i jej wpływie na kreowanie turystyki w tym regionie.

Baza noclegowa

Najważniejszym elementem turystycznego zagospodarowania omawianego regionu była baza noclegowa, którą rozbudowano przede wszystkim w latach dwudziestych i trzydziestych. Wyraźne



Sieć kolejowa Ziemi Piskiej do 1945 roku: 1 - granice powiatu piskiego do 1945 r., 2 - linie kolejowe, 3 - jeziora

nasilenie tego procesu nastąpiło po dojściu Hitlera do władzy, kiedy to państwo niemieckie zaczęło sprawować pieczę nad rozwojem turystyki i sportu. Ogromne rzesze młodzieży niemieckiej ruszyły z głębi Rzeszy na Mazury, w tym również do Rucianego, Pisza, Mikołajek i Orzysza. Dla nich organizowano obozy żeglarskie, wycieczki lub spływy kajakowe. Powstała tania baza noclegowa, czyli schroniska młodzieżowe (Jugendherberge), które zaopatrzone w legitymacje uczniom i studentom dawały bezpłatny nocleg i śniadanie⁵⁾. Schroniska takie istniały w Pisz, Nidzie i Orzyszu.

Nad największymi jeziorami zbudowano domy gościnne, w tym na Ziemi Piskiej:

- Dom gościnny „Buda” - powstał nad jeziorem Orzysz, około 1 km na wschód od miasta Orzysz, wśród sosnowego lasu. Stanowił własność gminy Orzysz. Obecnie w tym miejscu znajdują się ośrodki wczasowe (OSiR, Wojskowy Ośrodek Wypoczynkowy Okręgu Warszawskiego). Na terenie tego obiektu znajdowała się duża restauracja, hotel i kąpielisko. Latem przygrywała tu orkiestra wojskowa. Najczęstszym celem wycieczek była wyspa Różany Ostrów, na której znajdowała się również restauracja. Koło „Budy” urządzano w zimie ślizgawkę, a w jej pobliżu znajdowała się willa bractwa strzeleckiego.
- Dom gościnny „Bombosch” - był zlokalizowany w lesie koło Mikołajek, nad Jeziorem Mikołajskim. Nie udało mi się znaleźć o nim dokładniejszych informacji.
- Dom gościnny „Rudczanny”⁶⁾ - był to duży obiekt zlokalizowany nad Jeziorem Nidzkim, z przystanią Żeglugi Mazurskiej, do której zawiąły statki wycieczkowe. Należał do największych i najbardziej znanych na Mazurach. Po zbudowaniu linii kolejowej Olsztyn - Pisz - Elk, Ruciane - z niewielkiej osady leśnej - bardzo szybko przekształciło się w znany kurort w całych Niemczech. Po pierwszej wojnie światowej, w latach 1919-1938, odwiedzało Ruciane rocznie około 12 tysięcy turystów⁷⁾. Dom gościnny „Rudczanny” należał do Güntera Siegemunda. Posiadał 30 pokoi gościnnych, dużą restaurację i cukiernię z nowoczesną (jak na owe czasy) werandą i ogrodem. Obiekt miał centralne ogrzewanie i słynął z dobrej kuchni. Nad jeziorem znajdowała się plaża miejska. W pobliżu domu istniało kilkanaście willi prywatnych. W czasie drugiej wojny światowej przebywali tu głównie Niemcy lotnicy.
- Dom gościnny „Wiartel” - był własnością H. Krischa. Powstał nad jeziorem Wiartel, w sąsiedztwie Jeziora Nidzkiego, w niewielkiej miejscowości o tej samej nazwie leżącej około 9 km na południowy zachód od Pisza⁸⁾. Dom ten dysponował 10 dwuosobowymi pokojami gościnnymi, wyposażonymi w oświetlenie elektryczne i bieżącą wodę. Znajdowała się tu również restauracja z dużą salą, dostępną także dla innych gości. Istniała możliwość wypożyczenia

łodzi wiosłowych i motorowych. Nad jeziorem zbudowano kąpielisko. Była też możliwość wędkowania. Pod koniec lat trzydziestych liczba łóżek w tym domu wzrosła do 30.

Oprócz domów gościnnych bazę noclegową Ziemi Piskiej uzupełniała sieć niewielkich hoteli, które były niedrogie, wygodne i czyste. Niektóre hotele (np. w Pisz, Mikołajkach lub Orzyszu) niczym nie różniły się od hoteli w dużych miastach. W omawianym regionie istniało 18 hoteli, w których liczba miejsc noclegowych wynosiła około 300. Hotele powstały nawet we wsiach, w których istniał większy ruch turystyczny (np. Ukta)⁹⁾. Była również możliwość przenocowania w wielu gospodarstwach wiejskich, co znacznie zwiększało liczbę miejsc noclegowych (np. w gospodzie Konopackiego w Wiartlu i w gospodzie w Wojnowie)¹⁰⁾.

Baza żywieniowa

Obejmowała restauracje, gospody i oberże wiejskie, zajazdy, kawiarnie oraz cukiernie. Ich liczba była znacznie większa niż obecnie. W Białej, Mikołajkach, Orzyszu i Pisz znajdowało się po kilka restauracji. W każdej większej wsi istniała gospoda (Bogumiły, Dziadowo, Gaudynek, Góra, Guzy, Jebramki, Jeglin, Jeże, Krzyże, Kumielsk, Kwik, Lipa, Liski, Monety, Nida, Okartowo, Pianki, Rakowo, Rożyńsk Wielki, Snopki, Stoczki, Świdry, Turośl, Wądołek, Wiartel, Wojnowo, Zdory i Zdunowo), w niektórych nawet po dwie (Dąbrówka, Nowe Guty, Rostki, Sulimy i Wierzbiny). We wioskach, w których było duże natężenie ruchu turystycznego powstawały także restauracje i kawiarnie (Drygały, Ruciane, Wierzba i Wierzbiny)¹¹⁾.

Jak pisze Mieczysław Orłowicz w swoim przewodniku po Mazurach z 1923 roku: „Gospody wiejskie, które z reguły znajdują się w chrześcijańskim ręku, korzystnie wyróżniają się od brudnych karczem dawnych zaborów rosyjskiego i austriackiego: wszędzie można dobrze zjeść i przenocować, a we wsiach które mają większy ruch turystyczny, istnieją hotele i restauracje. W hotelach gości innych zaborów razi nakrywanie pierzynami zamiast kołder, niemieckim zwyczajem, na żądanie dają koce”¹²⁾.

Infrastruktura towarzysząca

Jej najważniejszym elementem była sieć komunikacyjna. Po 1870 roku pod tym względem w Prusach Wschodnich nastąpiły znaczące zmiany. Linie kolejowe połączyły wszystkie wschodnie miasteczka, a tym samym prowincja stała się bardziej dostępna dla mieszkańców innych regionów Niemiec. Budowano również kanały łączące Wielkie Jeziora Mazurskie, co umożliwiło rozwój żeglugi pasażerskiej, a przede wszystkim przyspieszyło rozwój turystyki. Ciche, spokojne i nieznanie zapomniane miasteczka stały się ważnymi ośrodkami turystycznymi. Do 1945 roku Ziemia Piska miała lepiej rozwiniętą sieć kolejową niż

obecnie. Miejscowości oddalone od stacji kolejowej więcej niż 10 km należały do rzadkości. Pisz stał wtedy ważny lokalny węzeł kolejowy. Z Pisz do Olsztyna było sześć połączeń na dobę, w tym jedno do Królewca; do Ełku, Orzysza i Giżycka również sześć, a do Dłutowa trzy¹³⁾. Niektóre z tych połączeń miały charakter sezonowy. Także Orzysz i Ruciane były lokalnymi węzłami kolejowymi.

Omawiany region miał również dobrze rozwiniętą żeglugę pasażerską po jeziorach, chociaż była ona wyłącznie sezonowa. Parowce pasażerskie i duże łodzie motorowe kursowały od początku maja do połowy września. Przewozami na głównym szlaku mazurskim (Węgorzewo - Giżycko - Mikołajki - Ruciane) zajmowało się towarzystwo akcyjne z siedzibą w Giżycku. Natomiast Piskie Towarzystwo Przewozowe (Verkehrsverein Johannisburg e.V.) z siedzibą w ratuszu oferowało liczne przewozy wycieczkowe po jeziorze Roś, na jezioro Śniardwy przez Kanał Jegliński oraz rejsy do Wierzby i Rucianego. Przystań pasażerska w Pisz znajdowała się koło mostu drogowego na Pisie, skąd łódź motorowa „Komet” przewoziła pasażerów i turystów na Czarny Róg. Tu, u wylotu Kanału Jeglińskiego do jeziora Roś, znajdowało się miejsce wypoczynkowo-rekreacyjne należące do G. Kalkowskiego. Duży statek motorowy „Johannisburg” odbywał rejsy po jeziorze Śniardwy oraz do Wierzby i Rucianego. Po jeziorze Roś pływał również statek „Luci”. Z Rucianego po Jeziorze Nidzkim pływała łódź motorowa „Schwalbe”¹⁴⁾.

W drugiej połowie XIX wieku rozpoczęto budowę dróg bitych wokół Pisz. Przy tych robotach znalazła zatrudnienie duża liczba najbiedniejszych mieszkańców miasta i jego okolicy. W 1856 roku ukończono szosę Pisz - Ruciane o długości 15 km. W latach 1867-1870 powstała szosa Pisz - Dłutowo (19 km). Inne drogi bite: Pisz - Turośl (20 km), Pisz - Okartowo (27 km) i Pisz - Łupki (5 km) zbudowano w pierwszych latach XX wieku. W la-

tach 1880-1885 niektóre drogi były umacniane kamieniem polnym i grubym żwirem. Kontrolę nad budową dróg przejęły władze powiatu piskiego. W dniu 1 czerwca 1939 roku nadzór ponownie przejęły władze prowincji, a konkretnie kontrolę sprawował urząd d/s budownictwa w Ełku, natomiast władzom piskim podlegały mniej ważne drogi i szosy. Nad stanem dróg oprócz wyżej wymienionych urzędów czuwało jeszcze 50 dróżników. Drogi dzieliły się na państwowe (numerowane sztyldami), I i II klasy (klasyfikacja zależała od stopnia użytkowania) oraz drogi nieklasyfikowane (podległe władzom powiatowym, tj. sezonowe).

Wraz ze wzrostem motoryzacji nie szła w parze rozbudowa dróg, wręcz przeciwnie, stan dróg żwirowych pogarszał się. Z uwagi na krótką żywotność nawierzchni próbowano zastąpić ją kostką bazaltową, smołówką, asfaltem lub betonem. W 1927 roku drogę z Pisz do Rucianego pokryto asfaltem. Przed nałożeniem masy bitumicznej drogi te były na nowo profilowane. W następnych latach drogi państwowe i drogi I klasy zaczęto pokrywać nawierzchnią bitumiczną. Poszerzono również drogi sezonowe do 6 m. Przed drugą wojną światową zbudowano w powiecie piskim 500 km dróg i zaprojektowano jeszcze budowę około 350 km nowych szos. Trzy najważniejsze trasy miały przebieg południkowy i równoleżnikowy: Mrągowo - Ruciane - Pisz, do ówczesnej granicy polsko-niemieckiej (o długości 35 km, w 1928 r. pokryta nawierzchnią asfaltową), Pisz - Orzysz - Giżycko (o długości 30 km, częściowo pokryta asfaltem) oraz Pisz - Biała Piska - Drygały, aż do granicy powiatu ełckiego (o długości 36 km)¹⁵⁾.

Dzisiaj kiedy szansą rozwoju Ziemi Piskiej ma być szeroko rozumiana turystyka, warto sięgnąć po doświadczenia i rozwiązania z przed ponad pół wieku.

Przypisy: 1. Za E. Martuszewskim: *Nawet kamień*, Wyd. Łódzkie, Łódź 1965, s. 45-50; 2. P. Rosenwall: *Bemerkungen eines Russen über Preussen und dessen Bewohner, gesammelt auf einer im Jahr 1814 durch dieses Land unternommene Reise*, Mainz 1817; 3. G. Rączkowski: *Kraina Wielkich Jezior Mazurskich. Przewodnik dla turystów pieszych*. Wydawnictwo PTTK „Kraj”, Warszawa 1988; 4. W. M. Darski: *Pierwsze bojery na Loewentensee*. Tygodnik „Krajobrazy” nr 9/94; 5. Według M. Orłowicza - „Studentenherberge”, które tłumaczył jako gospody studenckie (zob. M. Orłowicz: *Ilustrowany przewodnik po Mazurach Pruskich i Warmii*. Księgarnia Polska, Lwów-Warszawa 1923, s. 38-39; 6. Obecnie jest tu Dom Wczasowy „Perła Jezior”, al. Wczasów 15; 7. J. Śliwiński: *Z dziejów Rucianego Nidy i okolic*. Redakcja przy ZHSSIŃP, WSP Olsztyn 1993, s. 108; 8. Według spisu powszechnego przeprowadzonego 17 maja 1939 r. Wiertel liczył 271 mieszkańców. Zob. E. J. Guttzeit: *Der Kreis Johannisburg. Ein ostpreussischer Heimatbrief*. Holzner Verlag, Würzburg



Pisz. Hotel „Graf Yorck” (ok. 1907 r.)

Fot. arch. aut. art.

1964, s. 377; 9. Hotele znajdowały się w Białej Piskiej („Deutsches Haus”, „H. Kronprinz”, „Königliches Haus”), Mikołajkach („Deutsches Haus”, „Masovia”, „Warda”), Orzyszu („Deutsches Haus”, „Hohenzollern”, „Kaiserhof”, „Königlicher Hof”, „Treiber”), Piszku („Central”, „Graf Yorck”, „Königlicher Hof”, „Masurischer Hof”), i Uckie („Fischer”, „Schwandt”, „Wietrek”) - według roczników *Johannisburger Heimatbrief 1972-1994*. Verlag Kreismannschaft Ostpreussen e.V.; M. Orłowicz, dz. cyt.; 10. W gospodzie w Wojnowie nocował M. Wańkowicz w 1935 r. - por. W. K. Wojewódzki:

Wojnowo, wrzesień 1990 r. Kwartalnik turystyczno-krajoznawczy województw północnych „Jantarowe Szlaki”, nr 4/90; 11. Według roczników *Johannisburger Heimatbrief 1972-1994*. Verlag Kreismannschaft Ostpreussen e.V.; M. Orłowicz, dz. cyt.; 12. M. Orłowicz, dz. cyt., s. 38-39; 13. Na podstawie rozkładu jazdy kolei niemieckich z lat trzydziestych. Por. *Johannisburger Heimatbrief 1987*, s. 90-92; 14. *Johannisburger Heimatbrief 1985*, s. 100-101; 15. Zob. Wilhelm Linke: *Der Strassenbau*; August Strysio: *Erinnerungen an Strassenbauarbeiten*, (w:) E. J. Guttzeit, dz. cyt., s. 222, 227.

Władysław Kazimierz Wojewódzki

Ośrodek szkoleniowo-wypoczynkowy nad jeziorem Mausz

W województwie gdańskim znajduje się wiele ośrodków wypoczynkowych, zbudowanych w dawnych latach głównie przez różne zakłady pracy. Ośrodki te lokalizowano w większości nad morzem i nad jeziorami kaszubskimi. W tamtym okresie służyły one wyłącznie pracownikom tych zakładów, a dla ogółu ludności były w zasadzie niedostępne.

W latach 1970-1973 Urząd Miasta Gdańska zbudował dla swoich pracowników dwa takie ośrodki, nad jeziorem Mausz - w Mauszu oraz w Stawiskach. Bardzo ciekawy pod wieloma względami jest pierwszy ośrodek, bowiem nastąpiło w nim bardzo wiele korzystnych zmian. Nowo powstałe w kwietniu 1993 roku Przedsiębiorstwo Turystyczne Spółka z o.o. w Mauszu wydzierżawiła od Urzędu Miasta Gdańska właśnie ten obiekt. Pierwszą umowę dzierżawną zawarto na okres od kwietnia 1993 roku do grudnia 1998 roku. Nowa nazwa jego brzmi: **Ośrodek Szkoleniowo-Wypoczynkowy Mausz**. Dokładny adres: **Mausz-Ostrów 12, 83-320 Sulęcyno, województwo gdańskie**.

Ośrodek ten jest wspaniale położony w zalesionym terenie o powierzchni 20,7 ha, pomiędzy Kartuzami i Bytowem (80 km od Gdańska), nad przepięknym jeziorem Mausz, którego wody zaliczane są do pierwszej klasy czystości. W obiekcie tym znajdują się trzy pawilony mieszkalne dla 150 osób oraz trzynaście czteroczęściowych domków, z których każdy ma

16 miejsc noclegowych. Łącznie Ośrodek może przyjąć w okresie letnim 358 osób, natomiast w zimie 150 osób lokowanych tylko w ogrzewanych pawilonach.

Wszystkie pokoje noclegowe i domki mają węzły sanitarne. Na terenie ośrodka znajduje się również pole campingowe o 200 miejscach, z sanitariatami, bieżącą wodą i podłączeniami do prądu elektrycznego. Ośrodek ma jadalnię na 160 osób oraz drugą jadalnię dla 24 osób niepełnosprawnych na wózkach inwalidzkich, kawiarnię, salę kominkową dla 50

osób, a także siedem sal konferencyjno-szkoleniowych mogących pomieścić jednocześnie 400 osób. Ma też świetnie wyposażoną kuchnię wyłącznie w urządzenia elektryczne, kotłownię węglową, która zapewnia ogrzewanie i gorącą wodę, własne ujęcie wody pitnej oraz własną mechaniczno-biologiczną oczyszczalnię ścieków.

W roku 1994, od lutego do czerwca, przeprowadzono w Ośrodku modernizację, której koszt wyniósł około 10 miliardów starych złotych. Głównym celem tej modernizacji było przystosowanie obiektu dla osób niepełno-



Domki wypoczynkowe w Ośrodku „Mausz”

Fot. W. K. Wojewódzki



Główne wejście do Ośrodka „Mausz”

Fot. W. K. Wojewódzki

sprawnym. Dwie trzecie ogólnych kosztów pokryto z funduszu dla osób niepełnosprawnych, a jedną trzecią dało Przedsiębiorstwo Turystyczne. Głównym inspiratorem modernizacji był ksiądz dziekan Łada z Pruszcza Gdańskiego, który jest duszpasterzem archidiecezjalnym osób niepełnosprawnych. W wyniku tej modernizacji w pawilonie A, który ma 60 miejsc noclegowych, przebudowano łazienki dla inwalidów bez wózków, natomiast w pawilonie B, który ma 40 miejsc noclegowych, zbudowano łazienki dla inwalidów z wózkami. Z kolei w pawilonie C przebudowano windy, mogące teraz obsługiwać osoby niepełnosprawne z wózkami. Ponadto zbudowano szerokie sanitariały z uchwytami przy ścianach dla inwalidów z wózkami. Nowy łącznik pomiędzy pawilonami A i B umożliwia swobodną komunikację osobom korzystającym z wózków inwalidzkich. Szerokie podjazdy zewnętrzne również pozwalają im na wjazd do pawilonów. W Ośrodku, przy stołówce, znajdował się centralne pomieszczenie - coś w rodzaju atrium. Obecnie

zostało ono zadaszone i przystosowane na jadalnię dla inwalidów na wózkach. Można śmiało stwierdzić, iż trudno byłoby znaleźć w kraju ośrodek wypoczynkowy tak przystosowany dla potrzeb osób niepełnosprawnych, jak w Mauszu. Podobne udogodnienia dla inwalidów ma również ośrodek w Stawiskach, ale nie w takim stopniu.

Zarząd Przedsiębiorstwa Turystycznego w Mauszu ma w planie dalszą modernizację obiektu, wstępnie wycenioną na 40 miliardów starych złotych. Ujęto w nim usprawnienie oczyszczalni ścieków, likwidację centralnej kotłowni węglowej i zainstalowanie w każdym budynku autonomicznych piecyków na ropę. Usprawniłoby to ogrzewanie wewnątrz i poprawiłoby oczyszczanie ścieków. Obecnie tylko pawilon C i budynek szkoleniowy mają własne ogrzewanie elektryczne.

W sezonie roku 1995 korzystało z usług Ośrodka w Mauszu 80 osób niepełnosprawnych w ciągu czterech turnusów. W sezonie letnim jest tu zatrudnionych łącznie 46 osób, a po sezonie zatrudnienie spada do 20 osób. Wykorzystanie miejsc w okresie

sezonowym przekracza 90%, po sezonie wynosi około 40%. Oprócz turnusów czasowych, Ośrodek w Mauszu obsługuje różnego rodzaju imprezy okolicznościowe, jak narady, sympozja, konferencje i zjazdy. W sezonie letnim turnusy czasowe obejmują w swych kosztach noclegi wraz z wyżywieniem. W sezonie 1995 roku koszt dziennego wyżywienia wyniósł 16 nowych złotych za dobę. Łącznie więc koszt pobytu w Ośrodku wraz z wyżywieniem wyniósł wówczas 30-35 nowych złotych za dobę. Po sezonie można korzystać z noclegów bez przymusowego wykupywania posiłków.

Ośrodek w Mauszu ma piękną plażę nad jeziorem Mausz, strzeżone kąpielisko, duży pomost na jeziorze oraz do wynajęcia kajaki, żaglówki i łodzie dla wędkarzy. Ponadto Ośrodek oferuje boiska do gry w koszykówkę, siatkówkę i tenisa, sale do gry w tenisa stołowego, bilardy amerykańskie, kręgielnię, salę telewizyjną, ogródek jordanowski i przedszkole dla dzieci (w lecie), saunę przystosowaną dla osób na wózkach inwalidzkich oraz wypożyczalnię kolorowych telewizorów. Ośrodek podłączony jest do sieci telewizji kablowej, ale w pokojach telewizorów nie ma. Można przywieźć własny telewizor i tu go podłączyć, albo można telewizor za niewielką opłatą wynająć na miejscu w Ośrodku. Ponadto ma on dwa gabinety lekarskie z izolatkami, wewnętrzną automatyczną centralę telefoniczną i strzeżony parking na 80 samochodów.

Można ten obiekt śmiało polecić wszystkim szukającym ciszy, spokoju, piękna przyrody, czystej wody w jeziorze, przy jednoczesnym wysokim standardzie wyposażenia i godnej pochwały jakości usług.

Od Redakcji: Informacji o Ośrodku w Mauszu autorowi artykułu udzielił prezes Zarządu Przedsiębiorstwa Turystycznego w Mauszu mgr Edward Stefaniak i dyrektor Ośrodka Elżbieta Adamus.

P.T. CZYTELNICY

Ze względu na znaczne podwyżki cen papieru, druku i opłat pocztowych jakie nastąpiły w 1995 roku, jesteśmy zmuszeni do ustalenia nowej ceny naszego kwartalnika w 1996 roku, która będzie wynosiła 3 zł za jeden egzemplarz i 12 zł za prenumeratę roczną.

Prosimy o dokonanie opłat za prenumeratę w roku 1996 na konto Oddziału Gdańskiego PTTK w Gdańsku - Bank Gdański IV Oddział nr 301817-96351-132 z zaznaczeniem Jantarowe Szlaki.

Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie

Skazany na zagładę lud, traktowany przez niektórych uczonych jako relikw przeszłości, nie tylko nie zniknął z powierzchni ziemi, ale w połowie XIX stulecia przemówił własnym głosem - głosem pisarzy i poetów kaszubskich.

W latach dwudziestych XIX wieku lektor języka polskiego Gimnazjum Akademickiego w Gdańsku Krzysztof Celestyn Mrongowiusz w swoim *Słowniku niemiecko-polskim*, chcąc uchronić od zapomnienia to co pozostało, zwrócił uwagę na konieczność badań nad językiem kaszubskim. Tradycje te kultywuje i upowszechnia Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, które swoją działalność rozpoczęło 1 września 1968 roku.

Karty z przeszłości

Pierwszą siedzibę Muzeum stanowiły zaledwie dwie salki domu przy ul. Sienkiewicza, następnie willa z początku XX wieku przy ul. Sobieskiego 239. Zabezpieczyła ona potrzeby tej placówki na kilka lat, ale w miarę napływu zbiorów zaczęła „pękać w szwach”. W roku 1988 zbiory Muzeum przeniesiono na ul. Wałową 14a, gdzie powstały pracownie merytoryczne i czytelnia. Obecnie dla celów muzealnych wejherowskich są adaptowane pomieszczenia w Pałacu Przebendowskich, który już z chwilą powstania Muzeum miał stać się jego siedzibą. Ten osiemnastowieczny obiekt, zburzony, zbudowany na nowo i rozbudowany w XIX wieku, miał po wojnie kilku użytkowników. Najdłużej eksploatowało go Kuratorium Oświaty i Wychowania w Wejherowie z przeznaczeniem na przedszkole dla dzieci głuchych. Dopiero po wielu latach starań w maju 1995 roku przekazano go na cele muzealne. Tu z czasem zgromadzone zostaną pokaźne zbiory kultury kaszubsko-pomorskiej nie tylko z terenu Pomorza, ale także z innych regionów Polski i świata w postaci tłumaczeń literatury kaszubskiej na inne języki. Jest to zgodne ze statutem tej placówki, który mówi między innymi, że „zadaniem muzeum jest gromadzenie, naukowe opracowanie, konserwowanie i udostępnianie zbiorów dotyczących piśmiennictwa i muzyki kaszubsko-pomorskiej oraz sprawowanie opieki nad obiektami i pomnikami mającymi znaczenie dla historii i muzyki kaszubsko-pomorskiej”.

Zbiory

„Wierząc w odrodzenie Kaszub, chcemy na tych wszystkich przejawach skromnej kultury swojej budować dalej. Uprzymiarniając sobie, że stare formy muszą ustąpić miejsca nowym, chcemy zachować skarby zgromadzone przez ojców dla przyszłych pokoleń, i jednych i drugich łączyć pasmem tradycji...” - to program ruchu młodokaszubskiego sformułowany w „Gryfie” z roku 1908. Słowa te pasują jak ulał do zadań nakreślonych przez Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, które realizuje je poprzez sześć działów merytorycznych: literatury, prasy XIX i XX-wiecznej, rękopisów i starodruków, audiowizualny, muzyczny i oświatowy. Pokaźne zbiory pochodzą z rąk osób prywatnych, organizacji społecznych i instytucji państwowych. Między innymi na listy ofiarodawców wpisały się wejherowskie hafciarki Elżbieta Ebel i Anna Konkol. Gdańskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuki przekazało statuetkę *Remusa* dłuta Stanisława Nastałego. Inną jego rzeźbą jest popiersie Aleksandra Majkowskiego.

Dokumentowane przez Muzeum zbiory stanowią całokształt dorobku kulturowego przeszłych i obecnych pokoleń Pomorzan, ze szczególnym uwzględnieniem dokonań świadczących o odrębności kultury kaszubskiej. W tym sensie Muzeum jest placówką unikatową, co podkreśla fakt, że piśmiennictwo kaszubskie jest najbardziej odmienne od polszczyzny literackiej, a Kaszubi stanowią odrębną grupę etniczną.



Pałac Przebendowskich w Wejherowie (stan obecny)

Fot. E. Walczak

Trzon zbiorów to zabytki piśmiennictwa kaszubsko-pomorskiego. Najstarsze druki - w liczbie około 500 pozycji - datują się z początków szesnastego wieku. Białym krukiem Muzeum jest między innymi produkt oficyny w Wolgast *Porozumienie między księciem Pomorza Zachodniego Philipem I z 1556 r. a królem rzymskim Germanii itd. Ferdinandem*, obok niego egzemplarze chełmińskiej „*Szkoły Narodowej*” i rękopiśmienna gazetka „*Allotoria*” (Jahrgang 1, 1907) wydana w Nadolu. Niestety większość starych czasopism gromadzona po latach bywa niekompletna.

Wśród rękopisów, z których większość pochodzi z XIX i XX wieku, na uwagę zasługują zabytki prekursora kaszubskiego ruchu regionalnego Floriana Stanisława Ceynowy. Różnorodność spojrzeń na działalność tego wybitnego „budziela” ludu kaszubskiego w okresie zaborów jest zawarta w kontrowersyjnych publikacjach. Doświadczenia po klęsce w 1846 roku, załamanie się wiary w rychłe odrodzenie Polski i postępująca germanizacja Pomorza skłoniły Ceynowę do nakreślenia bardziej konkretnego kierunku działania, polegającego na rozbudzaniu świadomości całego słowiańskiego rodu. Wystarczy chociażby wspomnieć utwory *Tudzież rzecz o języku kaszubskim ze zdania sprawy Prajsa z 1850 roku* i *Rozmowa Pólocha s Kaszebą z 1865 roku*.

Pierwodruki Floriana Ceynowy stanowią przysłowiową kroplę w morzu w bogactwie zbiorów Muzeum. Wystarczy wspomnieć kolejnego reprezentanta twórczości kaszubskiej z drugiej połowy XIX wieku Hieronima Jarosza Derdowskiego, autora znakomitego poematu *O panu Czôrlinscim co do Pucka po sece jachôł*. W Muzeum skatalogowana jest znaczna liczba rękopisów czołowej postaci ruchu młodokaszubskiego, którego głównym hasłem było „Co kaszubskie, to polskie”, Aleksandra Majkowskiego, autora znakomitego i tłumaczonego na języki obce utworu *Žeče i przigodě Remusa*. Skatalogowana jest również twórczość kontynuatorów tego ruchu, jak Jana Karnowskiego, Franciszka Sędzickiego, Franciszka Kręckiego i innych. A ponieważ głównym organem tego ruchu był „*Gryf*”, ukazujący się z przerwami od 1908 roku, nie mogło go zabraknąć w Muzeum, jak również ukazującego się od 1931 roku pod redakcją Aleksandra Labudy „*Gryfa Kaszubskiego*”.

Zgromadzona tu przez 27 lat istnienia Muzeum obszerna literatura, przekracza możliwości jej wyczerpania. Dlatego pozwolę sobie wymienić tylko bardziej znanych twórców, jak Teodorę Kropidłowską zwaną potocznie „Kaszubską Konopnicą”, czy Jana Trepczyka, Alojzego Nagła, Lecha Bądkowskiego i Klemensa Trzebiatowskiego. W poszczególnych działach rękopisów znajdują się w postaci szcztątkowej akta niektórych rodzin, wsi, instytucji i organizacji pomorskich oraz maszynopisy prac magisterskich i doktorskich. Wystarczy wspomnieć *Polów nadziei* Lecha Bądkowskiego, czy *Lasową krowę* Jana Rompskiego.

Literatura ukazana jest na szerokim tle różno-

rodnych pamiątek po pisarzach w postaci dzieł sztuki, fotografii, pamiątek rodzinnych, etnografii, numizmatyki, filatelistyki, medalierstwa itp. Nie są to zbiory przypadkowe, bowiem istnieje ścisły związek między nimi, a zabytkami piśmiennictwa i muzyki kaszubsko-pomorskiej. Liczba ich powiększa się nie tylko o zabytki powstałe przed wiekami, ale także o dobra kultury powstające współcześnie. Duże zainteresowanie wzbudzają nagrania magnetofonowe i kasyety audiowizualne, wykonane własnym sprzętem.

Bogaty zbiór zabytków piśmiennictwa i muzyki kaszubsko-pomorskiej w Wejherowie służy szerokieму kręgowi społeczeństwa, począwszy od młodzieży szkolnej i studenckiej aż po grono naukowców. Nie braknie również amatorów zainteresowanych życiem dawnych i obecnych Pomorzan. W dużym stopniu z muzealiów korzystają pracownicy merytoryczni placówki w celach naukowo-badawczych.

Wystawy i spotkania autorskie

Muzeum prowadzi zakrojoną na szeroką skalę akcję wystawienniczą. W ponad ćwierćwiekowej historii Muzeum zorganizowano kilkadziesiąt wystaw, przeciętnie kilka w roku. Współorganizatorami wielu ekspozycji było Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Wejherowskiej, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, Muzeum Narodowe w Gdańsku, a także szkoły i instytucje kulturalno-oświatowe. Tematyka wystaw ma różnorodny charakter. Wystarczy wymienić choćby niektóre: *Piśmiennictwo kaszubsko-pomorskie od XVI do XX wieku*, *Rozwój kultury i turystyki na terenie Wejherowa*, *Sześćdziesięciolecie Kaszubskiego Okręgu Śpiewaczego*, *Twórczość ludowa ziemi wejherowskiej*, *Dzieje poligrafii wejherowskiej*, *Zasłużeni twórcy regionu kaszubskiego*, *Dzieje grodu Wejhera (cz. I)*, *Literatura kaszubska - jej twórcy i ich dzieła*, *Morze w sztuce polskiej*, *Historia literatury kaszubsko-pomorskiej*, *Morze i krajobraz kaszubski w malarstwie Mariana Mokwy*, *Dziecko w sztuce polskiej*, *Józef Wybicki*, *Mikołaj Kopernik*, *Polskie stroje ludowe - regiony północne i południowe oraz Zabytki Pomorza Gdańskiego*. Poczesne miejsce zajmują ekspozycje związane z rocznicami urodzinowymi twórców literatury kaszubskiej, na przykład wystawa poświęcona 100. rocznicy urodzin Aleksandra Majkowskiego - przywódcy ruchu młodokaszubskiego.

W latach siedemdziesiątych zorganizowano wystawę poświęconą rodom pomorskim. Poczesne miejsce zajęła ekspozycja z okazji 700-lecia rodu Janta-Półczyńskich, najstarszej rodziny kaszubsko-pomorskiej. W dniu 12 września 1975 roku na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie złożono prochy zmarłego rok wcześniej w Southampton (USA) Aleksandra Janty-Półczyńskiego - dziennikarza, poety i prozaika. W tej uroczystości uczestniczyła delegacja Muzeum. Aleksander z racji trudności wymawiania jego nazwiska

w krajach zachodnich - używał kryptonimu AJP lub AJ, którym podpisywał swoje artykuły. Refleksje i spostrzeżenia wyniesione z wędrówek po świecie publikował w polskich gazetach okresu międzywojennego, potem w prasie polonijnej. W pisarstwie jego przebiegał zawsze obraz rodzinnych stron, odkrywca pasja życia ludu pomorskiego. Ten tropiciel śladów kultury polskiej na Zachodzie zdołał ocalić od zagłady wiele poloników, rękopisów i dzieł. Dzięki swej niezłomnej pracy odkrywco-pisarskiej nie tracił kontaktu z krajem ojczystym. Utrzymywał serdeczne stosunki z bibliotekarzami, a także Muzeum w Wejherowie.

Pierwszą wystawą jaka odbyła się w Pałacu Przebendowskich, nowej siedzibie Muzeum, była ekspozycja w maju 1995 roku z okazji 65. rocznicy urodzin poety kaszubskiego Alojzego Nagła, płodnego poety, który swoje utwory publikował w różnych czasopismach, antologiach krajowych i zagranicznych oraz tomikach, jak na przykład *Procem noce*, *Cassubian Fidelis*, *Astre*, *Dziewczyzna i krasnoludki* i wiele innych. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że jego utwory są najczęściej wykonywane w kompozycjach muzycznych. W licznych gablotach pałacu znajdujemy - zgromadzone z tej okazji - kolorowe i czarno-białe fotografie z życia twórcy oraz korespondencję, rękopisy pamiętnika i wierszy, medale. W następnych kilku pokojach na parterze pałacu znalazła miejsce ekspozycja prac malarskich Henryka Stankiewicza - malarza nieprofesjonalisty, z wykształcenia chemika i doktora pedagogiki. Swoje zamięłowania - graniczące z niezwykłą pasją - zawarł on w licznych obrazach wykonywanych różnorodną techniką, jak w olejach (kolorystycznych), grafikach, temperach i akwarelach, gdzie przede wszystkim dominuje pejzaż pomorski.

Gromadzenie i opracowywanie zbiorów oraz organizowanie wystaw to tylko jedna z wielu form działalności Muzeum, bowiem jest ono organizatorem wspólnie z innymi ośrodkami kulturalno-naukowymi kilku konferencji naukowych i popularnonaukowych, chociażby na przykład *Wejherowo*.

Dzieje, kultura i środowisko, Polszczyzna regionalna Pomorza (wspólnie z Instytutem Slawistyki PAN w Warszawie), *Piśmiennictwo kaszubskie w Polsce i na świecie* (razem z Uniwersytetem Gdańskim) oraz *Świat bajek, baśni i legend kaszubskich*. Materiały wszystkich konferencji zostały opublikowane w *Informatorach* Muzeum. W szerokiej działalności tej placówki znajdują się między innymi prace Hanny Popowskiej-Taborskiej *Szkice z Kaszubszczyzny*, Zygmunta Szultki *Studia nad rodowodem języków Kaszubów*, Jerzego Tredera *Frazeologia kaszubska na tle wierzeń i obyczajów ludowych*, Jerzego Więckowiaka *Kalwaria Wejherowska* oraz Pawła Szewki *Narzędzia i instrumenty muzyczne Kaszub i Kociewia*. W najbliższych planach wydawniczych znajduje się wydanie, wspólnie z *Pomeranią*, fragmentów kroniki o. Grzegorza, pierwszego gwardiana wejherowskiego klasztoru OO. Franciszkanów, w wersji polsko-łacińskiej.

Sporo prac pochodzi z zagranicy od osób określanych mianem „amatorów kultury kaszubskiej”. Wystarczy chociażby wspomnieć Bronisława Sochę-Borzestowskiego mieszkającego w Anglii, który wiele pisze o Kaszubach w prasie angielskiej, przesyłając swoje rękopisy, maszynopisy, druki i recenzje o gnieździe rodowym Borzestowie w Kartuskiem.

Za działalność obecną Muzeum, a także minioną - tej jedynej instytucji w Polsce dokumentującej dorobek kultury Kaszub (i nie tylko) odpowiedzialny jest - wraz z pracownikami merytorycznymi - jego dyrektor mgr Bogusław Breza, powołany na to stanowisko w 1981 roku. Ponadto są tu zatrudnieni dwaj kustosze: mgr Janina Kurowska i mgr Grażyna Wirkus. Spośród pracowników etatowych najdłuższy staż, bo dwudziestoletni, ma Joanna Cichocka. Przy Muzeum działa Rada, organ doradczy i opiniotwórczy, złożona z wybitnych znawców problematyki kaszubskiej i muzealnej pod kierownictwem prof. dr. hab. Zygmunta Szultki.

Bernard Konarski

Arboretum w Karnieszewicach

Arboretum to wyodrębniony obszar przeznaczony do uprawy rodzimych i obcych gatunków drzew i krzewów dla celów naukowo-badawczych, głównie z zakresu ekologii, aklimatyzacji i hodowli. Ze znanych w Polsce obiektów przyrodniczych tego rodzaju wymienić należy najstarsze arboretum w Kórniku koło Poznania, o powierzchni około

100 ha, którego początki sięgają pierwszej połowy XIX wieku, arboretum w Rogowie koło Kuluszek, istniejące od 1921 roku oraz arboretum w Gołuchowie w województwie kaliskim.

Arboretum w Karnieszewicach, choć mniej znane, należy do obiektów o dużej wartości przyrodniczej. Warto więc nim się bliżej zainteresować.

Jest ono położone w odległości 15 km na północny wschód od Koszalina, na terenie lasów Leśnictwa Kamionka wchodzącego w skład Nadleśnictwa Karnieszewice w gminie Sianów. Do arboretum można dojechać autobusem lub samochodem szosą z Koszalina w kierunku Gdańska. Po minięciu wielkich powierzchni szklarni Kombinat Ogrodniczego należy skręcić w boczną drogę w lewo, minąć zabudowania starej wsi Karnieszewice i drogą tą dojechać do arboretum. Można też z Koszalina przejechać przez Sianów, Skibno i nie dojeżdżając do wsi Wierciszewo skręcić w brukowaną drogę leśną. Od skrzyżowania do arboretum odległość wynosi około 1 km. Również pociągiem można dojechać do niego z Koszalina. Należy tylko wykupić bilet do stacji Skibno, a stamtąd do arboretum jest około 3 km.

Data powstania arboretum w Karsznieszewicach nie jest dotąd dokładnie ustalona. Brakuje dokumentacji, a literatura na jego temat jest wyjątkowo skąpa. Ogólnie przyjmuje się, że powstało ono w 1881 roku z okazji zjazdu pruskiego Pomorskiego Towarzystwa Leśnego. Potwierdzeniem tego jest chociażby znajdujący się w północno-zachodnim narożniku arboretum, w pobliżu przejazdu kolejowego, kamień pamiątkowy z tą właśnie datą. Upewnia nas w tym względzie także wiek daglezi zielonej, rosnącej na jego terenie, określonej w czasie inwentaryzacji przeprowadzonej w 1991 roku na 110 lat na podstawie rocznych przyrostów na ściętym drzewie.

W latach 1880-1884 pruskie doświadczałnictwo państwowe sprowadziło pewne partie nasion daglezi zielonej i założyło pierwsze powierzchnie próbne w celu zbadania ich rozwoju i aklimatyzacji na Pomorzu. Przypuszcza się, że ścięta w 1991 roku dagleza pochodzi właśnie z tych partii. Warto w tym miejscu podkreślić, że nasiona tych drzew sprowadził do Europy z Ameryki Północnej szkocki botanik Dawid Douglas w 1827 roku i upowszechnił je w angielskich parkach i lasach.

Na początku XX wieku do karnieszewickiego arboretum sprowadzono szereg gatunków drzew i krzewów ozdobnych obcego pochodzenia. Po drugiej wojnie światowej o nim zapomniano. Z powodu niedostatecznej opieki zaczęło zarastać niepożądanymi gatunkami drzew i krzewów. Jednocześnie, z różnych względów zostało wyeliminowanych wiele - z obecnego punktu widzenia - gatunków wartościowych, jak na przykład kasztan jadalny, świerk kłujący odmiany sinej, sosna limba, przeorzech, buk pospolity odmiany zwisającej, dąb dachówkowaty, dąb burgundzki, kokorniak wielolistny, jarzab pośredni.

* * *

Układ komunikacyjny obecnego arboretum tworzą dwie główne aleje, to jest aleja daglezjowa i równoległa do niej aleja (bez nazwy) przed torem kolejowym. Obie biegną z kierunku północno-wschodniego na południowy zachód. Uzupełnieniem tego układu są trzy poprzeczne alejki oraz

rów, które dzielą arboretum na dziesięć sektorów. Arboretum jest ogrodzone płotem z żerdzi, z wyjątkiem odcinka graniczącego z torem kolejowym. W ogrodzeniu niedawno odnowiono dwie bramy, jedną od drogi leśnej do dłuższej alejki poprzecznej, drugą zaś od strony szosy przy wylocie alei daglezjowej, na której odnowiono również stylizowany napis na desce: „ARBORETUM”. Prace te wykonano we wrześniu 1991 roku. Ponadto położono kładkę drewnianą nad rowem w alei daglezjowej oraz oczyszczono z przedrostów poszczególne aleje.

* * *

Ostatnio zinwentaryzowano w tym arboretum 37 gatunków i odmian drzew oraz 26 gatunków krzewów. W porównaniu do inwentaryzacji z 1979 roku, wykonanej przez Pracownię Konserwacji Zabytków w Szczecinie, nie stwierdzono występujących tu niegdyś gatunków brzozy omszonej, buka pospolitego odmiany zwisającej, dębu dachówkowatego i burgundzkiego, jarzaba pośredniego, kasztana jadalnego, klona okrągłolistnego i pensylwańskiego, wiąza polnego odmiany pstrolistnej, derenia rozłogowatego, głogu szkarłatnego, kokornaka wielolistnego, kargana podolskiego i syberyjskiego. Stwierdzono natomiast szereg gatunków drzew i krzewów, których wówczas nie było, jak gruszy dzikiej, jarzaba mącznego, wiąza górskiego, agrestu pospolitego, bzu czarnego, czerechy zwyczajnej, derenia świdwy, głogu czarnego, głogu jednoszyjkowego, jaśminowca wonnego, klonu polnego, kruszyny pospolitej, porzeczki czarnej i czerwonej, róży psiej, suchodrzewu pospolitego, wiązu polnego, wierzby odmiany iwa, żarnowca pospolitego i żylistka szorstkiego.

Mimo, że ostatnia inwentaryzacja w stosunku do poprzedniej wykazała o trzy gatunki więcej, to jednak wyniki jej należy oceniać pesymistycznie. Dużą stratą dla karnieszewickiego arboretum jest bowiem to, że w miejsce ciekawych gatunków obcego pochodzenia weszły gatunki powszechnie znane, podrzędne oraz nie mające większego znaczenia z punktu widzenia dendrologii.

Przyczyny takiego stanu rzeczy należy upatrywać w niedostatecznej opiece nad arboretum w minionym okresie, w którym nie dołożono starań, aby uzyskać z istniejących, ale już ginących drzew - młodego pokolenia. W tym miejscu należy dodać, że z okazji różnych spotkań i narad pracowników leśnictwa w 1991 roku, w arboretum dokonano nasadzeń różnych gatunków drzew, w tym 38 daglezi zielonej, 10 żywotników zachodnich, 9 cisów pospolitych, 7 jodeł kalifornijskich, 5 sosen limb, 5 sosen wejmutek i 5 modrzewi europejskich.

Ponadto w karnieszewickim arboretum zarejestrowano 62 gatunki roślin wchodzących w skład runa, jak szczawik zajęczy, konwalijka dwulistna, barwinek pospolity, gwiazdnica wielkokwiatowa, marzanka wonna, zawilec gajowy, kosmatka owłosiona, pszeniec gajowy, dąbrowka rozłogowa,

narecznica samcza, sałatnik leśny, pokrzywa zwyczajna, skrzyp leśny, ziarnopłon wiosenny, jeżyna fałdowana, fiołek leśny, gajowiec żółty i inne. Z występujących tu mchów zinwentaryzowano płonnik strojny, żurawiec fałdowany, merzyk groblowy i brodawkowiec czysty.

* * *

W arboretum w Karnieszewicach zarejestrowano 1425 drzew, których pierśnica przekraczała siedem centymetrów, w tym 250 drzew młodych w wieku 20-30 lat, głównie jaworu, buka, klonu, akacji, graba i lipy. Ich rozmieszczenie jest bardzo zróżnicowane. Występują one bowiem pojedynczo, grupkami i kępkami w zwarciu umiarkowanym, miejscami przerywanym, a także są widoczne luki. Luki te obsiały się samoistnie w dużej mierze przez takie gatunki jak klon, jawor, jesion, wierzba, osika, grab, brzoza i akacja, których tu - moim zdaniem - nie powinno być w takich ilościach.

Na szczególną uwagę zasługują drzewa daglezjowe, których zarejestrowano 33, a wiek ich ocenia się przeciętnie na 110 lat. Przeciętna pierśnica ich wynosi 90 cm, wysokość zaś 38 m. Najgrubsza dagleza ma obwód 414 cm i wysokość 40 m. Świadczy to o sprzyjających warunkach klimatycznych i glebowych na tym terenie.

Moim zdaniem przedmiotem badań powinny być również takie gatunki, jak jodła kanadyjska, cyprysnik japoński i groszkowy, żywotnik olbrzymi, choina kanadyjska, tulipanowiec amerykański, dąb czerwony i błotny. Nie tylko ze względu na ich pochodzenie, ale również ze względu na imponujące rozmiary.

Należy dodać w tym miejscu, że brak jest w karnieszewickim arboretum podrostów drzew obcego pochodzenia. Tylko sporadycznie można spotkać pojedyncze egzemplarze jodły, daglezji, choiny i modrzewia. Nie do mnie należy ocena, ale przyczynę tego stanu rzeczy widzę w braku właściwej pielęgnacji drzewostanu, niszczącej działalności zwierzyny, trudnych warunkach odnawiania i niskiej zdolności kiełkowania nasion.

* * *

Moim zdaniem czas najwyższy podjąć wszelkie kroki w celu uratowania zapomnianego już arboretum w Karnieszewicach. Musi ono być ponadto objęte stałą opieką specjalnie powołanych do tego celu placówek badawczych, bowiem same Nadleśnictwo w Karnieszewicach z tym problemem

sobie nie poradzi. To, że tylko tym arboretum wykazał pewne zainteresowanie koszaliński Oddział PTTK jest niewystarczające, aczkolwiek niemało przyczynił się on do jego popularyzacji. W tym względzie muszą, jeżeli chcą uratować ten cenny i wspaniały pomnik przyrody, zainteresować się administracja państwowa i branżowa różnych szczebli, od gminnej począwszy, poprzez wojewódzką, do centralnej.

Chciałbym na zakończenie niniejszego artykułu podkreślić, że Nadleśnictwo w Karnieszewicach wykonało i tak wiele prac, aby zabezpieczyć arboretum, które jest tylko częścią zarządzanego obszaru leśnego, przed szkodami wyrządzanymi przez zwierzynę oraz uniemożliwić jego penetrację przez niepożądane osoby. Ponadto latem 1995 roku uporządkowano teren wokół arboretum i wykonano nowe ogrodzenie. Jest to jednak stanowczo za mało, z czym Nadleśnictwo bez pomocy - o której wspomniałem wyżej - sobie nie poradzi. A prac jest rzeczywiście wiele, jak na przykład cięcie drzew i krzewów o charakterze sanitarnohodowlanym, polegające na usuwaniu bieżącego posuszu, złomów i leżaniny, co pozwoli - na ile to możliwe - na właściwe utrzymanie stanu sanitarnego drzewostanu oraz wprowadzenie nowych gatunków drzew i krzewów. Na prowadzenie zaś prac badawczych Nadleśnictwo nie ma czasu, pieniędzy i ludzi odpowiednio do tego celu przygotowanych.

Literatura: 1. T. Karpiński: *Inwentaryzacja flory oraz uproszczony program zagospodarowania arboretum w Nadleśnictwie Karnieszewice*, maszynopis, Biuro Urządzania Lasu i Geodezji Leśnej w Szczecinku, 1992; 2. B. Konarski: *Rajd pieszy do arboretum w Karnieszewicach koło Koszalina*, „Jantarowe Szlaki”, 1980, nr 3/177; 3. Tenże: *Arboretum*, „Głos Pomorza”, 1995, nr 153; 4. Z. Majewski: *Arboretum w lasach leśnictwa Kamionki*, „Jantarowe Szlaki”, 1980, nr 3/177; 5. *Opis i skrócona inwentaryzacja roślin w arboretum w Karnieszewicach*, praca zbiorowa, maszynopis, PKZ Szczecin 1979; 6. C. Pacyniak, J. Surmiński: *Nieznane arboretum w Karnieszewicach*, „Rocznik Dendrologiczny”, 1964; 7. Tychże: *Wartość użytkowa tulipanowca amerykańskiego pochodzenia polskiego*, „Rocznik Dendrologiczny”, 1965; 8. *Plany urządzania gospodarstwa leśnego dla nadleśnictwa Karnieszewice w latach 1953, 1965, 1974, 1987* (maszynopis); 9. R. Wątroba: *Arboretum*, „Głos Sianowski”, 1992/1993, nr 25-34.

Jantarowe Szlaki docierają do wielu instytucji i osób związanych z turystyką i krajoznawstwem, do bibliotek ogólnych i szkolnych, do indywidualnych turystów oraz do ludzi działających na rzecz ochrony środowiska przyrodniczego i kulturowego województw północnych Polski, a także wielu innych województw.

Z materiałów publikowanych na łamach Jantarowych Szlaków korzystają przewodnicy miejscy i terenowi, piloci wycieczek krajowych i zagranicznych oraz organizatorzy turystyki.

Poszukujemy sponsorów.

Drukujemy w Jantarowych Szlakach promocyjne publikacje o Państwie działalności oraz o działalności kierowanych przez Państwa instytucji i przedsiębiorstw. Drukujemy reklamy Państwa wyrobów i usług.

Nasze konto: **Zarząd Oddziału Gdańskiego PTTK - Bank Gdański IV Oddział w Gdańsku**
nr 301817-96351-132 z zaznaczeniem Jantarowe Szlaki.

Karwia dzisiaj

Cała Karwia to właściwie trzy ulice: Wojska Polskiego, Kopernika i 12 Marca, ułożone w kształt litery T z zastrzałem. Może trochę przesadzam, ale reszta traktów komunikacyjnych zasługuje raczej na miano dróg, ze względu na brak twardej nawierzchni. Co to znaczy w upalne lato - można sobie tylko wyobrazić! Karwia nie sprawia wrażenia wsi, raczej małego miasteczka. I także znacznie różni się od sąsiedniej Jastrzębiej Góry. Tam dominują w architekturze duże, wielopiętrowe domy wczasowe, tutaj zabudowa ma cechy „inicjatywy prywatnej”. Widać wyraźnie trzy okresy powstania zabudowy: domy o przedwojennej, choć skromnej architekturze, powojenne „klocki” płaskodachowe i wille-pensjonaty lat ostatnich. Ogólnie zabudowa najwyżej trzykondygnacyjna.

Nie jest też Karwia wsią rybacką, jak niegdyś. Na plaży pozostała już tylko jedna, samotna łódź rybacka „Kar 3” i ręczny kabestan, relikty dawnej przeszłości. Rybactwo reprezentuje dziś tylko pawilon handlowy Przetwórni Ryb „Sztorm” (prywatna). Od 1973 roku stanowi Karwia część miasta Władysławowo, co zdaje się do reszty zmieniać życie i obyczaje mieszkańców. Powstaje cała dzielnica nowych domów-pensjonatów (ulice Kolorowa, Żłota, Szafirowa). Przewodnik krajoznawczy F. Mamuszki pt. *Ziemia Pucka* (str. 41) nie uwzględnia tych informacji. W co drugim domu bar, jadalnia lub bufet i kawiarnie, łącznie 64 punkty gastronomiczne.

Liczbę gości przebywających jednorazowo w Karwi ocenia się na 10 do 12 tysięcy, nie licząc uczestników kolonii, przy tysiącu stałych mieszkań-

ców. Samych tylko pól namiotowych o bliżej nieokreślonej pojemności, naliczyłem w Karwi aż sześć. Są to przeważnie dość prymitywne, zaledwie ogrodzone i z jednym kranem wodociagowym powierzchnie, na których wypas bydła przestał się opłacać.

Karwia leży w całości na obszarze Nadmorskiego Parku Krajobrazowego. Dopiero tuż za ostatnimi domami przebiega jego granica. Wynika z tego, że wszystko co się dzieje w pasie wydmy przybrzeżnych, leży w sferze zainteresowań Zarządu NPK.

Karwia rozbudowuje się intensywnie, głównie w obu kierunkach równoległych do linii Bałtyku. Jeżeli więc wydmy mają być ochronione (a mają!), zachodzi potrzeba wytyczenia i zbudowania nowych przejść na plażę. Trzy dotychczasowe już nie wystarczają, a więc wszyscy chodzą jak chcą, najbliższą drogą do morza.

Ma też Karwia swoje zabytki na miarę jej wielkości. Jest to dziewiętnastowieczna kapliczka przy ul. 12 Marca nr 46 i dom pod numerem 3. W starej szkole przy ul. Wojska Polskiego, a raczej na podwórku do niej przyległym, obejrzyć można mały skansen kaszubski: przedmioty związane z morzem i rybołówstwem, uprawą roli i gospodarstwem domowym, słowem swoisty lamus przedmiotów dziś już niepotrzebnych a ciekawych.

Dzisiejsza Karwia to coś pośredniego pomiędzy ogólnopolskim a skromnym miasteczkiem. Widać tu wyraźnie rażącą różnicę pomiędzy prywatną przedsiębiorczością, a nędzą gospodarki komunalnej.

Bolesław Bork

Grabowiec

Jest to najmniejsza wieś sołecka w gminie Szemud, położona na skraju Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego pomiędzy wsiami Kamień, Szemud i Przetoczyno. Dojechać do niej można drogami leśnymi z Okuniewa, leśniczówki Kamień, Cierzni, Bieszkowic i Borowej, a drogami polnymi od strony Szemuda, Firogi lub Załączna. Jest to osada rozrzucona na wielu pagórkach, a poszczególne domy, względnie skupiska zagrod, mają

przeważnie swoje nazwy. Tak dla przykładu: *Buczo Góra* - to las, ale i zabudowania położone w pobliżu Gościciny, która od strony Donimierza przepływa głębokim jarem przez *Grabówkę Dolną*, zwanej też *Bólkówką* i płynie w stronę Przetoczyna, *Sosnowa Góra* odnosi się również do lasu i osiedla ludzkiego, *Długi Dom* zamieszkały przez kilka rodzin, to zapewne dawna siedziba drwali, zwany też *Koszary*. W *Grabówcu Górnym*,

zwanym też *Radówką*, występują takie nazwy jak *Domena*, *Miodnik*, *Betlejem*, *Węglowiszczę*. Ponieważ mieszka tu wiele rodzin o tym samym nazwisku, rozpowszechnione są przezwiska, jak np.: *Eyjka*, *Leks*, *Buczok*, *Puna*, *Knerps* i inne *ragadła*.

Z Kamienia do Grabowca udajemy się szosą, dawnym szlakiem pocztowym. Za Kamieniem na polanie, z trzech stron otoczonej lasem mieszanym, zobaczymy po obu stronach szosy zespoły drobiarskie, z których część, jak wszędzie, przeznaczono w ostatnich latach na inne cele. Dojeżdżamy do przystanku PKS Leszczyniec, mijamy po prawej ręce cmentarz parafialny, a w Szemudzie - kościół parafialny. Z Szemuda do Grabowca możemy wybrać się drogą obok magazynów byłego oddziału Gminnej Spółdzielni i zlewni mleka w kierunku wschodnim. Po minięciu położonej w dolinie przydrożnej kapliczki, na stoku niewielkiego wzniesienia, znajduje się rozwidlenie dróg. Ta na wprost prowadzi do Radówki, a ta na lewo do Dolnego Grabowca. Szczególnie ta ostatnia ma strome zjazdy w wyłobionych przez wody deszczowe jarach. Jest ona na pewnym odcinku zupełnie zarosnięta trawą, co świadczy o tym, że nie jest wcale lub mało używana. Przed oddaniem do użytku szosy Szemud - Wejherowo, była to główna droga łącząca Szemud z Przetoczynem, a w dalszej części z Wejherowem.

Tu na pograniczu dwóch sołectw - Grabowca i Przetoczyna, w Bolkówku nad Gościciną, w pięknej leśnej dolinie, w oddaleniu od ruchliwych miejsc, w ustronnym zaciszu, Małe Siostry od Betlejem i od Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny zbudowały pierwszy w Polsce klasztor kontemplacyjny wraz z kościołem. W dniu 19 września 1993 roku pierwsze siostry Polki - Alma i Lucja - w obecności arcybiskupa Tadeusza Gocłowskiego i przełożonej generalnej, siostry Marii, złożyły w kościele św. Mikołaja w Szemudzie swoje pierwsze śluby zakonne.

Jadąc drogą gruntową w kierunku Górnego Grabowca mijamy po lewej stronie *Bieszkowi Błota*, z których wypływa i płynie w kierunku południowo-zachodnim niewielką dolinką wysychający latem strumyk, będący dopływem Goś-

cicinki. To obniżenie dzieli w pewnym stopniu Radówko od Bolkówka. Przedłużeniem tej dolinki w kierunku północnym jest położony już w lesie parów o nazwie *Babie Dole*. Po minięciu trzech zabudowań Pranczków w Radówku, dojeżdżamy do lasu, na skraju którego biegnie droga Okuniewo - Przetoczyno. Jadąc z Okuniewa w kierunku Bieszkowic, dojeżdżamy do skrzyżowania ośmiu dróg, zwanego przez miejscową ludność *Sedmě Dróg*. Przed tą pętlą mijamy nie istniejącą już dziś, a istniejącą w świadomości ludzkiej *Szadą Chójkę*.

Przy drodze Grabowiec - Cierznia położone jest niewielkie, bardzo głębokie, śródlęgłe *Czorne Jezórko*. Jest ono związane z wieloma legendami. Według jednej z nich jest to swoista brama do piekła. Przez to jezioro o czarnej wodzie wydostają się kaszubskie *purtki*, czyli diabły i tędy wędrują z powrotem do czeluści piekielnych. Miejscowi *Lesocy* opowiadają, że w tym jezioro zatonał cały orszak weselny. W lesie niedaleko Grabowca, przy *Sarni Rópie w Jónkach*, leży duży głaz narzutowy, nazwany przez okoliczną ludność *Diabelny Kam*, na którym znajduje się wyłobienie, przypominające łapę. Z tym głazem związana jest legenda o diable, który budował most na jeziorze w Osowej. Był on za ciężki nawet dla przedstawiciela piekła. Pozostał na nim ślad diabelskiej łapy, która nie mogła udźwignąć tak wielkiego ciężaru.

O dawnych dziejach osady Grabowiec wiemy niewiele. Nie znamy nawet dokładnie jej najdawniejszej nazwy. Jedni twierdzą, że nazywano ją *Szenwaldzko Kôlonia*, inni zaś *Szenwaldzci Pustczy*, a jeszcze inni *Moli Szenwald*. Na pewno osada ta stanowiła w dawnych czasach część składową sołectwa *Szenwald* (dzisiejszy Szemud - nazwa z początku lat dwudziestych bieżącego stulecia). Zamieszkiwali ją ludzie lasu (*Lesôcë*): myśliwi, bartnicy, potażnicy, smolarze, później drwale. Potwierdzają to zapiski dotyczące barci okuniewskiej, wiodącej prym w całej okolicy. W zapiskach tych jest wzmianka o bartnikach, między innymi z Małego Szenwałdu. Jej istnienie i zajęcia ludzi tu osiadłych potwierdzają też takie



Czorne Jezórko przy drodze Grabowiec-Cierznia
Fot. arch. aut. artyk.



Droga z Szemuda do Grabowca
Fot. arch. aut. artyk.

nazwy, jak *Miodnik*, *Pszczeli Pnie*, *Węglowiszczë*.

Z zachowanych dokumentów dowiadujemy się, że staraniem starosty puckiego Jana Zawadzkiego osada Grabowiec została w połowie XVII w. osadzona na nowo. Ponieważ osada położona była w lasach, które podchodziły wówczas pod sam Szemud, osadnicy byli zobowiązani do karczunku terenów wokół swego osiedla. Od grabów, które w tym rejonie przeważały, nazwano ją Grabowiec. Prusacy nazwali tę miejscowość *Grabowitz*, hitlerowcy zaś *Grabheide*. W dokumencie lustracyjnym z 1664 roku odnotowano, że „Grabowiec daje wciąż małe dochody, bo pnie dębowo-grabowe na polach jeszcze nie pogniły i znaczne obszary ziemi nie mogą być uprawiane”. Notatka ta potwierdza wcześniejszą hipotezę, że osadę założono na leśnych niwach.

Do nowo założonej wsi przybywa coraz więcej mieszkańców, w tym również kilku osadników niemieckich. Lustracja starostwa puckiego z 1678 roku wykazuje tu sześciu starych osadników, którzy płacili czynsz od 6 do 25 złotych polskich rocznie. Krawiec Paweł Kędziora zobowiązany był płacić 10 zł, Wojciech Synder, mający na utrzymaniu żonę i troje dzieci, również 10 zł, Tomasz Rąbca z żoną i dzieckiem płacił zaś 6 zł. Mieszkaniec Grabowca Walenty Kustos z żoną i dzieckiem płacił 10 zł, Grzegorz Bierak z taką samą rodziną - 15 zł. Najwięcej, bo 25 zł wymierzono mieszkańcowi Jerzemu Mellerowi, który miał na utrzymaniu żonę i dwoje dzieci w wieku niemowlęcym i najwięcej ziemi. Jak z powyższego zapisu wynika, Grabowiec w tym czasie zamieszkiwało 19 starych mieszkańców. Jaka była liczba nowych osadników, źródła nie podają.

W latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia Grabowiec był wsią włościańską, składającą się z 10 domów, w których stale mieszkało 88 katolików i 2 ewangelików. Osiem rodzin trudniło się rolnictwem, uprawiając 22 włóki ziemi. Pozostali mieszkańcy zatrudnieni byli w okolicznych lasach. Nowym osadnikiem był Augustyn Czoska, który otrzymał działkę z parcelowanych posiadłości Leona Dix'a z Kielna. W tym czasie wieś należała do wójtostwa i parafii Szemud, do poczty zaś w Kielnie. Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę po pierwszej wojnie światowej w Grabowcu mieszkało 155 osób. Obecnie liczy on przeszło 300 osób. W czasach drugiej Rzeczypospolitej wieś podlegała wciąż wójtostwu Szemud z siedzibą w Donimierzu.

Podczas agresji niemieckiej na Polskę we wrześniu 1939 roku na skraju lasu przed Grabowcem przebiegała polska linia obronna w postaci okopów i gniazd karabinów maszynowych, zbudowana w znacznej części przez miejscową ludność

pod nadzorem saperów. Tej linii bronili najpierw żołnierze 1 batalionu, a później IV baonu Obrony Narodowej, wspierani przez oddział kawalerii zwany Krakusami i ochotników cyklistów. Na początku drugiego tygodnia działań wojennych, gdy nieprzyjaciel wdarł się na tyły polskiej obrony na linii Sopieszyno - Nowy Dwór Wejherowski - Gniewowo, pozycje obronne pod Grabowcem zostały opuszczone, a jednostki polskie skoncentrowały się na obronie polan w lasach lesockich, szczególnie polany Łężyce, stanowiącej ostatnią zaporę przed Gdynią i Kępą Oksywską. W obronie polskiego wybrzeża polegli w mundurach żołnierskich wywodzący się z Grabowca: Alfons i Paweł Czoscy oraz Antoni i Brunon Semerlingowie.

W latach 1942-1943 powstało w Grabowcu silne gniazdo oporu przeciwko okupantowi niemieckiemu, zorganizowane przez Tajną Organizację Wojskową „Gryf Pomorski”. Tę grupę zorganizowali i dowodzili nią Józef Drewa „Gryf”, Paweł Hebel „Zagłoba”, Leon Stefanowski „Zdrój”. Działalność partyzancką i wywiadowczą w Grabowcu prowadzili między innymi Brunon, Wojciech i Irena Czoscy, Izidor Górski, Grubowie, Pranczcy i wielu innych. Za tę działalność do obozu w Potulicach koło Nakła trafili, oprócz wyżej wymienionych, Marta Czoska z 11 dzieci, Juliusz Pranczke z 9 członkami rodziny i inni Polacy z Grabowca i okolicy. W obozie zginęli między innymi: Marta, Brunon, Wojciech i Eugeniusz Czoscy. Izidor Czoska poległ w walce z bronią w rękę. Irena Czoske, kurierka oddziału, została przez partyzantów dowodzonych przez Pawła Hebła sprytem wyciągnięta z obozu, co było nie lada wyczynem.

Zbiegli z obozu jenieckiego w Malborku żołnierze angielscy Horacy Johnson „Paddy” i Robert Henry Easterbrook „Bobbi” znaleźli w Grabowcu pierwsze stałe schronienie i życzliwość u ludzi. Sierżant „Paddy” w swych wspomnieniach pisze między innymi: „W dniu 4 lutego 1943 r. dotarliśmy do Grabowca. Tam znaleźliśmy na dłuższy czas schronienie u rolników Rybandta, Hermanna i Grubby. U Józefa Grubby czuliśmy się jak w domu. W pobliskim lesie pobudowaliśmy swój pierwszy schron, w czym pomagała nam cała jego rodzina i niektórzy sąsiedzi”. Po wojnie „Paddy” kilkakrotnie odwiedził te strony, dziękując mieszkańcom za przetrwanie wojny.

Niemcy powołali do swojej armii również kilku mężczyzn z Grabowca. Ci, którzy mieli okazję, przeszli do wojsk aliantów na Zachodzie i Wschodzie. Wśród nich Jan Klawikowski urodzony w tej miejscowości zdezerterował również z Wehrmachtu, a następnie wziął udział w powstaniu słowackim i tam poległ.

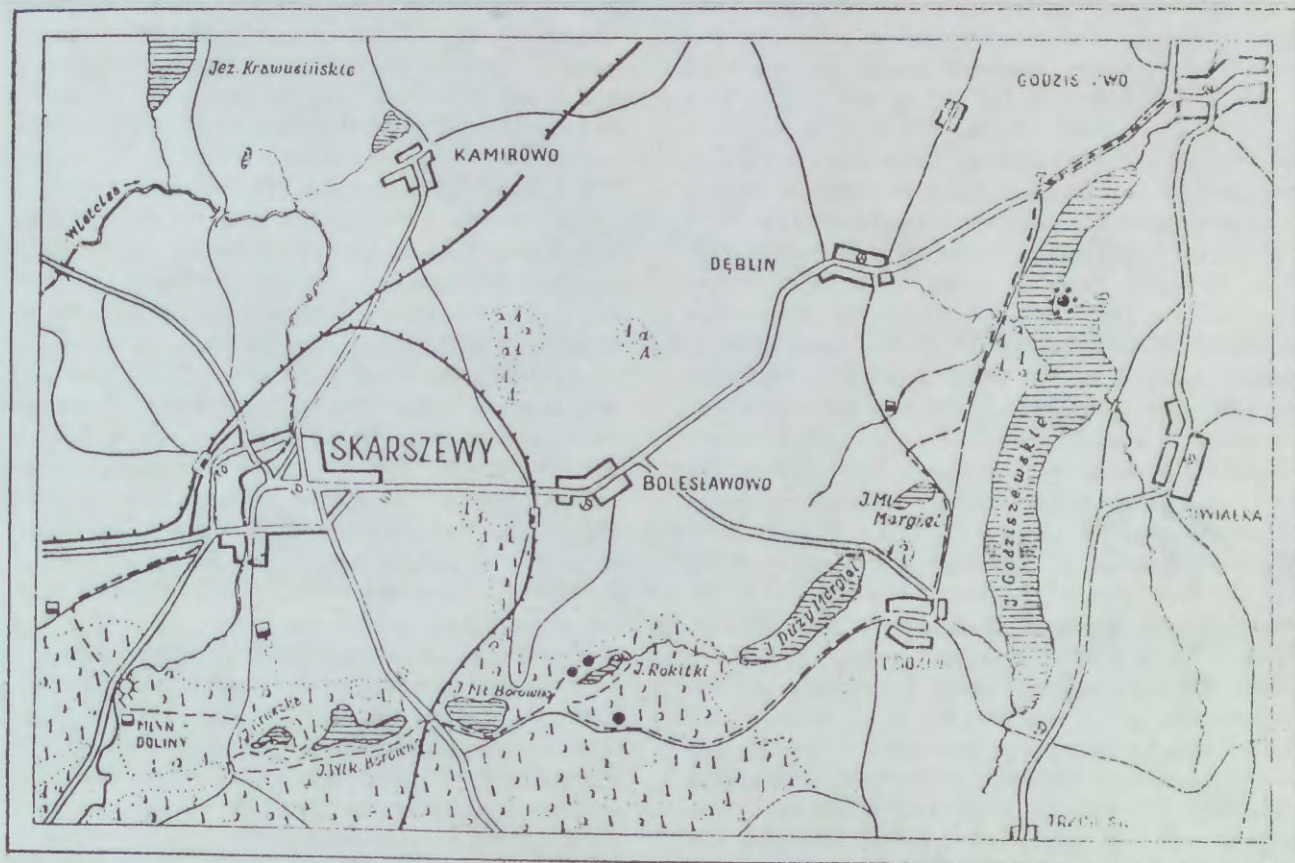


Między Godziszewem a Skarszewami

Po zwiedzeniu zabytkowego kościoła barokowego z 1748 roku w Godziszewie, miejscowości położonej na trasie Gdańsk - Starogard Gdański, udajemy się na wędrowkę pieszą jednym z najciekawszych szlaków turystycznych Kociewia - do Skarszew. Początkowo idziemy szosą skarszewską porośniętą starymi drzewami do miejsca, gdzie w lewo odchodzi pierwsza polna droga. Biegnie ona wzdłuż dawnej granicy pomiędzy powiatami tczewskim i kościerskim. Ta piękna droga będzie szlakiem naszej wędrowki. Jej początek znajduje się blisko północno-zachodniego brzegu Jeziora Godziszewskiego. Jest to typowe jezioro rynnowe, którego powierzchnia wynosi 169,4 ha, długość blisko 5 km, a maksymalna głębokość 17,2 m. Na zalesionym półwyspie usytuowanym po przeciwnej stronie jeziora są widoczne zarysy wałów grodziska Styny, nazywanego przez mieszkańców Szwedzkim Okopem. Aby obejrzeć malownicze jezioro Mały Mergiel, za szpalerem ogromnych topól, musimy obejść młodnik rosnący po prawej stronie dochodząc do polno-leśnej drogi z Demlina, która za jeziorem Mały Mergiel łączy się z naszym szlakiem. Natomiast w lesie, niewielkie jezioro Mały Mergiel jest wręcz urokliwe, o zielonej czystej wodzie, z alejkami prowadzącymi jego

brzegiem. Co prawda nie wolno się w nim kąpać i łowić ryb, bo jest jeziorem prywatnym, ale idealnie nadaje się na odpoczynek lub biwak. Tam za jeziorem, z wzniesienia drogi, rozpościera się wspaniały widok na Jezioro Godziszewskie z wijącą się jak wstęga „naszą” drogą polną, zakończoną, hen na horyzoncie, wieżyczką kościółka w Obozinie. Jest to budowla z XVIII wieku z cennym wyposażeniem barokowym i ludowym, która powstała na miejscu kościoła pod wezwaniem Michała Archanioła, zbudowanego znacznie wcześniej przez joannitów. Obecnie kościółek ten otacza urokliwy cmentarz. Jeszcze teraz wyraźnie widać, że kościółek ten ongiś stanowił składnik dawnego zespołu parkowo-pałacowego. Zespół ten administrowany przez były PGR wygląda obecnie rozpaczliwie, ale przetrwał w nim dawny pałac z połowy XIX wieku (zamieszkały przez pracowników byłego PGR) i park pełny starych drzew, stanowiący nadal dominantę w centrum wsi.

Po zwiedzeniu Oboziny kierujemy się drogą polną zdążającą na zachód. Z jej wysokości możemy oglądać położone w dole jezioro Duży Mergiel, czyste, i otoczone w zachodniej części lasami. Jego wschodnie brzegi dochodzą prawie do Oboziny. Lewa strona naszej drogi jest również cieka-



Okolice Skarszew (wg E. F. Kozłowskiego)

wa. Występuje tutaj kilka kurhanów z widocznym w głębi kurhanem Czubatką. Wkrótce dochodzimy do lasu, przez który będziemy dłuższy czas wędrować. Po przejściu około 100 m skręcamy w prawo na drogę biegnącą w kierunku północnym. Dochodzimy nią do osady leśnej Obozin, która obejmuje tylko jedno gospodarstwo. Obok niego znajduje się pomnik przyrody - głąz narzutowy o obwodzie 9,75 m i wysokości 2,6 m. Idąc tą drogą leśną na wprost dojdziemy do jeziora Małe Borowno leżące po jej lewej stronie, natomiast po jej prawej stronie znajduje się położone głęboko w dole jezioro Rokitki. Warto je obejść skracając tuż za osadą leśną Obozin w szeroką leśną drogę i przechodząc obok miejsca, gdzie znajdowały się zabudowania osady leśnej Nygut. Obchodząc jezioro Rokitki z prawej strony przechodzimy przez potok o nazwie Wodne Kółko, za którym w odległości 100 m mijamy kilka pomników przyrody w postaci 200-400-letnich dębów. Przy jednym z nich znajduje się głąz narzutowy zwany Kamieniem Skarbów albo Skarbowcem o obwodzie 9,25 m i wysokości 0,5 m.

Jezioro Małe Borowno obchodzimy drogą leśną od południa. U jego brzegów jest plaża z pomostem, a widok jeziora i czysta woda zachęcają do kąpieli. Idąc w dalszym ciągu drogą leśną osiągamy zachodni kraniec jeziora Małe Borowno w miejscu, gdzie przebiega tor kolejowy i krzyżujący się z nim wiadukt asfaltowej drogi ze Starogardu Gdańskiego do Skarszew. Po przekroczeniu drogi, za wiaduktem, skręcamy znowu w drogę leśną w kierunku zachodnim. Zaraz na jej początku w dole rozpościera się jezioro Wielkie Borowno. Idąc tą drogą i obchodząc to jezioro od strony południowej, możemy obejrzeć cmentarz żydowski z XVI wieku (lub z XVIII-XIX w. jak podają inni autorzy), z tumbami i macewami lub ich odłamkami przeważnie dziewiętnastowiecznymi i miejscem martyrologii 250 Żydów i Polaków zamordowanych w tym miejscu w październiku i listopadzie 1939 roku przez hitlerowców, zerknąć na niewielkie jezioro Gruszka, przeciąć rzekę Wietcisę na wysokości Młyna Dolinnego i poprzez tak zwany las proboski od zachodu dotrzeć do Skarszew. Jest to jednak dłuższa wersja trasy wynosząca około 15 km. Możemy ją skrócić idąc od wymienionego wyżej wiaduktu wzdłuż wschodniego brzegu jeziora Wielkie Borowno do Skarszew. Zielone i czyste wody osobliwego jeziora kuszą do kąpieli. Możemy to zrealizować na terenie Ośrodka Turystyczno-Wypoczynkowego administrowanego przez Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury i Rekreacji w Skarszewach, do którego dochodzimy po krótkim marszu leśną ścieżką brzegiem jeziora. Jest tutaj plaża, duży pomost z dwoma wewnętrznymi basenami dla mniej wprawnych w pływaniu i dla dzieci, hangar na sprzęt pływający i duże skupisko domków letniskowych należących do różnych zakładów i instytucji ze Skarszew, Tczewa, Starogardu Gdańskiego i Gdańska. Z Ośrodka już tylko krok do Skarszew, zabytkowego miasteczka,

które samo w sobie stanowi oddzielny temat. Ta druga wersja trasy wynosi w całości „tylko” 11 km. Dla mniej wprawnych w chodzeniu proponujemy jeszcze dalsze jej skrócenie poprzez dojazd do przystanku PKS Obozin-Krzyżówka i dojście do szlaku w Obozinie.

Najkrótsza wersja trasy do Skarszew może prowadzić z Bolesławowa. Pierwsze zapiski o tej wsi, która pierwotnie nazywała się Eberswalde, sięgają przełomu XII i XIII wieku. Znajdujący się tu majątek należał do klasztoru benedyktynów w Skarszewach. Ziemie były żyzne, otoczone wodami i lasami, a wieś położona nad jeziorem nosiła nazwę Rohrsee. Po zniszczeniu zabudowań w XV wieku wzniesiono nowe budynki i zmieniono nazwę wsi na Neu-Gut. Również w XV wieku majątek ten zwany po polsku Nygut przeszedł pod zarząd starostów ze Skarszew, a następnie przejął go wojewoda pomorski, przeznaczając na „prywatny użytek”. W okresie wojen szwedzkich tereny te były bardzo zniszczone. Do XVIII wieku majątek, rezydencja wojewodów pomorskich, przechodził różne koleje losu. Od XVIII wieku staje się własnością rodziny Modrowów i od tej chwili nosi nazwę Modrowshorst. W latach 1902-1909 odbudowano wszystkie obiekty folwarczne i pałac.

Niezwykle jest to, że w 1950 roku na wniosek załogi Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej, dla uczczenia kolejnej rocznicy urodzin Bolesława Bieruta, Rada Państwa PRL zmieniła nazwę Nygut i Modrowo na Bolesławowo. Chociaż nie jestem zwolennikiem zbyt przyśpieszonych i pochopnych oraz nieuzasadnionych zmian nazw, to w tym wypadku budzi moje zdumienie fakt, że tak sztuczny twór językowy o podłożu wybitnie koniunkturalno-politycznym jeszcze się utrzymał. Obecnie o dawnej świetności tej miejscowości świadczą okazały zespół parkowo-pałacowy, jeden z najpiękniejszych na Kociewiu. Dwukondygnacyjny pałac został wzniesiony w 1902 roku w stylu klasycystycznym. Prowadzi do niego okazały ganek z wysokimi jednobiegowymi schodami, a na górze znajduje się taras ze starym ozdobnym ogrodzeniem. Po obu stronach głównych drzwi wejściowych umieszczone są tablice z piaskowca, nieznacznie wysunięte przed lico muru. Na lewej tablicy znajduje się wyobrażenie naczynia wypełnionego owocami i napis *Nihil sine labores*. Prawa tablica jest zniszczona. Nad wejściem wisi stara kulista lampa przedzielona kutym żelazem na wiele pól. Od strony parku znajduje się obszerna weranda z czterema półkolumnami, do której prowadzą wysokie dwubiegowe schody. Charakterystycznymi elementami pałacu są tympanony. Wnętrza zachowały się w dobrym stanie. Jego sercem jest okazały hol pełniący ongiś funkcję sali balowej. Zachował się w nim autentyczny wystrój, m.in. stolarka i jej ozdobne detale, kominek, a także 11 drewnianych płaskorzeźb wypełnionych motywami agrarnymi nawiązującymi do kultury greckiej. Znajduje się tu również portret Józefa Wybickiego. Dawna siedziba Modrowów mieści obecnie Ze-

spół Szkół Rolniczych im. Józefa Wybickiego (5-letnie Technikum Rolnicze, 5-letnie Technikum Hodowlane i Zasadnicza Szkoła Mechanizacji Rolnictwa). Początki tej szkoły sięgają 1947 roku. W latach 1945-1947 istniał tu ośrodek szkoleniowy dla kadr rolniczych. Pałac otoczony jest parkiem ze starym bogatym drzewostanem, na który składają się między innymi grochodrzewy, lipy, klony, świerki, tuje, czerwone buki, dęby, cisy i inne. Wysokimi drzewami tonuje on niefortunne pudełkowate obiekty Gospodarstwa Pomocniczego ZSR i internatu, które wzniesiono tu po drugiej wojnie światowej.

Duże wrażenie robi część gospodarcza dawnego majątku Modrowów. Rozpościera się ona na wprost głównego wejścia do pałacu. Wokół rozległego dziedzińca znajdują się obiekty zbudowane w jednolitym stylu z czerwonej cegły, gorzelnia z 1897 roku, magazyny zbożowe z lat 1898 i 1907, stajnia z 1891, kuźnia i stolarnia, trzy stodoły, w tym jedna drewniana na ceglanej podmurówce, świnia (obecnie owczarnia), obora z 1906 roku z wiatromierzem, kurnik z 1895 i dom zarządcy z 1911 roku. Wielkość tych budynków, czerwień murów i dachów, harmonijne założenia przestrzenne, piękno detali i kompleksowość, to wszystko powoduje, że mamy tu do czynienia z jednym z najcenniejszych na Kociewiu dawnych zespołów budownictwa rolniczego. Była to prawdziwa fabryka żywności, która nawet obecnie robi wrażenie nie tylko celowością i wielkością rozwiązań gospodarczo-architektonicznych, ale również pięknem i estetyką korelującą z całością zespołu parkowo-pałacowego.

Wśród zabudowy Bolesławowa swoją starą murowaną architekturą zwracają uwagę: dom z 1905

roku, w którym mieści się sklep oraz budynek dawnej szkoły. Piękna jest również kapliczka przydrożna, w której pod łukiem wspartym na dwóch kolumnach z podstawami znajdują się figury aniołów i Matki Boskiej. Po bokach kapliczki mieszczą się wyobrażenia orła i gryfa. Kapliczkę tę zbudowano w 1946 roku.

Idąc szosą w kierunku Skarszew za torem kolejowym skręcamy w lewo na drogę gruntową biegnącą pomiędzy torem a niewielkim jeziorem nazywanym przez miejscową ludność Nygut. Nad tym jeziorem, na wzniesieniu porośniętym starym drzewostanem i ogrodzonym murem z czerwonej cegły, niestety systematycznie rozbieranym przez wandalów i barbarzyńców, znajduje się cmentarz rodziny Modrowów. W splątanej gąszczu starych drzew i krzewów można jeszcze spotkać nieliczne tumby i głazy nagrobkowe. Jednak jego najcenniejszym elementem jest kamień o stożkowatym kształcie z napisem: *Ruhestaette der Familie Modrow - Modrowo*. Naprzeciwko cmentarza, po drugiej stronie drogi, znajdują się dwa zabudowania dawnej stacji kolejowej, nieczynnej już od pięciu lat linii Starogard Gdański - Skarszewy i związany z nią budynek gospodarczy, murowane z czerwonej licowanej cegły. Reprezentują one typową starą architekturę kolejową. Obecnie budynki te pełnią funkcje mieszkalne.

Droga polna, a potem leśna, po przejściu toru kolejowego, doprowadzi nas wkrótce do południowego krańca jeziora Małe Borowno, skąd dalej będziemy wędrować trasą wycieczki zgodnie z podanym wyżej opisem aż do Skarszew. Długość tej skróconej wersji wędrowki - interesującej pod względem historyczno-zabytkowym - wynosi 8 km.

NAZEWNICTWO

Edward Breza

Nazwy kociewskich miejscowości

W numerze drugim i trzecim *Jantarowych Szlaków* z 1995 roku przedstawiłem pochodzenie nazw kociewskich miejscowości: Tczew, Czyżkowo, Prątnica, Suchostrzygi, Gniew, Kulice Tczewskie, Morzeszczyn, Pelplin i Subkowy. Niniejszy artykuł jest kontynuacją poprzedniego. Tym razem wyjaśniam pochodzenie nazw następujących miejscowości: Bałdowo, Czarlin, Dzierżążno, Gąsiorki, Gogolewo, Lubiszewo i Piaseczno.

Bałdowo

Ta wieś pod Tczewem weszła do źródeł pisanych za czasów książąt pomorskich. Jej pierwszy zapis w postaci *Baudawe* pochodzi z roku 1275, czasów krzyżackich sięga poświadczenie *Baudaw* z roku 1437, z czasów polskich pochodzą zapisy w formie współczesnej lub bardzo zbliżonej, jak *Baldowo* z roku 1534 czy *Bałdowo* z roku 1682. Niemcy pisali *Baldau*. Była to wieś szlachecka, w wieku

XVI (1570) posiadali ją Jerzy Trebnic, Jerzy Pier-sza i Stanisław Deręgowski (pisani źródłowo Georgius Trobnitz, Georgius Pirsche i Stentzel Darringawski). Ze wsi tej wywodzą się *Baldowscy*, notowani na Kociewiu i na Kaszubach od początku XVIII wieku. Heraldycy notują także szlachecką rodzinę *Baldowskich* herbu Prus ze wsi *Baldów* w ziemi dobrzyńskiej i z powiatu piotrkowskiego.

Jest to nazwa dzierżawcza pochodząca od nazwiska *Balda*, ale poświadczonego na Kociewiu dopiero od początku XVIII wieku, na przykład Jacobus *Balda* odnotowany został roku 1705 na Pogódkach pod Skarszewami, a *Balta* roku 1786 w Miłobądku pod Tczewem. Wcześniej, bo w XVII wieku poświadczeni zostali *Baldowie* na północnych Kaszubach. Oto roku 1678 sołtysem we Wielkiej Wsi, czyli dzisiejszym Władysławowie był Paweł *Balda*, zapisany też obocznie *Belda*, również tego roku sołtysem w Łebczu był Jan *Balda*. „Słownik staropolskich nazw osobowych” (t. I, s. 119) notuje już z pierwszej połowy XIV wieku nazwę osobową *Baldo*, *Beldo* i *Bołdo* oraz pochodną *Baldowicz* z początku wieku XV. Nazwisko *Balda*, *Balda* czy *Belda* można wywieść od przymiotnika *biały*, odniesionego od blondyna z dodanym przyrostkiem *-da* i z kilku przekształceniami fonetycznymi, o których tu już mówić nie będę. Można też upatrywać w nim niemiecki przymiotnik *bald* lub *balt* o znaczeniu ‘śmiały, zuchwały’. Od niemieckiego przymiotnika *bald* w wersji *bołt* pochodzi też nazwisko ks. Feliksa Bolta (1864-1940), działacza spółdzielczego na Pomorzu, zamordowanego przez hitlerowców w Stutthofie.

Lojalnie poinformować muszę, że H. Bugalska w „Toponimii powiatów gdańskiego i tczewskiego”, wydanej w r. 1985 przez Ossolineum i Gdańskie Towarzystwo Naukowe (s. 15), wywodzi nazwę *Baldowo* z niemieckiej formy *Baldau*. Ta zaś miałaby pochodzić od rzeczownika *Baude* ‘szałas, buda’ i *Aue* ‘niwa, łąka’ skróconego tu od członu strukturalnego *-au*. Problem w tym przy takiej interpretacji, że wyraz niemiecki w XIII wieku nie brzmiał *Baude*, jak dziś, lecz *buode* czy *bode*. W przedstawionej interpretacji od nazwy osobowej *Balda* zastanawia zapis *Baudawe*, a nie *Baldawe*.

Czarlin

Ta szlachecka wieś pod Tczewem notowana była w źródłach od połowy XIII wieku w postaci literalnej: *Tszadelin* (1260), *Cedelyn* (1307), *Czedlin* (1328). Od końca XIV wieku (1595) pojawia się forma *Czarlino*, a od wieku XVII współczesna *Czarlin*. Wieś zmieniała więc w ciągu dziejów nazwę leksykalnie z formy pruskiej *Sodelin* na polską *Czarlin*. W tej formie zauważamy wahania w rodzaju gramatycznym: albo nijaki *Czarlino*, co rzadsze, albo męski *Czarlin*. Powszechnie używa-

na była forma rodzaju męskiego *Czarlin* i ona się upowszechniła.

Najwcześniejsze zapisy nazwy typu *Cedelyn* od-czytują znawcy (głównie zmarły w r. 1986 prof. H. Górniewicz z Uniwersytetu Gdańskiego) jako nazwę kulturową, utworzoną od pruskiego pospolitego *sodele* o znaczeniu ‘wieś, osiedle’ za pomocą polskiego przyrostka *-in* (o). Można powiedzieć, że Prusowie nazwali wieś po swojemu, po prostu *Sodele*, czyli ‘Wieś’, a Polacy do tego pruskiego określenia dodali typowy dla nazw pomorskich wsi przyrostek *-in* (o). Pruskie osadnictwo po lewej stronie Wisły zostało potwierdzone przez historyków, ślady jego stwierdzają też onomaści, to jest znawcy nazw własnych. W roku 1242 Krzyżacy i książę gdański Świętopełk stłumili powstanie Prusów i wówczas Świętopełk osadził w okolicach Tczewa jeńców pruskich. Śladem tych stosunków jest właśnie nazwa *Sodelin*. Historycznym dowodem pruskości nazwy jest też fakt, że w roku 1352 właścicielem omawianej wsi był Prus *Minawte*, podawany niekiedy jako *Minuta*. Niemcy pruskie *S* oddawali przez *C* lub *Cz* i tak powstały zapisy typu *Cedelyn* czy *Czedlin* z pominięciem głoski środkowej *e*. W czasach pruskich Niemcy pisali wieś *Schedlin*, zresztą już wcześniej, bo w XVI wieku notowany był niejaki szlachcic Andrzej *Schedlin* w Żelistrzewie w ziemi puckiej i w Łostowicach pod Gdańskiem, a Paweł *Schedlin* w Lubieszynie w Kościerskiem.

Nazwa wsi *Czarlin* w postaci *Schedlin* stała się przydomkiem szlacheckim zasłużonej rodziny Czarlińskich z omawianego Czarlina. Przydomek *Schedlin* nosili też Knibawscy (dziś rodzina wymarła) z Knibawy pod Tczewem. Od XVI wieku pruska nazwa *Sodelin* odniesiona została do polskich przezwisk *Czarny*, *Czarnota* i wyrazu pospolitego *czarlina* ‘zupa z gęsiej krwi’ i brzmiała *Czarlin*. Z tej postaci nazwy rozwinęło się szlacheckie nazwisko Czarliński, które weszło też do żartobliwego poematu H. Derdowskiego „O panu Czorlińskim, co do Pucka po sece jachoł”. Derdowski był bowiem guwernerem u Czarlińskich w Kobysewie w Kartuskiem, wsi leżącej blisko Chmielna i dlatego według słów poety „Czorlińscy pochodzą ze wsie Chmielna krejsu kartuskiego”. Czarlińscy herbu Sówka posiadali dobra Stary i Nowy Bukowiec pod Starą Kiszewą, Lubień i Chwarzno w Kościerskiem, w samym Czarlinie, Targowo w powiecie Szczytno, Zakrzewo pod Toruniem, Zajezerze pod Sztumem i inne dobra na Pomorzu. Ta ziemiańska rodzina zasłużyła się dla polskości Pomorza i w Słowniku biograficznym Pomorza Nadwiślańskiego (t. I, s. 261-268) możemy znaleźć sześciu Czarlińskich herbu Sówka lub własnego.

Podobnie jak Czarlińscy, którzy za przydomek szlachecki przyjęli starą nazwę wsi *Schedlin*, postępowały inne rodziny szlacheckie Pomorza. Na przykład Klińscy z Klińcza pod Kościerzyną pisali się *Rautenberg* w wersji górnoniemieckiej lub *Rutenberg* w wersji dolnoniemieckiej, od

krzyżackiej nazwy wsi *Rautenberg* lub *Rutenberg* na Radziejewo pod Zblewem w Starogardzkim, a Kczewscy z Kczewa w Kartuskim *Exau-Kczewski* od krzyżackiej nazwy wsi *Kczewo*, to jest *Exau*.

Dodać trzeba, że niektórzy badacze odnoszą do Czarlina wymienianą w dokumentach w XIII wieku miejscowość *Czarnomino*, inni, jak na przykład Tczewianin, niedawno zmarły profesor Edwin Rozenkranz, uznają ją za wieś zaginioną, która leżała na północny zachód od Malenina.

Dzierżąžno

Ta wieś parafialna, położona pod Morzeszczynem, już w XIII wieku stanowiła własność biskupa wrocławskiego. Najwcześniejszy jej zapis z roku 1282 ma postać *Derisno*, z końca wieku XIII pochodzi poświadczenie *Zirinsna*. Zapisy te oddają współczesną nazwę *Dierżąžno*. Z okresu Rzeczypospolitej szlacheckiej pochodzi zapis literalnie bliski współczesnej postaci nazwy: *Dierzazno* (1534) i *Dierżąžno*. Niemcy pisali *Dzierondzno*.

Nazwa pochodzi od wyrazu pospolitego *dzierżęga* na oznaczenie 'rzęsy wodnej', powstała przez dodanie do podanego rzeczownika przyrostka *-no*, jak *Lipno* od *lipa*, *Karpno* od *karp*, *Miedzno* od *miedza* itd. Jest to więc nazwa topograficzna powstała od nazwy rośliny. Dodać trzeba, że rzeczownika *dzierżęga* nie notują słowniki współczesnego języka polskiego, dobrze on jednak poświadczony został w słownikach dawnej polszczyzny. Od rzeczownika *dzierżęga* pochodzi bardzo dużo nazw. Znawcy przedmiotu podają ich u Słowian ponad 20. Na Pomorzu najbardziej znane jest *Dzierżąžno* pod Kartuzami, położone nad jeziorem o tej samej nazwie. Podkartuska wieś wzięła nazwę od pobliskiego jeziora, jak na przykład wieś *Wdzydze* od jeziora *Wdzydze*, miasto *Łeba* od rzeki *Łeba* itd. Są badacze, jak zmarły profesor H. Górnowicz z Uniwersytetu Gdańskiego, którzy sądzą, że stawy pod Morzeszczynem stanowiły niegdyś jezioro o nazwie *Dzierżąžno* i właśnie nazwa jeziora przeniesiona została na wieś położoną nad jeziorem. Pod Godziszewem w czasach krzyżackich (1336) wymieniony został potok *Zyrsantnica*, który to zapis odczytuje się jako *Dzierżętnica*. Nazwa wywodzi się zatem od rzeczownika *dzierżęga*.

Gąsiorki

Ta wieś w parafii Barłóźno stanowiła własność królewską należącą do starostwa nowskiego. Do dokumentów pisanych weszła późno, bo dopiero w XVI wieku. Najwcześniejsze zapisy w formie *Gaunczierowicze* (1534) i *Gąnczierowiczu* (1570) wskazują na nazwę patronimiczną *Gąsiorowice*. Nazw patronimicznych, oznaczających potomków założyciela wsi, jest na Pomorzu mało. Z Tczewskiego można wskazać jeszcze na przykład *Ku-*

lice i *Pszczołczyce* (dziś Pszczółki) od nazw osobowych *Kula* i *Pszczołka*, z Kartuskiego na *Sierakowice* i *Mściszewice*, ujawniające założycieli *Mściszę*, który wziął spieszczoną imię od *Mścislawa*, i *Sieraka*, z Kościerskiego na *Piechowice*, które pochodzą od spieszzonego imienia *Piech*, czyli *Piotr*.

Wizytacja biskupa wrocławskiego H. Rozrażewskiego odnotowuje w roku 1584 już nazwę *Gąsior-ki*, która przetrwała do naszych czasów. To już typ nazwy rodzinnej, oznaczającej zbiorowo rodzinę założyciela wsi, którym był *Gąsior*ek. Niemcy też pisali *Gonschorken*, czyli przekształcili nazwę fonetycznie i liczbę mnogą oddali także przez końcówkę *-en* wskazującą na nazwę w liczbie mnogiej.

Podstawą nazwy jest więc przezwisko *Gąsior* lub *Gąsior*ek. Takie przezwisko w formie Andrzej *Gaszior* w kościele Św. Krzyża w Tczewie wymieniana wspomniana wizyta biskupa Rozrażewskiego. Przewiska, a potem nazwiska związane - by tak powiedzieć - z gęsią rodziną są częste na Pomorzu. W roku 1557 w Gąsior-kach żyli *Gąsiorowicze*, czyli potomkowie *Gąsiora*, w XVII wieku (1668) w Pogódkach pod Skarszewami zanotowana została *Catharina Gonska*, czyli *Gąska*, od XVIII wieku występują na Kociewiu *Gąsiorowscy*, w XVI wieku w kilku wsiach Bytowskiego zanotowani zostali: Greger, czyli Grzegorz *Gens*, a więc *Gęś* i Jacob *Gans*, czyli też *Gęś*. Kilka rodzin kaszubskich, jak Chośniccy z Chośnicy, Niesiołowscy z Niesiołowic i Podjascy z Podjaz w Kartuskim noszą przydomek szlachecki *Gęsk*, bogato poświadczony od początku XVII wieku w księgach ławniczych Kościerzyny. Dziś zresztą możemy również często słyszeć przewiska *Gąsior* i *Gęś*. Przewiska takie stały się urzędowymi nazwiskami i podstawami nazw miejscowości.

Gogolewo

Wieś pod Gniewem w parafii Dzierżąžno, notowana od pierwszej połowy XIII wieku, stanowiła własność biskupów wrocławskich. Wszystkie zapisy wskazują jednoznacznie na nazwę *Gogolewo*, jedynie niektóre z okresu krzyżackiego można by odczytać jako wariant rodzaju męskiego *Gogolew*. Niemcy też pisali *Gogolewo*.

Nazwa jest stosunkowo łatwa do objaśnienia. Pochodzi mianowicie od przezwiska *Gogół*, które stało się potem urzędowym nazwiskiem. Przewisko takie notują źródła staropolskie od XV wieku. Znane było i jest jako nazwisko także na Pomorzu, w tym i na Kociewiu. Oto pod koniec wieku XVIII w księgach parafii Stara Kiszewa zanotowany został Andreas, czyli Andrzej *Gogoleczyk*. Nazwisko takie zakłada formę *Gogolek*, a ta podstawową *Gogół*. Od nazwiska *Gogolek* pochodzi forma patronimiczna (odjocowska) *Gogółkiewicz* znana także współcześnie z Tczewa. W XVII wieku żył na Powiślu Gdańskim *Gogolski*, a więc obywatel, który przepisał sobie nazwisko *Gogół* na

formę niby to szlachecką, zakończoną przyrostkiem *-ski*. Samo nazwisko *Gogół* na Powiślu poświadczane zostało dopiero w XIX wieku. Porównaj tu też nazwisko wybitnego rosyjskiego pisarza Mikołaja *Gogola* (1809-1852).

Do przezwiska *Gogół* zatem dodany przyrostek *-ewo* lub *-owo* utworzył nazwę *Gogolewo*, przy czym było to pierwotnie zestawienie typu *Gogolewo* (*Pole*). Z czasem człon utożsamiający *Pole* znikł, a przydawka *Gogolewo* usamodzielniała się i stała się nazwą wsi. Nazw *Gogolewo* mamy dużo w Polsce, w tym kilka na Pomorzu, jak na przykład *Gogolewo* pod Tokarami i Kłosowem w Kartuskiem, jezioro *Gogolino* pod Piechowicami w Kościerskiem i miasto *Gogolino* w Opolskiem, do którego według znanej piosenki „poszła Karolinka”.

Przezwisko *Gogół* lub *Gogol*, niekiedy też *Goga* (takie nazwisko zanotowane zostało na Kociewiu w XVIII w.) pochodzi od nazwy ptaka *gogół* lub *gągół* o łacińskiej nazwie *Bucephala clangula*, oznaczającego gatunek dzikiej kaczki. (Pamiętamy, że *Bucefał* - dokładnie z greckiego znaczący 'wołogłów' - to zawołanie ulubionego konia Aleksandra Wielkiego). Druga postać nazwy, mianowicie *gągół* pokazuje, że to wyraz onomatopeiczny, powstały od naśladowania głosu ptaków. Wiele ptaków wzięło swoje określenia od wydawanych dźwięków, na przykład *gęś*, *kawka*, *dzięcioł*, *kaczka*, *kwoka*. Wymownym przykładem jest tu nazwa gatunku sowy *puchacz* o łacińskiej nazwie *Bubo bubo*, którą Niemcy nazywają wykrzyknikiem *Uhu*.

Tak więc od wykrzykników onomatopeicznych powstała nazwa ptaka *gogół* lub *gągół*, ta przeniesiona została na człowieka. Człowiek o przezwisku *Gogół* czy *Gogol* dał początek nazwie wsi. Stał się eponimem (tak nazywa się osobę, która daje początek nazwie osady) wsi *Gogolewo*. Z *Gogolewa* z kolei wywodząca się szlachta przybrała nazwisko *Gogolewski*. Herbarze wywodzą *Gogolewskich* herbu Rola ze wsi *Gogół* w Ciechanowskiem i inną rodzinę *Gogolewskich* z *Gogolewa* w Kościańskim.

Lubiszewo

Wieś parafialna pod Tczewem weszła do źródeł pisanych pod koniec XII wieku w postaci *Lubissou*. Zapisów ma stosunkowo dużo, bo stanowiła siedzibę książąt pomorskich Grzymisława i Sambora II. Kościół tutejszy otrzymali od księcia Grzymisława joannici, tymże zakonnikom przekazał całą wieś książę Mściwuj II. Dalsze losy wsi związane są z Krzyżakami, a w okresie Rzeczypospolitej szlacheckiej ze starostwem tczewskim. Późniejsze zapisy w postaci *Lubeschow* z roku 1243, *Lubessowo* z roku 1289 wskazują raczej na formę *Lubieszewo*, dzisiejsza postać nazwy to jest *Lubiszewo* znajduje potwierdzenie w poświadczeniach XVI-wiecznych typu *Liubissewo* z ro-

ku 1534, *Liubissewo* z roku 1565. Niemcy zrobili z nazwy strukturę dwusylabową *Liebschau* to jest regularnie oddali przyrostek *-ewo* (tak samo realizowali sufiks *-owo*, *-owy*, *-owa*) przez *-au* i pominieli wskutek inicjalnego, to jest na pierwszą sylabę padającego akcentu drugą sylabę *-bi-*. Z sylaby I (*Lu-*) zrobili przez nawiązanie (adideację) do wyrazu *Liebe* 'miłość' czy *lieben* 'miłować' *Lie-* (fonetycznie *li-*) i dlatego cała nazwa brzmi *Liebschau*. Pod wpływem niemieckiego *Liebschau* pojawiły się też w XIX wieku zapisy polskie *Libiszewo*. Była zresztą staropolska oboczność fonetyczna *lu-* i *li-* typu *lutość* : *litość*.

Jest to niewątpliwie nazwa dzierzawcza (pose-sywna), której początek dał (był jej eponimem) człowiek o imieniu *Lubiesz*. Takie imię notuje „Słownik staropolskich nazw osobowych” (t. III, s. 286) od połowy XIII wieku. Imię *Lubisz* zanotował profesor L. Wierzbowski z Uniwersytetu Gdańskiego u mieszczan gdańskich w roku 1430. Istnienie imienia *Lubiesz* i *Lubisz* tłumaczy nam wahania w formie nazwy *Lubieszewo* czy *Lubiszewo*. Podobne wahania obserwujemy w dawnej nazwie *Godzieszewo* i współczesnej *Godziszewo* i w nazwie *Lubiechowo* czy *Lubichowo*, wsi w powiecie starogardzkim.

Imiona *Lubiesz* czy *Lubisz*, *Lubiech* czy *Lubich* są skrótami dwuczłonowych imion staropolskich z pierwszym członem *lubo-* lub *lubi-* czy członem drugim *-lub*, których źródła przekazały nam około dziesięć: *Lubodrog*, *Lubogost*, *Lubomir*, *Lubomysł*, *Luborad*, *Lubowid*, *Nielub*, *Gościlib* i *Wrocilib*. To ostatnie ujawnia się w nazwie kociewskiej wsi *Warlubie*. Imię w wersji pomorskiej brzmiało *Warcilib* i skrócone zostało do *Warlub* jak *Gościlib* do *Golub* w nazwie miasta *Golub-Dobrzyń* i wsi *Golubie* pod Kościerzyną. Do dziś, jak widać, w użyciu zostało tylko imię *Lubomir*, pozostałe poszły w zapomnienie, potwierdzają je tylko źródła historyczne lub współczesne nazwy miejscowości.

Piaseczno

Nazwa tej wsi z cudownym koronowanym (korony nałożył ówczesny metropolita krakowski, arcybiskup Karol Wojtyła w towarzystwie ordynariusza chełmińskiego biskupa K. J. Kowalskiego) obrazem Matki Boskiej, królowej Kociewiaków i Pomorzan, nie jest nazwą pierwotną. Zapisy z roku 1400 w formie *Peze*, *Pesk* i *Pesske* oddają nazwę *Piasek* lub w liczbie mnogiej *Piaski*. Widać, że pierwotne *e* nie przeszło w tym wyrazie na Pomorzu jeszcze w *a* (por. rosyjskie *piesok* na piasek). Dzisiejsza postać nazwy utrwalaona została dopiero w zapisie z roku 1534 w formie *Piaseczno*. Późniejsze zapisy po dzień dzisiejszy są jednoznaczne *Piaseczno*, jedynie w roku 1570 w spisach podatkowych pojawia się dziwna forma *Peszka* (w tym źródle jest dużo osobliwych zapisów). Można by ją ewentualnie objaśnić jako do-

pełniacz liczby pojedynczej od *Piesek* (*Piasek*), a więc *Pieska*. Takie formy dopełniaczowe pojawiają się na pytanie: skąd? (idziesz czy jedziesz) lub dokąd? (idziesz, jedziesz). I wtedy mogła paść odpowiedź z czy do *Pieska* (*Piaska*). Niemiecki wariant nazwy *Pehsken* poświadcza nazwę *Piaski*, końcówce *-en* oddaje bowiem liczbę mnogą.

Jak zatem doszło do zmiany formy nazwy *Piaski* w postać *Piaseczno*? Powiedzieć trzeba, że obok wsi leży jezioro *Piaseczno*, tak zanotowane już w roku 1565. Nazwa jeziora utworzona została od rzeczownika *piasek* w sposób regularny za pomocą przyrostka *-no*, jak nazwy jezior *Rybno* od *ryba*, *Karpno* od *karp*, *Lipno* od *lipa*, *Sitno* od *sito* w znaczeniu 'sitowie'. Trzeba dalej wziąć pod uwagę fakt, że w polskiej toponimii, to jest nazewnictwie geograficznym jest prawidłowość, że nazwy wodne przenosi się na nazwy miejscowości położone nad tymi wodami, czyli jeziorami czy rzekami. Tak więc nazwa rzeki *Łeba* przeniesiona została na miasto, nazwę jeziora *Przywidz*, po niemiecku *Mariensee* przeniesiono na wieś, nazwę jeziora *Wdzydze* na wsie *Wdzydze Kiszewskie* w Kościerskiem i *Wdzydze Tucholskie* w Chojnickiem. Podobnie nazwę jeziora *Piaseczno* przeniesiono na pobliską wieś *Piaski* i odtąd nazwa jeziora i wsi była identyczna i brzmi *Piaseczno*.

W polskich, a tym samym pomorskich nazwach geograficznych dużo pochodzi od wyrazu *piasek* i pochodnych przymiotników *piaszczysty*, *piaszczyty*, *piaskowaty*, też archaiczny *piasny*. Tak więc mamy nazwy jezior *Piaseczno* pod Garczynem

w Kościerskiem, *Piaseczno* pod Przytarnią w Chojnickiem, *Piaseczno* pod wsią Małe Łąki i Łązek w Świeckiem i wiele innych. W pomorskich nazwach terenowych często możemy spotkać *Piaszczyste* czy *Piaszczyste Góry*, *Piasne Góry*, pod Borzyszkowami w Chojnickiem jest dziś *Piszczata Góra*, co poszło z pierwotnego *Piaszczata Góra*. Wszystkie te nazwy nawiązują do wyrazu *piasek*, oznaczającego 'lichą piaszczystą glebę' lub 'żwir', używany w budownictwie. Stąd i zawód *piaskarza*, czyli 'tego, co woził piasek-żwir'.

Przymiotnik od nazwy wsi brzmiał historycznie i brzmi współcześnie *piasecki*. Mamy też nazwiska *Piasecki* i *Piaskowski*, może niektórzy nosiciele takich nazwisk wzięli je właśnie od omawianej wsi, choć miejscowości *Piaski* jest w Polsce dużo. *Piaseczno* było wsią królewską, należącą do starostwa gnieńskiego, a od wsi królewskich rzadko pochodzą nazwiska na *-ski* i przyrostki pochodne.

Dodać trzeba, że w tytule Królowej Pomorza i Kociewia tkwi przymiotnik *piasecki*. Mówimy bowiem o *Matce Bożej Piaseckiej*, porównaj na przykład publikację „Z dawna Polski tyś Królową. Przewodnik po sanktuariach maryjnych”, opracowaną i wydaną przez siostry niepokalanki w Szymanowie w roku 1986 (s. 481-485). Tytułowi temu należy dać pierwszeństwo przed *Matką Boską Piaseczyńską*. Przyznać jednak trzeba, że przymiotnik *piaseczyński* narzuca się ludziom nie obytym z tradycją pomorską, jak *kościarzyński* od *Kościarzyna*, *bukowiecki* od *Bukowiec*, choć tradycyjne formy to *kościerski* i *bukowski*.

SYLWETKI

Władysław Kazimierz Wojewódzki

Tadeusz Błocki

Na jednym z ostatnich zjazdów przodowników turystyki kajakowej PTTK Ziemi Gdańskiej zwróciłem się do uczestników z apelem, żeby kochali starych wodniaków, bo bardzo szybko odchodzą. Wszystko teoretycznie jest w porządku, gdy pierwsi odchodzą starzy, ale gdy nagle zaczynają odchodzić młodszy wodniacy, a starzy stękają, kwękają, ale do kajaków nadal się pchają, to już jest poważne naruszenie kolej rzeczy. Tak nie powinno być, z tym naprawdę trudno się zgodzić.

4 listopada 1993 roku odszedł z naszego grona wodniak Tadeusz Błocki. Miał 45 lat. Mógł być moim



synem. Z Tadeuszem znaliśmy się prawie 30 lat. Złączył nas ze sobą wodniacki szlak.

Tadzio w pierwszym rządzie był wodniakiem, turystą kajakowcem, wspaniałym, oddanym bez reszty społecznym działaczem PTTK. Całym jego życiem stał się Klub Kajakowy PTTK „Żabi Kruk” w Gdańsku, do którego zgłosił się w 1964 roku mając 16 lat. Znalazł się wtedy w drugiej ekipie młodzieżowej, jaka w tym czasie w „Żabim Kuku” powstała. Był wtedy potężnym grubasem, ważył sporo ponad 100 kg, potem mocno schudł i miał wagę normalną do swego wysokiego wzrostu. Od samego

początku swojej działalności w Klubie dał się poznać jako urodzony społecznik. Trzeba tutaj jednak wyjaśnić, że Tadzio był społecznikiem bardzo dziwnym i raczej rzadko spotykanym. Otóż Tadzio lubił działać, kochał robotę, którą potrafił wspaniale organizować i wykonywać, z tym, że w żadnym wypadku nie zgadzał się, żeby to publicznie stwierdzać i chwalić go za to. Zawsze chciał mieć kogoś, który by firmował to, co głównie on zorganizował i zrobił. Dla kolegów którzy go bliżej poznali był fantastycznym i oddanym kumplem. Charakteryzując Tadzia, należałoby określić Go jako jednostkę bardzo złożoną. Porządny, solidny, uczciwy, dokładny, przejmujący się wszystkim, a jednocześnie trudny we współżyciu, zamknięty w sobie, skryty, posiadający pewne kompleksy. Może to był utajniony brak wiary w siebie?

Tadeusz ukończył Zawodową Szkołę Budowy Okrętów. W czasie swej działalności w Klubie miał przerwę w latach 1968-1969, gdy odbywał zasadniczą służbę wojskową w jed-

nostkach łączności w Wejherowie. Przez wiele lat pracował w firmie budowlanej „Instal” w Gdańsku, a w latach 1978-1984 w tejże firmie w Olsztynie. Ostatnią jego pracą było stanowisko bosmana przystani w Gminnym Ośrodku Sportu i Rekreacji w Kolbudach.

W Klubie „Żabi Kruk” przez okres swojej działalności pełnił wiele funkcji. Przez jedną kadencję był prezesem, w latach 1985-1991 wiceprezesem i kilkakrotnie kapitanem turystycznym. Za swą działalność w PTTK został odznaczony w 1975 roku Honorową Srebrną Odznaką PTTK, w roku 1987 Złotą Odznaką. Posiadał również stopień instruktora związkowego Polskiego Związku Kajakowego. Był przodownikiem TOK PTTK pierwszego stopnia (legit. nr 1619). Tadeusz miał wypływane ogromne ilości kilometrów. Mógłby mieć z pewnością kilkakrotnie Duże Złote Odznaki TOK i Odznaki za Wytrwałość, ale nigdy się o to nie starał. Bardzo dobrze pływał. Był ratownikiem WOPR, posiadał uprawnienia instruktora ratownictwa.

Od dłuższego czasu Tadeusz chorował. Miał chorobę wieńcową serca i złą przemianę materii. Był po dwóch zawałach. Zdawał sobie doskonale sprawę ze swego stanu zdrowia, a mimo to zachowywał dużą pogodę życia. Był dowcipny, z jednoczesnym ogromnym poczuciem humoru. Miał szerokie wszechstronne zainteresowania, ostatnio bardzo dużo czytał. Był kawalerem. Zabrał go nam kolejny zawał. Z najbliższej rodziny pozostawił rodziców i siostrę.

Kilka lat temu pisząc o jednym z remontów baraku klubowego na Żabim Kruku, który przeprowadzono głównie dzięki Tadeuszowi, nazwałem go działaczem „instytucją”, bo to co robił, wykraczało poza możliwości przeciętnego społecznika. Tej „instytucji” teraz w Klubie zabrakło.

Drogi Tadzio! Jeśli tam z góry patrzysz teraz na Żabi Kruk pamiętaj, że tu ciągle Cię wspominają, bo byłeś dla tego Klubu kimś, którego zapomnieć nie można.

Michał Arndt

Słów kilka o Janie Wojnarskim

W dniu 21 kwietnia 1995 roku minęła pierwsza rocznica śmierci mgr. Jana Wojnarskiego, absolwenta Uniwersytetu Jagiellońskiego, jedyne po drugiej wojnie światowej polskiego burmistrza Oliwy. Wojnarski pełnił ten urząd od czerwca 1945 roku do stycznia 1946 roku, tj. do dnia, gdy samodzielną pod względem administracyjnym Oliwę włączono - jako dzielnicę - do obszaru Gdańska.

Do trwałego dorobku jego krótkiej kadencji, zaledwie sześciomiesięcznej, należy nadanie ulicom Oliwy polskich nazw, które nie są kalkami nazw niemieckich. Jednak najbardziej Wojnarski przysłużył się Oliwie, zanim został burmistrzem miasta, jeszcze w inny sposób. Mianowicie ocalił on Oliwę przed spaleniem na początku kwietnia 1945 roku przez sowieckie plutony wojskowych podpalaczy, realizujących rozkaz dowódcy Frontu Białoruskiego: „Zniszczyć Dansk - gniazdo faszystowskiej bestii” („Polska Zbrojna”. Organ Zarządu Politycznego Ludowego Wojska Polskiego, kwiecień 1945). Bowiem, gdy sowieckich „ogniomistrzów” wysłano, by jak Śródmieście Gdańskie i Wrzeszcz spalić Oliwę, Wojnarski przedłożył „wajennamu kamandirovi garoda Dansk” mapę Wolnego Miasta z 1937 roku i na jej podstawie przekonał go, że rozkaz nie może obejmować Oliwy, gdyż od 100 lat jest samodzielnym miastem. Niestety, zanim odwołano „podpalaczy” z Oliwy, zdolali oni spalić VII Dwór, stary i nowy Pałac Opacki oraz Szafarnię. Jednak

katedra z zespołem poklasztornym i miasto ocalały!

Być może, iż ta interwencja spowodowała, że miesiąc później tenże „kamandir” zaproponował przysłanemu przez PKWN wojewodzie osobę Wojnarskiego na burmistrza Oliwy, a garstka świeżo przybyłych tu Polaków wybór ten poparła (czerwiec 1945 r.).

W latach pięćdziesiątych J. Wojnarski w swoich wystąpieniach publicznych jako prezes Zarządu Okręgu PTTK i w swoich opracowaniach krajoznawczych, nie chciał głosić pochwał „wyzwolicielem” Gdańska w 1945 roku, a w kręgu przyjaciół zwał ich podpalaczami. Zdjęto go z prezesury w PTTK. W latach 1960-1961 trzymano go w więzieniu śledczym, po czym wysiedlono do Nowej Huty. Nie przyznano mu też uprawnień kombatanta, chociaż w 1939 roku zbiegł z niewoli niemieckiej, a od 1942 roku był oficerem podziemia.

Wystawą pt. „Smutne piękno mojej Polski” (Londyn, Zurych, Lozanna w latach 1977-1979) na trwałe wpisał się w rejestr cenzury PRL. Pokazał tam między innymi fotogramy spalonych zabytków gdańskich wraz z informacją o dacie podpalenia, a często i nazwisko dowódcy akcji, jego stopień wojskowy i liczbę podkomendnych współdziałających przy wzniecaniu ognia.

W kwietniu 1995 roku 55 osób podpisało wniosek, by imieniem burmistrza Jana Wojnarskiego nazwać deptak w Gdańsku-Oliwie. Reszta już należy do Rady Miasta Gdańska.

Wzniesienia Elbląskie, Park Krajobrazowy. Jezioro Druzno i Kanał Elbląsko-Ostródzki, Mapy turystyczno-krajoznawcze, 1:50000, Wydanie pierwsze, Wydawnictwo Gea, Warszawa, brak roku wydania.

Obie wyżej wymienione mapy ukazały się w bieżącym roku w serii zatytułowanej *Parki Narodowe i Krajobrazowe* i wydane zostały przez mało dotychczas znaną oficynę wydawniczą Gea na zlecenie Wojewódzkiego Zarządu Parków Krajobrazowych i Obszarów Chronionego Krajobrazu w Elblągu, z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Elblągu. Cenna to inicjatywa, zwłaszcza że mapy są bardzo dobre pod względem kartograficznym, wykonane w technice wielobarwnej, na podkładzie poziomicowym, z siecią hydrograficzną i powierzchniami lasów oraz zaopatrzone są w bogatą treść krajoznawczą. Na pierwszej z tych map zaznaczono zasięg Parku Krajobrazowego Wzniesienia Elbląskie i jego strefy ochronnej, a na obydwu mapach umieszczono ponadto istniejące i projektowane rezerваты przyrody, obszary chronionego krajobrazu oraz zabytkowe drzewa i parki dworskie. Przejrzysty obraz kartograficzny uzupełniają planiki miast Tolkmicka i Fromborka na pierwszej mapie i po sześć barwnych fotografii na każdej z map ukazujących najbardziej charakterystyczne dla danego obszaru obiekty przyrodnicze i architektoniczne.

Na odwrocie map zamieszczono obszerny tekst obejmujący opis środowiska przyrodniczego każdego z prezentowanych na mapie obszarów, zarys dziejów osadnictwa pradziejowego i wczesnośredniowiecznego nad jeziorem Druzno, wykaz zabytków architektury oraz podstawowe informacje praktyczne. Tekst polski przetłumaczono na język angielski i niemiecki. W obydwu tych językach podano też objaśnienia do mapy i fotografii.

Bliższa analiza zarówno obrazu kartograficznego jak i jego drugostronnego tekstu pozwala na sformułowanie kilku uwag krytycznych. I tak na obu mapach uderza brak nazw fizycznogeograficznych jednostek regionalnych. Na pierwszej mapie natomiast dziwnie brzmi nazwa cieką odwadniającego wschodnią część Wysoczyzny Elbląskiej - „Lisi Parów”, na drugiej zaś błędnie zastosowana nazwa kanału

łączącego Elbląg z Ostródą, bo poprawnie nazywa się on Kanałem Elbląskim, a nie „Elbląsko-Ostródzkim” oraz nazwa cieką uchodzącego do rzeki Elbląg, który nazywa się Fiszewka a nie „Fiszawka”.

Najwięcej jednak uwag krytycznych dotyczy tekstu i tu trzeba każdą z recenzowanych map omówić odrębnie.

Mapa pierwsza. Na samym początku należy ustosunkować się do błędnie stosowanej nazwy „Wzniesienie Elbląskie” w odniesieniu do Wysoczyzny Elbląskiej. Ta bardzo wyraźnie wyodrębniająca się regionalna jednostka fizycznogeograficzna w randze mezoregionu była po niemiecku nazywana Elbinger Höhe. Po polsku szukano odpowiednika tego określenia przyjmując w różnej kolejności takie nazwy, jak Wyżyna Elbląska, Guz Elbląski, Garb Elbląski, Wysoczyzna Elbląska, Wzniesienie Elbląskie i ostatecznie Wzniesienia Elbląskie. Ostatecznie jednak Komisja Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych przy Urzędzie Rady Ministrów zatwierdziła w dniu 28 września 1987 roku nazwę tego mezoregionu brzmiącą **Wysoczyzna Elbląska**. I tę nazwę trzeba koniecznie stosować, likwidując chaos jaki w tym względzie zaistniał. Niestety autorzy tekstu analizowanej tu mapy nie zastosowali się do tego oficjalnego zatwierdzenia, używając powszechnie nazwy „Wzniesienia Elbląskie”. Nazwa ta powinna ulec zmianie również w stosunku do miana Parku Krajobrazowego, które zastosowano jeszcze przed wspomnianym zatwierdzeniem, bo park powstał w 1985 roku, ale to już inna sprawa. Ponadto w tekście mapy popełniono wiele błędów w części dotyczącej rzeźby terenu, a skrajnym przykładem jest tu stwierdzenie, że „Zbocza Wzniesień mają charakter wyżynny”, i że ich „część północna i północno-zachodnia łączy się z krajobrazem Zalewu Wiślanego”. Znalazło się tu też określenie „morena o bardzo stromych zboczach, przeciętych licznymi wąwozami”. Nie wiadomo jednak o jaką morenę chodzi. Są to ewidentne nonsensy. Drobnych potknięć natury geograficznej jest jeszcze więcej. Ponadto w jednym z podtytułów wymienia się obok rezerwatów również pomniki przyrody, ale o żadnym z nich nie ma nawet wzmianki.

Mapa druga. Poza zastosowaniem nieaktualnej nazwy „Wzniesienia El-

bląskie” i nazwaniem Kanału Elbląskiego „Kanałem Elbląsko-Ostródzkim” tekst ten, znacznie krótszy, jest bardzo ładny i celowo ilustrowany mapkami obrazującymi etapy rozwoju równiny żuławskiej oraz schematycznymi rysunkami Kanału Elbląskiego. Poprawnie też podano nazwę jeziora Druzno, a nie Družno, choć nadal trudno zrozumieć dlaczego jezioro nazywa się Druzno, a położona na zachód od jeziora wieś - Družno. Z drobnych potknięć wymienię tu jedynie kilka. Po co na przykład statek, a właściwie stateczek odbywający rejsy Kanałem Elbląskim, nazwano tak poważnie „jednostką pływającą”, a turbinę wodną - „dużym kołem wodnym”. Na początku tekstu dotyczącego kanału zastosowano tak skomplikowany styl, że sugeruje on jakoby Lubawa leżała na szlaku projektowanego Kanału Elbląskiego.

Najwięcej jednak błędów w tłumaczeniu tekstów obu recenzowanych map znajdzie ich niemieckojęzyczny użytkownik. Jest ich tyle, że nie sposób ich tu wszystkich przytoczyć, a powstały one nie tyle z nieumiejętności językowych tłumacza, ile z braku znajomości terminologii geograficznej. I tak Wysoczyznę Elbląską należało nazwać Elbinger Höhe, albo jak chciał tłumacz Elblager Höhe, a nie „Elblager Hochebenen”. Rezerwat przyrody nazywa się po niemiecku Naturschutzgebiet, a nie „Reservat”, natomiast Obszar Chronionego Krajobrazu - Landschaftschutzzgebiet, a nie „Naturschutzgebiet”. Park krajobrazowy to Landschaftspark, a nie „Naturpark”, wybrzeże klifowe to Kliffküste, a nie „Steilküste”, Żuławy Wiślane to Weichselwerder, a nie „Weichselschwemmland”, Zalew Wiślany to Frisches Haff, a nie „Weichselhaff”, czy wreszcie podcieniowy dom żuławski to po niemiecku Vorlaubenhaus, a nie „Haus mit Bogengängen”. Warto też może dodać, że najwłaściwsza nazwa niemiecka na szlak turystyczny to Wanderroute, a nie „Touristischer Pfad”. Przytoczony tu rodzaj błędów spotyka się prawie we wszystkich tłumaczeniach na język niemiecki w wydawanych ostatnio przewodnikach czy informatorach turystycznych. A szkoda, bo wiele fragmentów tekstu brzmi wówczas niepoważnie i po prostu śmiesznie. Co najmniej dziwnie brzmią też takie określenia jak „Schwemmland Żuławy Wiślane”, „Tal Jelenia Dolina” itp.

W konkluzji należy stwierdzić, że przedstawione mapy wraz z towarzyszącym im tekstem są mimo wymienionych błędów sukcesem Wojewódzkiego Zarządu Parków Krajobrazowych i Obszarów Chronionego Krajobrazu w Elblągu, który potrafił znaleźć środki na ich wydanie. Mapy te będą przez turystów-krajoznawców, nie tylko elbląskich, przyjęte z niewątpliwie dużym zadowoleniem. Następne wydanie tych map musi być jednak, zwłaszcza w części tekstowej, poprawione.

Jerzy Szukalski

Zofia Schwarz i Ewa Żmijewska:
Ogrody Gdańska i okolic. Miejski
Dom Kultury w Gdańsku, Gdańsk
1995, ss. 72 + 30 ilustracji.

W połowie lipca bieżącego roku, a więc w samym środku sezonu turystycznego, do rąk miłośników Gdańska dotarła ta wartościowa książka ukazująca parki i ozdobne ogrody w dawnym i współczesnym Gdańsku oraz w jego najbliższych okolicach. Jej autorki, będące z zawodu botaniczkami, szczegółowo i w sposób kompetentny przedstawiły na tle obecnego stanu gdańskiej zieleni, dawne piękno różnego rodzaju założeń ogrodowych i parkowych epoki odrodzenia. Opis co ważniejszych tego rodzaju obiektów poprzedza dość szczegółowo potraktowana analiza środowiska przyrodniczego. Przedstawiono w niej charakterystyczne położenie Gdańska i jego najbliższych okolic, rzeźbę terenu, wody i klimat, najwięcej miejsca poświęcając co jest oczywiste, szacie roślinnej. Są też w tej części publikacji krótkie, niezbędne nawiązania historyczne.

Zasadniczą częścią recenzowanej książki jest prezentacja najważniejszych ogrodów Gdańska i okolic, podzielonych na rodzaje wynikające z ich funkcji. Autorki charakteryzują więc po kolei ogrody użytkowe, roślin leczniczych, botaniczne, przyklasztorne, patrycjuszowskie oraz zieleńce, ogrody publiczne i rozrywkowe. W oparciu o istniejącą dokumentację udało się stwierdzić, iż w początkach XV wieku między Angielską Groblą a Długimi Ogrodami było 145, a na początku XVII wieku otaczało Gdańsk około 600 ogrodów użytkowych. Uprawiało się w nich warzywa i owoce, w tym również rośliny egzotyczne. W sumie ponad 100 gatunków. Zainteresowania uprawą roślin leczniczych w Gdańsku rozpoczęły się - jak wynika z relacji autorek - już w XVI

wieku, ale pierwszy ogród leczniczy powstał tu dopiero na początku XVII wieku. Służyły one głównie celom dydaktycznym i eksperymentalnym. Wiele miejsca w książce zajmuje charakterystyka ogrodów botanicznych istniejących w Gdańsku w XVII i XVIII wieku. Założyli je w celach badawczych Jakub Breyn, Jakub Teodor Klein i Johann Gotfryd Reyger. Przy okazji relacji odnoszących się do ogrodów przyklasztornych zakładanych w Gdańsku przez cystersów, franciszkanów i jezuitów, wiele interesujących szczegółów poświęcono parkowi oliwskiemu nawiązując do jego współczesnego stanu. Sporo też miejsca zajmuje w recenzowanej książce najciekawszy moim zdaniem opis ogrodów patrycjuszowskich, które zaczęto urządzać począwszy od schyłku XVI i w XVII wieku przy rezydencjach i dworach głównie w pobliżu Gdańska. Tendencja nabywania przez bogatych gdańszczan terenów podmiejskich, na których budowano dworki i zakładano ogrody wzorując się na magnackich pałacach i parkach nasiliła się szczególnie w XVIII wieku. Najbardziej okazałe i ulubione obiekty tego rodzaju znajdowały się przy Długich Ogrodach, Nowych Ogrodach, na Biskupiej Górze, Oruni, w okolicach obecnej ulicy Sobótki i Jaśkowej Doliny oraz we Wrzeszczu i Kuźniczce, na Polankach, w Górnej i Dolnej Strzyży, a także w Sopocie. Były to więc założenia parkowe usytuowane na terenach zarówno równinnych, jak i w dolinach rozcinających strefę krawędziową wysoczyzny, albo też u podnóża tej strefy. Dziś tych starannie pielęgnowanych ogrodów już nie ma, albo zachowały się po nich tylko hieliczne ślady. Wygląd niektórych ukazują zamieszczone w książce reprodukcje starych sztychów. Ostatnią grupę gdańskich założeń ogrodowych opisanych w książce stanowią zieleńce, ogrody publiczne i rozrywkowe, a całość treści zamyka „Zakończenie” nawiązujące do czasów obecnych i zagrożeń wynikających z rozwoju przemysłu i komunikacji w mieście oraz zle urządzonych i niewłaściwie zlokalizowanych ogródków działkowych. Jako skrajny przykład podano założenie ogródków działkowych w Dolinie Radości, gdzie w znacznym stopniu następuje degradacja środowiska.

Szczegółowy opis parkowej architektury dawnego i współczesnego Gdańska przedstawiony w sposób bardzo piękny i sentymentalny, ale równocześnie wnikliwy i rzetelny, został nieestetycznie zdeformowany licznymi błędami geograficznymi. Dziwne to co prawda

zważywszy, że autorki w swym dziele korzystały z opracowania dotyczącego środowiska geograficznego Trójmiasta, co uwidocznione zostało w spisie literatury. I tak wielokrotnie znów zamiast strefy krawędziowej Wysoczyzny Gdańskiej pojawiły się „wzgórza morenowe”, „pagórkowaty teren”, „stoki wzgórz”, „zbocze wzgórza”, „wznoszące się tarasy na wzgórzach”, „szczyt wzgórz”, „ogrody na wzgórzach” i inne podobne określenia. Zastosowano też takie dziwolagi w nazewnictwie fizycznogeograficznym jak „stoki krawędzi Wysoczyzny”, „klifowe zbocza”, „układ wód gruntowych”, „cieki wodne”, „płaska plaża”, „lesiste wzgórz”, „głęboka na 6 m kaskada spływająca do dolnego ogrodu”, „kaskada w formie, płynącej ze ściany, studzienki”, „jary” jako element składowy „układu hydrograficznego”, „półwysep Hel”, „kanał Raduni” i inne. Żuławy Wiślane określono mianem „Żuławy Wisły” lub po prostu „Żuławy”, a klimat lokalny nazwano „mikroklimatem”. Jak można było niewielki plac w rozszerzeniu ul. Grunwaldzkiej we Wrzeszczu nazwać „Rynkiem”, albo uprawę winnej latorośli - „uprawą winogron”? Są też w tekście błędy literowe i nawet ortograficzne, ale to już wina niedbałej korekty. W spisie literatury odczuwa się brak pracy A. Drygasa pt. *Aptekarstwo gdańskie* i zbiorowego opracowania wydanego przez Gdańskie Towarzystwo Naukowe z okazji 250. rocznicy założenia Towarzystwa Przyrodniczego w Gdańsku. Prócz fotograficznej reprodukcji dwóch planów obejmujących tereny oliwskiego opactwa i parku w Oruni, nie ma też w recenzowanej książce żadnej mapki ukazującej choćby z grubsza rozmieszczenie dawnych i obecnych parków i ogrodów Gdańska. Wreszcie zastanowienia godny jest fakt dlaczego granice Gdańska na wschodzie doprowadzono jedynie do Górek Zachodnich uwzględniając natomiast w opisie Sopot i Gdynię.

Wymienione usterki nie umniejszają interesującej, popularnonaukowej treści recenzowanej książki, ale będą na pewno drażnić czytelnika będącego miłośnikiem Gdańska, tym bardziej, że została ona wydana jako oficjalna publikacja z okazji 1000-lecia Miasta Gdańska.

Trzeba więc mieć nadzieję, że nakład książki zostanie szybko wyczerpany, a w następnym wydaniu błędów już nie będzie.

Jerzy Szukalski

Ziemia Chojnicka i Zaborska. Agencja Wydawniczo-Poligraficzna „Progres”, Bydgoszcz, brak roku wydania, ss. 24.

Wśród wydawanych ostatnio licznych folderów ukazujących walory turystyczno-rekreacyjne gmin i miejscowości letniskowych, publikacja o podanym wyżej tytule wyróżnia się zarówno treścią jak i poziomem edytorskim. Opracowanie zrealizowane na zlecenie i przy współpracy Agencji Rozwoju Turystyki Wiejskiej „Kaszub” w Chojnicach to więcej niż folder. Jest to 24-stronicowy, bogato ilustrowany (60 barwnych fotografii i dwie mapki) informator o walorach krajobrazowych i kulturowych południowych Kaszub. Na jego treść składa się wstęp ujęty w formie zaproszenia na ziemię chojnicką i Zabory, cztery zgrabnie zatytułowane rozdziały: Ziemia i ludzie, Wioski i pustkowia, W leśnym królestwie, Wodą i łądem oraz krótkie charakterystyki miast Chojnice i Brusy, a także godnych zwiedzenia wsi Charzykowy, Leśno i Swornigacie. Wszystko to wykonane na wysokiej jakości papierze wraz z doskonałymi fotografiami robi bardzo dobre wrażenie i każdy chętnie taką publikację weźmie do ręki i zainteresuje się jej treścią. A oto przecież chodzi.

Obowiązkiem recenzenta jest jednak nie tylko przedstawić ogólne wrażenie publikacji, ale przyjrzeć się bliżej jej treści i krytycznie ją ocenić. I pod tym względem, że zgodnie ze znanym porzekadłem „Diabeł tkwi w szczegółach”. Stwierdzenie, że Chojnice i Brusy z okolicą leżą na Pojezierzu Południowopomorskim jest niewystarczające, bo Chojnice są położone na Pojezierzu Krajeńskim, a Brusy na Równinie Charzykowskiej w obrębie Pojezierza Południowopomorskiego. To uszczegółowione określenie położenia wskazuje na istotne różnice krajobrazowe okolic obydwu tych miast. Opisując ukształtowanie terenu nie można mówić „o różnicowanej geomorfologii”, bo geomorfologia to nauka, a po prostu mniej uczennie napisać o różnicowanej rzeźbie terenu. Przy czym na tak zwanej „bruskiej polanie” występują nie tylko „wzgórza moreny czołowej wznoszące się ponad równiną sandrową”, ponieważ jest to przede wszystkim wysoczyzna moreny dennej „i dzięki temu powstały tu warunki dla uprawy ziemni”. Na obszarach występowania moren czołowych występowały się słabe gleby, a co za tym idzie kiepskie są tam warunki do upraw rolniczych. „Przyroda i krajobraz” to złe określenie, bo krajobraz jest przecież pojęciem przyrodniczym, przynajmniej

w takim pojęciu w jakim go tu przedstawiono. Zastąpienie regionu określeniem „rejon” i to w dodatku wielokrotnie, na przykład „mieszkańcy rejonu”, „rejon chojnicki”, „nasz rejon”, „dominujące miasto w rejonie”, nie jest właściwe. Niewłaściwy jest też termin „ciek wodny”, ani też stosowanie określenia typu „rzeka Brda” lub „rzeczka”. Opis ukształtowania powierzchni Zaborskiego Parku Krajobrazowego określić należy jako nieudolny. Trudno bowiem równinie sandrowej, której fragment park ten zajmuje nadać miano „bogato ukształtowanej” i zrozumieć, jak zlodowacenie bałtyckie mogło tam właśnie „wytworzyć liczne doliny”. Zbrzyca nie ma „wysokich brzegów”, takie brzegi ma dolina tej rzeki, natomiast we Wielu bezpośrednio nad jeziorem nie ma „wzgórz”, bo są to krawędzie i zbocza polodowcowej rynny. Wypaczono też pojęcie mikroklimatu, bo w stosunku do opisywanego obszaru powinno się stosować określenie klimatu lokalny.

Jest też w recenzowanej publikacji kilka błędów literowych, wśród których na czoło wysuwa się ten stwierdzający, że dawne chojnickie starostwo zostało „wniesione 1892 w stylu elektrycznym”. Jako błąd uznać też trzeba brak podpisów pod niektórymi fotografiami. Dotyczy to szczególnie Charzyków i Leśna.

Szkoda wreszcie, że na mapie zamieszczonej na czwartej stronie okładki zabrakło opisanej dość szeroko w tekście wsi Leśno. Trzeba było raczej obciąć południowe fragmenty tej mapy, gdzie nie ma nic specjalnie godnego uwagi, i wtedy Leśno zmieściłoby się.

Wszystkie wymienione usterki to oczywiście drobiazgi na tle całości celowo i estetycznie wydanej publikacji. Warto ją więc polecić wszystkim odwiedzającym południowe Kaszuby, a wydawcę namówić do naniesienia poprawek w następnym wydaniu informatora.

Jerzy Szukalski

Jarosław Ellwart: Kaszuby, Przewodnik turystyczny. Wydawnictwo „Region”, Gdynia 1995, ss. 185.

Przewodnik turystyczny o wyżej podanym tytule składa się z trzech zasadniczych części: Wstępu, Przewodnika i Dodatku.

We „Wstępie” autor określił obszar objęty treścią przewodnika oraz zamieścił szereg informacji dotyczących tras kolejowych i drogowych, lokalnych i regionalnych gazet, regional-

nych rozgłośni radiowych, noclegów, gastronomii, telekomunikacji, klimatu i roślinności, szlaków turystycznych, myślistwa i wędkarstwa oraz kalendarz imprez turystycznych i kulturalnych. Szeroko nakreślony zakres wstępu zawiera jednak informacje bardzo ogólnikowe i niepełne, daleko niewystarczające w stosunku do podtytułu publikacji - „Przewodnik turystyczny”. W przyszłości, myślę o następnym wydaniu książki, całą treść wstępu trzeba będzie przeredagować lub w ogóle z niego zrezygnować. Brak w tym wstępie stwierdzenia dla kogo przewodnik jest przeznaczony, dla jakiej grupy turystów. Autor niesłusznie identyfikuje turystykę zorganizowaną z turystyką kwalifikowaną, a mapa którą zamieścił na stronie drugiej jest w ogóle niepotrzebna.

Część druga opracowania nazwana w spisie treści „Przewodnikiem” podzielona została na podrozdziały zgodnie z podziałem regionalnym zaprezentowanym przez autora na stronie pierwszej. Jest on inny niż podział ukształtowany historycznie, a także odmienny od podziału fizycznogeograficznego. Niemniej systematyzuje on treść i ułatwia korzystanie z przewodnika. Zaznajamiając się z treścią tej części publikacji trzeba niestety stwierdzić, że jest ona również bardzo ogólnikowa, niepełna, zawiera wiele błędów i błędnych stwierdzeń. Jest ich tak wiele, że „Kaszuby” nie mogą pretendować do miana przewodnika turystycznego. Nie sposób ich wszystkich tu wymienić. Byłaby to długa lista. Zamieszczone planiki miast nie zawierają pełnej informacji i obfitują w błędy. Mapki też są złe, ponieważ brak na nich bezbłędnej informacji turystycznej obejmującej szlaki turystyczne, rozmieszczenie zabytków architektury, pomników przyrody, rezerwatów, przebieg granic Słowińskiego Parku Narodowego, granic parków krajobrazowych, miejsc widokowych itp. Brak na nich nawet nazw rzek. Treść niektórych mapek jest po prostu niezrozumiała. Dziś, gdy w każdej księgarni można nabyć arkusze map topograficznych najbliższej okolicy i mapy turystyczne z doskonałą informacją, wykonane na dobrym papierze, z kolorowo zaznaczonymi szlakami, zamiast zamieszczać nic nie mówiące schematyczne mapki, wystarczy odwołać się do właściwego arkusza mapy topograficznej Polski. Pomorze jest w tej dobrej sytuacji, że zostały już wydane wszystkie arkusze obejmujące ten obszar. W części tej jest również sporo informacji nieprzydatnych turystyce, na przykład informacje, gdzie można napić się piwa

i wódki, informacje o rozrywkach i rekreacji, adresy większości restauracji, kawiarni, hoteli, pensjonatów, night clubów, tawern itp. Te i inne informacje zajęły tak wiele miejsca, że na inne, zasadnicze dla turysty informacje, pozostało już mało możliwości. Całkiem niepotrzebna jest też informacja o tym, że w danym pensjonacie jest sala tv, tv-satelitarna, video, WC itp.

Powyższe uwagi upoważniają do stwierdzenia, iż następne wydanie recenzowanej książki nie powinno zawierać podtytułu „Przewodnik turystyczny”, lecz co najwyżej „Informator” bez wyrazu „turystyczny”.

Dużo zastrzeżeń budzi też tak zwany „Dodatek”, a konkretnie dwa jego pierwsze rozdziały: „Rys historyczny” oraz „Język i literatura kaszubska”. W pierwszym z nich nie uwzględniono najnowszych ustaleń historyków dotyczących Kaszubów i ich dawnych siedzib oraz przyczyn ekspansji pierwszych Piastów na Pomorze. Marginalnie potraktowano wczesną historię Pomorza Gdańskiego, a przecież treść przewodnika dotyczy głównie tej części Pomorza. Rozdział drugi w części dotyczącej języka kaszubskiego zawiera treści niezgodne z ustaleniami językoznawców.

Imponująca jest natomiast „Bibliografia” obejmująca aż ponad 60 pozycji. Warto ją jednak przeanalizować i odrzucić zdezaktualizowane pozycje, a uzupełnić o nowe wydawnictwa dotyczące w szczególności historii Kaszubów.

Błędy zawarte w książce wskazują na to, iż korekta tak merytoryczna jak i językowa były niestaranne. Elementem świadczącym źle o wydawcy jest stwierdzenie, że „wydawca nie ponosi odpowiedzialności za skutki wynikłe z wykorzystania podanych informacji”. Widocznie wydawca już z góry zakładał nieaktualność zawartej w przewodniku treści.

Cenić należy każdego autora podejmującego trud opracowania przewodnika, bo jest to praca niezmiernie trudna i wymaga rozległej wiedzy z wielu dziedzin, ale również autor powinien cenić przyszłych użytkowników swego opracowania. Cenić poprzez przekazanie im rzetelnej, prawdziwej i sprawdzonej informacji. Z przewodnika w większości przypadków korzysta się dłużej niż przez jeden sezon, a więc informacje szybko ulegające zmianom należy ograniczyć do minimum. Warto również uwzględnić fakt, że obecnie w większości nawet niewielkich miast istnieją punkty „it”, będące źródłem niezbędnych informacji turystycznych.

Stefan Świerczewski

Jerzy Kostka: Potomkowie Nawoja herbu Dąbrowa - Ród Kostków. Nakład własny autora. Koszalin 1995, ss.88

Książka jest zbiorem interesujących faktów historycznych dotyczących polskiego rodu o nazwisku Kostka. Ród ten wywodzi się z Rostkowa koło Przasnysza na Mazowszu. W Rostkowie żył Nawój Kostka (1395-1468), którego syn Jakub (1428-1495), po zawarciu drugiego Pokoju toruńskiego w 1466 roku, przeniósł się na Pomorze Gdańskie do Szymbarku, a jego potomkowie dotrwali do dzisiejszych czasów, tworząc liczne rodziny rozsiane w kraju i za granicą. Ród ten został wyróżniony wieloma godnościami, stanowiskami politycznymi i społecznymi w Polsce oraz honorami Kościoła rzymsko-katolickiego. Najbardziej znanymi postaciami z rodu Kostków byli - św. Stanisław Kostka (1550-1568), wojewoda sandomierski i prezes Komisji Morskiej Jan Kostka (1527-1581), trzykrotny kandydat na króla Polski oraz ordynariusz diecezji chełmińskiej biskup Piotr Kostka (1532-1595).

Kostkowie herbu Dąbrowa, po dzień dzisiejszy aktywnie uczestniczą w życiu społeczno-gospodarczym Polski, zajmując niekiedy wybitne stanowiska. Autor książki jest od wielu lat dyrektorem Banku Gospodarki Żywnościowej w Koszalinie. Kostkowie są zdecydowanie wierni religii katolickiej.

Od 1994 roku toczy się proces beatyfikacyjny Anieli Kostka-Godeckiej (1861-1937), założycielki zgromadzenia sióstr w XIX wieku, zwanych honoratkami.

Publikacja zawiera wstęp, historię rodu Kostków, opis herbu Dąbrowa, drzewo genealogiczne i życiorysy co znamienitszych postaci. Także pokazaną literaturę, na którą złożyło się 35 pozycji. Celem publikacji jest troska o odszukanie korzeni rodowych wielu Kostków rozsianych w Polsce i poza jej granicami oraz rodzin z nimi spokrewnionych, bądź też skoligaczonych. Ma też ona umocnić więzi pokrewieństwa przez budowanie rodziny wielopokoleniowej.

Autor publikacji zdaje sobie sprawę z niedostatków pracy i prosi o nadsyłanie uwag, sprostowań i dalszych informacji. Zamierza przygotować drugie wydanie opracowania, w którym nadesłane uwagi i informacje zostaną wykorzystane. Sam też zajmuje się rozprowadzaniem książki.

Bernard Konarski

Wacław Nowicki: Znakowane szlaki piesze województwa koszalińskiego - Pojezierze Drawskie, wydanie I, część 2, Polska Agencja Promocji Turystyki w Koszalinie, ss. 91, 41 mapek, indeks miejscowości.

Jest to druga część równocześnie wydanego przewodnika pt. „Pobrzeże Koszalińskie”. Opisano w niej 10 pieszych szlaków turystycznych południowej i zachodniej części ziemi koszalińskiej w pobliżu Szczecinka, Drawska Pomorskiego, Złocienica, Polczyna Zdroju, Świdwina, Czaplinka i okolic tych miast.

Ten bardzo potrzebny i wartościowy przewodnik zawiera niestety wiele usterek w postaci pomyłek i błędów. Na przykład na stronie 14 podano, że jezioro Drawsko ma 80 m głębokości, a faktycznie maksymalna głębokość tego jeziora wynosi 83 m. Wielokrotnie podawana jest nazwa Okręgowy Zarząd Lasów Państwowych i skrót OZLP, gdy tymczasem od wielu lat istnieje Regionalny Zarząd Lasów Państwowych. W opisie Szczecinka ani słowem nie wspomniano o Adamie Giedrysie i jego astronomicznych dokonaniach, wyjątkowych nie tylko w skali krajowej. Na stronie 24 poza nazwą zupełnie brak jest informacji o Jeziorze Kamiennym (Górnym). Bardzo skrótowo potraktowany został opis bunkra na stronie 38, a warto było przedstawić go bardziej szczegółowo, bo jest to jedyny, całkowicie odsłonięty schron bojowy Wału Pomorskiego. W opisie szlaku „Kocioł świdwiński” ani słowem nie wspomniano o tym, że w Świdwinie urodził się w roku 1821 wybitny uczony niemiecki Rudolf Virchow, anatom, patolog i antropolog. Na stronie 89 podano natomiast, że we wsi Worowo znajduje się kościół pod wezwaniem św. Antoniego Paderewskiego. Śmieszne to, ale równocześnie bardzo niepoważne.

Szkoda, że oprócz zdjęć na okładce nie ma w przewodniku żadnych fotografii. Zbyt długi jest też tytuł publikacji. Wystarczyłoby ją zatytułować np. *Szlaki piesze Pojezierza Drawskiego*.

I jeszcze kilka słów o cenie przewodnika. W Koszalinie i Kołobrzegu jest on sprzedawany w trzech różnych cenach: 2,90 zł, 3,00 zł i 4,20 zł. Dlaczego takie duże różnice w cenie przewodnika, który nawet za 2,90 zł jest za drogi, jak na kieszeń przeciętnego turysty.

Format przewodnika jest poręczny, dobry jest papier i bardzo przydatny jest indeks miejscowości zamieszczony na końcu opracowania. Jest to publikacja niezwykle potrzebna, choćby z uwagi na fakt, że od poprzedniego wydania koszalińskich szlaków pieszych upłynęło już dobrych parę lat.

Bernard Konarski

VII Ogólnopolskie Forum Publicystów Krajoznawczych „Sieraków '95”

W dniach 22-24 września 1995 roku odbyło się w Sierakowie nad Wartą ogólnopolskie spotkanie publicystów krajoznawczych zorganizowane przez Wielkopolski Klub Publicystów Krajoznawczych PTTK przy Oddziale Międzyuczelnianym w Poznaniu, działającym w imieniu Komisji Krajoznawczej ZG PTTK oraz Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu. W Forum uczestniczyli autorzy publikacji krajoznawczo-turystycznych, krajoznawcy i przedstawiciele oficyn wydawniczych. Głównym celem spotkania była ocena wydawnictw krajoznawczych i turystycznych pod kątem ich przydatności edukacyjnej w środowisku młodzieżowym. Wygłoszono następujące referaty: „Literatura krajoznawcza dla młodzieży” (Janusz Zmudziński), „Krajoznawcze zainteresowania młodzieży” (Andrzej Gordon), „Wychowanie dla turystyki” (A. Gotowt-Jeziorska) i „Schroniska młodzieżowe źródłem wiedzy krajoznawczej” (Zbigniew Szmidt). Prócz dyskusji na wymienione wyżej tematy uczestnicy Forum wymienili doświadczenia i zastanawiali się nad doskonaleniem warsztatu twórczego publicystów krajoznawczych. Teoretyczną część spotkania uzupełniały objazdy terenowe, podczas których zaprezentowano wybrane atrakcje krajoznawcze Wielkopolski. Nie zabrakło wśród nich akcentów ekologicznych, zwłaszcza podczas pieszej wędrowki przez rezerwat przyrody „Buki nad Jeziorem Lutomskim”. W znakomicie zorganizowanej imprezie uczestniczyło około 40 osób, w tym siedmiu przedstawicieli województw północnych.

Jerzy Szukalski

Światowy Dzień Turystyki

W dniu 29 września 1995 roku w salach hotelu „Elzam” w Elblągu odbyło się okolicznościowe spotkanie działaczy turystycznych, przedstawicieli miast i gmin oraz zaproszonych gości z województw elbląskiego i gdańskiego, z okazji Światowego Dnia Turystyki. Uroczystości z tym związane

obchodziliśmy w tym roku po raz piętnasty, a obydwie sąsiednie województwa wspólnie po raz drugi.

Elbląskie spotkanie otworzyła dyrektor Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Elblągu Joanna Stasiak. Krótkie przemówienia wygłosili: wicewojewoda elbląski Jerzy Konarzewski i wicedyrektor Wydziału Kultury, Nauki i Sportu Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku Jan Kasiura.

Z okazji tego spotkania wręczono przyznane odznaczenia, dyplomy i nagrody. Z województwa elbląskiego otrzymali: dyplom Prezesa Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki - Jarosław Butrym (Biuro Podróży „Maltur”) i Wiesław Karger (Oddział Ziem Elbląskiej PTTK), Złotą Odznakę „Zasłużony Działacz Turystyki” - Halina Sobol (Hotel „Elzam”) i odznakę brązową Jolanta Puk - działacz LZS. Nagrody Wojewody Elbląskiego otrzymali: Bożena Ruszkowska - elbląskie WOPR i Jan Boduszek - burmistrz Krynicy Morskiej. Listy gratulacyjne Wojewody Elbląskiego otrzymali: Jerzy Gutowski, Roman Marusej, Roman Brzeski i Grażyna Skrzycka.

Z województwa gdańskiego wyróżnienia otrzymali: dyplom Prezesa Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki - Eugeniusz Jeziorowski (Oddział PTTK Marynarki Wojennej w Gdyni) i Wojciech Lauer (Biuro Turystyczne „Lauer”), Złotą Odznakę „Zasłużony Działacz Turystyki” - Mirosław Boruszcak (AWF Gdańsk) i Stanisław Gębski (PTTK Gdańsk), Srebrne Odznaki „Zasłużony Działacz Turystyki”: Tadeusz Wójcik - LZS, Krzysztof Jarzębski - PTTK i Andrzej Schmit - PTTK. Nagrody Wojewody Gdańskiego otrzymali: Jan Gromowski - PTTK „Lubiana”, Manfred Białk - Polska Agencja Promocji Turystyki Gdańsk, Andrzej Cieplucha - Biuro Turystyczne „Harcetur” Gdańsk oraz Gminy Somonino i Kościerzyna.

Po wręczeniu nagród i odznaczeń, odbył się koncert Elbląskiej Orkiestry Kameralnej, a następnie zaproszono wszystkich uczestników spotkania do sal restauracyjnych hotelu, gdzie czekał pełen smakołyków, bogato udekorowany, ogromny stół szwedzki.

Hotel „Elzam” w Elblągu, w którym odbywało się spotkanie, to dawny hotel robotniczy elbląskiego „Zamechu”. Przed czterema laty został on całkowicie zmodernizowany i dzisiaj prezentuje się jako naprawdę piękny

i luksusowy hotel czterogwiazdkowy.

Na zakończenie trzeba dodać, że organizatorzy spotkania, to jest przedstawiciele władz wojewódzkich Elbląga i Gdańska zapowiedzieli, że w roku przyszłym spotkanie z okazji Światowego Dnia Turystyki odbędzie się wspólnie w gronie działaczy i przedstawicieli trzech województw - elbląskiego, gdańskiego i śląskiego.

WKW

Potrzeba ustanowienia nowej odznaki turystycznej

W dniu 28 czerwca 1995 roku zakończył się spływ pod nazwą „Wiślany Flis '95”, którego organizatorami byli między innymi działacze PTTK. Zorganizowano go z okazji upamiętnienia 400-lecia opublikowania pierwszego wydania w 1595 roku wierszowanej pracy Sebastiana Fabiana Klonowica pt. *Flis, to jest spuszczenie statków Wisłą i innymi szlakami do niej przypadającymi*. „Wiślany Flis” będzie stałą imprezą wodniacką w ramach 1000-lecia Gdańska w latach 1995-1997.

Na spotkaniu w Muzeum Wisły w Tczewie uczestnicy spływu podzieleni się swoimi wrażeniami. Dominowała oczywiście tematyka związana z królową rzek polskich - Wisłą. Podczas interesującej dyskusji rozważano przede wszystkim kwestię konfliktu, który już się pojawił i będzie się pogłębiał, na tle Wisły uregulowanej, tętniącej życiem i wykorzystywanej gospodarzo, a Wisłą pięknych krajobrazów, bogatej w nieskażoną faunę i florę. Wysłano również postulat do PTTK, aby kontynuować organizację wędrowek krajoznawczych brzegiem Wisły.

Podczas spotkania wiceprzewodniczący Komisji Turystyki Kajakowej ZG PTTK Andrzej Michalczyk omówił szeroko stan i zakres przygotowań organizacyjnych do masowego spływu kajakowego z okazji 1000-lecia Gdańska i tragicznej śmierci św. Wojciecha. Postanowiono, aby „Wiślany Flis '97” odbył się w ramach tej imprezy. Obecny na spotkaniu Prezydent Miasta Tczewa Zenon Ody zapewnił daleko idącą pomoc w organizacji pola biwakowego dla uczestników spływu.

Piszący te słowa zaproponował natomiast ustanowienie specjalnej od-

znaki *Miłośnik Wisły*. Skoro mówienie o atrakcyjności wędrówek wzdłuż Wisły jest banałem, to jednak nadal sprawą aktualną jest sprawa ich popularyzacji wśród miłośników krajoznawstwa, a zwłaszcza wśród młodzieży szkolnej. W tym celu można wykorzystać doświadczenia PTTK, gdzie funkcjonuje szeroki system odznak.

Ustanowienie odznaki *Miłośnik Wisły* jest potrzebą chwili. Odznaka ta - wzorowana na odznakach stosowanych w turystyce pieszej - miałaby charakter popularny, a więc byłaby stosunkowo łatwa do zdobycia przy uprawianiu różnych rodzajów turystyki. Jednocześnie może być jedno lub wielostopniowa. Dwie lub trzy wycieczki uprawniałyby do uzyskania najniższego stopnia odznaki. Czas zdobywania odznaki nie powinien być limitowany. Po zatwierdzeniu formy odznaki, winny być określone dla poszczególnych dyscyplin turystycznych normy przebycia kilometrów, wyznaczone obiekty do zwiedzania i inne ewentualne elementy. To powinien stanowić regulamin odznaki, w którego załączniku powinien być podany wykaz miejscowości, których zwiedzenie byłoby wymagane z uwagi na przeszłość historyczną i zabytki. Ważnym elementem zdobywania odznaki byłby obowiązek prowadzenia kroniki bez krępowania uczestników formą i określonymi ściśle ramami. Ciekawsze opracowania powinny być przekazywane do Muzeum Wisły, wzbogacając jego zbiory. Również w tej placówce winna być dokonywana weryfikacja odznak, jak również ich sprzedaż. Jest to ważne ze względu na konieczność uchwycenia jak duże jest zainteresowanie odznaką.

Idea ustanowienia odznaki *Miłośnik Wisły* przewija się już od dłuższego czasu. Z różnych jednak względów nie doszło do jej realizacji. Uzgodniono, że przedstawiciele PTTK i dyrekcji Muzeum Wisły rozważą przedstawioną propozycję i ostatecznie ustalą kryteria regulaminowe.

Jak już wspomniano wyżej, gdańskie PTTK podjęło się organizacji gigantycznego spływu kajakowego na 1000-lecie Gdańska. Byłoby dobrze, aby z tej okazji uczestnicy spływu pierwsi otrzymali odznakę *Miłośnik Wisły*, jako szczególne wyróżnienie za udział w tej imprezie.

Wiesław Karger

Wiosenne imprezy turystyczne w województwie słupskim w 1995 roku

Dnia 14 maja 1995 roku zorganizowano już po raz trzeci rajd pieszy szlakami Parku Krajobrazowego „Dolina Słupi”. Trasy wiodły z Krzyni i Dębicy Kaszubskiej do miejscowości Krępa pod Słupskiem. Gospodarzem i organizatorem rajdu był Regionalny Oddział Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Impreza, w której uczestniczyło 212 osób zakończyła się konkursem wiedzy o krajobrazie.

Na jeziorze Gardno urządzono dnia 28 maja 1995 roku regaty żeglarskie o puchar dyrektora Słowińskiego Parku Narodowego. Startowało 7 załóg. Zwyciężył wytrwały zawodnik Janusz Grabowski ze Słupska. Natomiast 25 czerwca 1995 roku odbyły się na jeziorze Gardno regaty o puchar wójta Gminy Smołdzino. Spośród ośmiu startujących załóg puchar zdobył również Janusz Grabowski ze Słupska.

Tradycyjny, XXX już, jubileuszowy Złot Szlakami Słowińskiego Parku Narodowego odbył się w dniach 2-4 czerwca 1995 roku. W zlocie uczestniczyło 403 rajdowców z całego kraju, zarówno osoby dorosłe, jak i młodzież, piesi i rowerzyści. Trzydniowe wędrówki zakończono w miejscowości Gardna Wielka nad jeziorem Gardno, przy obiekcie PTTK-owskim. W końcowej fazie Złotu przeprowadzono regaty wioślarskie na jeziorze Gardno oraz artystyczne występy amatorskich zespołów dziecięcych i młodzieżowych z okolicznych szkół podstawowych.

Józef Cieplik

Dziesięć lat Kaszubskiego Spływu Kajakowego „Śladami Remusa”

W roku bieżącym od 15-30 lipca odbył się dziesiąty już jubileuszowy Kaszubski Spływ Kajakowy „Śladami Remusa” na szlaku wodnym Zbrzycy i Brdy. W spływie tym wzięło udział ponad 160 uczestników z 31 miejscowości Polski. Impreza rozpoczęła się w Sominach nad jeziorem Dywan. W niedzielę 16 lipca w miejscowym, starym, drewnianym kościółku ksiądz Roman Skwierz, od lat wspaniale kreujący postać Remusa, odprawił mszę świętą po kaszubsku w intencji spływu. Wieczorem przy ognisku zabawił uczestników spływu zespół kaszubski z Parchowa, kierowany przez E. Lemańczyka, ksiądz Skwierz zaś odczytał kolejny odcinek Remusowych przygód.

Trasa spływu wiodła piękną rzeką Zbrzycą do wsi Kaszuba, dalej do wsi Laska, skąd malowniczymi jeziorami Laska, Długie i Śluzza oraz najpiękniejszym odcinkiem Zbrzycy do jeziora Witocznio, z którego Brdą przez Swornigacie na jeziora Karsiańskie i Długie, gdzie był kolejny biwak. Wieczorem odwiedził uczestników spływu redaktor naczelny *Pomeranii* Cezary Obracht-Prondzyński. Występował też żeński chór ludowy z Karsina.

21 lipca popłynęliśmy Brdą do wsi Czernica nad jezioro Dybrzk, a następnego dnia do Rytle, gdzie odbyło się uroczyste zakończenie spływu pod patronatem *Gazety Pomorskiej*.

Organizatorami tej jubileuszowej imprezy byli: Redakcja *Pomeranii*, Klub Turystyczny Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego „Wanożnik” i Klub Kajakowy „Wodniak” przy Gdańskiej Stoczni Remontowej im. Józefa Piłsudskiego. Pomagały w organizacji - Oddziały ZK-P w Bytowie, Studzienicach i Bydgoszczy. Wśród mecenasów wspomagających tę imprezę wymienić należy *Gazetę Pomorską*, Polski Związek Kajakowy, Bank Gdański, Wydział Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Słupsku, „Koperol” w Zdunach koło Starogardu Gdańskiego i Zakłady Porcelany Stołowej „Lubiana” w Lubianie.

Spływ odbył się przy pięknej letniej pogodzie. Jego komandorem był po raz kolejny Eugeniusz Gutfranski. Oceniając ogólnie jubileuszowy spływ „Śladami Remusa”, stwierdzić należy, że była to impreza udana, bardzo dobrze zorganizowana i znakomicie przeprowadzona.

Andrzej Michalczyk

Na krutyńskim szlaku

XXXIX Spływ Kajakowy na trasie Krutyni i jezior Puszczy Piskiej, zorganizowany przez OZGT-PTTK w Olsztynie, odbył się w dniach 6-16 sierpnia 1995 roku. Skład osobowy grupy, którą prowadziłem był dość osobliwy: sześciu Niemców z Monachium, jedna Amerykanka z Nowego Jorku, sześć osób z Warszawy i cztery z Trójmiasta. Ten międzynarodowy skład nie przeszkadzał nam bynajmniej w porozumiewaniu się, ponieważ Niemcy okazali się być emigrantami ze Śląska, a Amerykanka Polką z pochodzenia.

W stosunku do ubiegłych lat należy odnotować pozytywne zmiany na trasie popularnego „tramwaju”. I tak na przykład Stanica Wodna w Sorkwytach może pochwalić się nowoczesnym węzłem sanitarnym (WC, umywalki,

natryski) na poziomie zachodnio-europejskim oraz bezpieczną i funkcjonalną przystanią kajaków. W wielu stanicach zmodernizowano domki starego typu, tzw. „psie budki”, a w niektórych, jak na przykład w Spychowie zakwaterowano uczestników spływu w wygodnych domkach czteroosobowych.

Po jednodniowym odpoczynku w Sorkwicach, gdzie wodniacy pobierają sprzęt pływający (kajaki plastikowe 2-osobowe, starszego i nowszego typu), wyruszamy na pierwszy etap spływu do Bieniek nad Jeziorem Białym (16 km) przebiegający niemal w całości po wodach stojących. Pozostałe etapy, każdy w granicach 7-14 km, biegną na przemian po rzekach i jeziorach, z wyjątkiem ostatniego (12 km) z Kamienia do Rucianego-Nidy, który prowadzi przez jeziora Bełdany, Guzianka i Nidzkie.

Jak zawsze największym uznaniem turystów cieszą się małe stacje w Bienkach, Babietach, Spychowie, Krutyń, Ukie i Nowym Moście. Za zdecydowaną *misters stanic* uznaliśmy stację w Babietach, w której od paru lat rządzi energicznie i rzeczowo pani Leyk. Czystość sanitariatów, całego obiektu oraz obsługa i wyżywienie są tam naprawdę wzorowe. W tych małych, zmodernizowanych w latach 60. i 70. stanicach można najlepiej wypocząć w leśnej ciszy, z dala od zgiełku dużych ośrodków turystyki wodnej w rodzaju Mikołajek, Kamienia czy Rucianego-Nidy.

Do największych atrakcji spływu należy zaliczyć słuzowanie kajaków na służbie Guzianka w Rucianem, dzielące jezioro Bełdany od Nidzkiego. Amatorzy wycieczek krajoznawczych, których na każdym turnusie kajakowym nie brakuje, mogą je podczas spływu realizować. Proponuję wycieczki z następujących stanic wodnych:

- Babięta - wycieczka kajakowa do leśnych jezior Tejsowo, Krawno i Krawienko;
- Spychowo - wycieczka piesza lub wodna do mazurskiej wsi Połom nad jeziorem Zdržno (regionalne budownictwo mazurskie, przejażdżki konne, kąpiel w jeziorze);
- Zgon - wycieczka piesza do rezerwatów przyrody „Królewska Sosna” (sosny i dęby liczące 200-300 lat) i „Zakręt” (jeziorka z pływającymi wysepkami torfowymi), zwiedzenie domu Igora Newerlego;
- Krutyń - wycieczka do muzeum fauny Mazurskiego Parku Krajoznawczego, zwiedzenie domu Karola Małłka i starego cmentarza ewangelickiego z grobami dziadków słynnego pisarza niemieckiego Ernsta Wiecherta;

- Ukta - wycieczka piesza lub wodna (6 km) do Wojnowa (cerkiewka prawosławna i żeński klasztor starobrzędowców);
- Nowy Most - wycieczka piesza (6 km) do Parku Dzikich Zwierząt dra Krzywińskiego w Kadzidłowie, gdzie na naturalnych, leśnych wybiegach przebywają rzadkie dziś zwierzęta i ptaki, jak muflony, tarpany, wilki, łosie, bobry, żurawie, guszcze itp.;
- Ruciane-Nida - wycieczka piesza lub wodna do leśniczówki Pranie (Muzeum Literatury im. K. I. Gałczyńskiego) i wsi Wejsuny (Mazurska Izba Pamięci z eksponatami zebranymi przez Eugeniusza Bielawskiego).

Na marginesie tej ostatniej wycieczki należy dodać, że z wielką szkodą muzeum w Praniu jest w sezonie letnim zaniknięte przez dwa kolejne dni, poniedziałki i wtorki. Czy nie można by choć jednego z tych wolnych dni przełożyć na okres jesienno-zimowy, kiedy leśniczówka świeci pustkami?

Na zakończenie dwa zdania na temat mankamentów spływu, które być może wezmą pod uwagę organizatorzy imprezy z olsztyńskiego OZGT-PTTK, ku zadowoleniu przyszłych uczestników tej pięknej wakacyjnej przygody, oczekującej na turystów z całego kraju i zagranicy. Uczestnicy XXXIX Spływu zgodnie orzekli, że największym jego mankamentem jest brak jednego dodatkowego dnia wypoczynku w stacji Ukta bądź Nowy Most. Dzień taki można by wykorzystać na lepszy wypoczynek oraz organizację wycieczek do miejsc atrakcyjnych, jak Wojnowo czy Kadzidłowo. Drugim, wręcz karygodnym mankamentem jest brak przystani kajakowej w stacji w Ukie. Stroma skarpa i brak schodków do rzeki powodują tam częste poślizgnięcia i bolesne upadki kajakarzy. Jeśli stać było Zarząd OZGT-PTTK na tak luksusowe wyposażenie przystani w Sorkwicach, to z pewnością znajdzie on też środki na zbudowanie przystani w Ukie, ku zadowoleniu turystów-wodniaków zatrzymujących się w tym miejscu.

Andrzej Wyszkowski

Nowi przewodnicy turystyczni PTTK w Kołobrzegu

8 czerwca w zabytkowej Baszcie Prochowej w Kołobrzegu, będącej siedzibą Oddziału PTTK, odbył się egzamin kończący kurs przewodników turystycznych PTTK zorganizowany

przez tamtejszy Oddział. Do egzaminu przystąpili i uzyskali oceny pozytywne: **Katarzyna Biskupek, Ewa Gniot, Małgorzata Kreft, Karolina Ziółkowska, Stefan Raniewski i Artur Surowiec**. Warto dodać, że **Anna Sokołowska** przedstawiła ponadto wartościową pracę w celu uzyskania I klasy przewodnickiej. Jej tematem była analiza obrazu Chrystusa Miłosiernego według widzeń błogosławionej s. Faustyny Kowalskiej. Komisja egzaminacyjna pozytywnie oceniła tę pracę i przyznała A. Sokołowskiej pierwszą klasę przewodnicką. Nowi przewodnicy odbyli też praktykę pod opieką starszych kolegów.

Bernard Konarski

Kursy przewodnickie PTTK w województwie śląskim w 1995 roku

Regionalny Oddział Polskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego w Ślupsku zorganizował w 1995 roku kursy przewodnickie, celem uzupełnienia wykurszonej ostatnio kadry przewodników turystycznych województwa śląskiego.

W okresie od 21 kwietnia do 27 czerwca 1995 roku przeprowadzono kurs przewodników turystycznych po województwie śląskim; wzięło w nim udział 38 osób, lecz w pierwszym etapie egzaminu złożyło jedynie 24 absolwentów. Pozostali kursanci odłożyli egzaminy do terminu jesienno.

W kursie tym po raz pierwszy w województwie śląskim uwzględniono oficjalnie między innymi tematykę ochrony krajobrazu, tj. systemu składającego się z Parku Krajoznawczego „Dolina Ślup” (37 040 ha), jego otuliny czyli stref ochronnych (83 170 ha) i 10 obszarów chronionego krajoznawczego (80127 ha). Niestety do realizacji tej tematyki nie włączyła się Dyrekcja Parku Krajoznawczego „Dolina Ślup”. Program kursu obejmował zarówno wykłady i seminaria, jak też zajęcia terenowe i wzorcowe wycieczki.

Wykładowcami na kursie byli znawcy przedmiotu, jak mgr Stanisław Szpilewski, mgr Henryk Gręzlikowski, dr Albin Orłowski, dr med. Stanisław Hirsch, mgr Genowefa i Mariusz Zielonkowie, mgr Piotr Cielecki oraz niżej podpisany.

Kurs specjalistyczny dla przewodników po Słowińskim Parku Narodowym zorganizowano w Lęborku głównie dla osób z terenów położonych wokół wschodniej części Parku. Kurs rozpoczął się 12 maja, a zakończył się

dnia 9 czerwca 1995 roku. Egzamin złożyło 40 absolwentów.

Obok stałych już wykładowców i egzaminatorów w osobach wieloletnich i wytrawnych pracowników Parku Genowefy i Mariusza Zielonków ze Smołdzina, w gronie kursowych „pedagogów” znaleźli się znani działacze społeczni i krajoznawcy, znawcy przedmiotu: mgr Bogdan Kubiak i mgr Przemysław Mikusiński z Łęborka, a także sekretarz Zarządu Regionalnego Oddziału PTTK w Słupsku Janusz Grabowski.

* * *

Na szlaki wycieczkowe Słowińskiego Parku Narodowego i całego województwa słupskiego wyruszyć mogło już z początkiem lipca 1995 roku 64 nowowyszkolonych przewodników odkrywających przed turystami uroki Środkowego Pomorza i estetyczne doznania specyficznego krajobrazu tej nadmorskiej krainy.

Józef Cieplik

Wycieczka szkoleniowa gdańskich przewodników

Zarząd Koła Przewodników przy Oddziale Gdańskim PTTK zorganizował w dniach 7-8 października 1995 roku tradycyjną wycieczkę szkoleniową, której trasa biegła tym razem przez Gniew i Toruń do Brodnicy, a stamtąd przez Golub-Dobrzyń i Chełmno do Gdańska.

O bardzo trafnym wyborze trasy świadczy wyjątkowo żywy odzew przewodnickiej braci: wszystkie miejsca zajęto w ciągu kilku zaledwie dni. Wydaje się, że główną przyczyną popularności imprezy była chęć odwiedzenia stosunkowo niedalekich, a nie najchętniej znanych miejscowości, tak przy tym mocno związanych - głównie poprzez historię - z Gdańskiem i Pomorzem Gdańskim. Późniejsze ożywione dyskusje zdają się tę hipotezę potwierdzać.

Gniew przywitał nas imponującym, zrekonstruowanym częściowo zamkiem krzyżackim z interesującym, kwadratowym dziedzińcem ozdobionym głęboką studnią i ... dybami, wyraźnie prowokującymi co śmielszych uczestników do przemyśleń. Inne zabytki nie zrobiły niestety najlepszego wrażenia - dotyczy to zwłaszcza zaniedbanych kamienic, mgła zaś nie pozwoliła cieszyć się widokami panoramicznymi.

Toruń - szczególnie po kilkunastoletniej nieobecności - stanowi ciągle

atrakcyjny i zajmujący zespół historycznych obiektów. Charakterystyczny gotycki ratusz, pomnik najwybitniejszego toruńczyka, zaskakujące w bogactwie form kamienice, wspaniałe czytelna średniowieczna urbanistyka - oto walory, obok których prawdziwy turysta nie może przejść obojętnie. A do tego dochodzą jeszcze kościoły, z których chociażby tylko dwa - parafialny śś. Janów oraz po franciszkański Najświętszej Marii Panny - zasługują na najwyższą uwagę i to zarówno ze względu na wygląd zewnętrzny jak i na bogate wyposażenie.

Nocleg wypadł nam w Brodnicy w niezwykle gościnnym hotelu przy ul. Dworcowej. Miasto zaskoczyło czystością i zadbanie, co oprócz trójkątnego rynku było dla nas swego rodzaju cechą charakterystyczną miejscowości. Po obejrzeniu ciekawego, gotyckiego kościoła parafialnego ruszyliśmy do Golubia-Dobrzynia, gdzie przywitał nas sam Zygmunt Kwiatkowski - „kasztelan na Zamku Golubskim”. Pan Zygmunt okazał się znakomitą przewodnikiem i gawędziarzem oprowadzającym zasluchaną wycieczkę po meandrach swoich „włości” i ... swojego życiorysu.

Ostatnim punktem programu było miasto Chełmno, którego historycznej wielkości nie potrafiła przyćmić ani dżdżysta pogoda, ani infantylny kolega przewodnik. Olbrzymi rynek z białą niepowtarzalną sylwetką ratusza, ciasne średniowieczne ulice, wreszcie wspaniałe kościoły - parafialny Najświętszej Marii Panny oraz cysterek, później benedyktynek - to najważniejsze obiekty, których nie można opuścić nawet w trakcie krótkiego pobytu w mieście.

Ponieważ wycieczka była szkoleniowa i tylko dla przewodników, nie dziwnego, że ku zdumieniu (zapewne) sympatycznego składnąd pana kierowcy, autokarowy mikrofon był używany wyłącznie do opowiadania o tym, co mijamy, oraz do snucia historycznych dywagacji, w których królowali Krzyżacy i ich skomplikowany wpływ na dzieje tego kawałka Rzeczypospolitej. Publiczne wypowiedzi prowokowały liczne dyskusje, temperaturę których trudno byłoby nazwać umiarkowaną.

Dla potomnych warto dodać, że kierownikiem wycieczki był prezes Koła - Zygmunt Łapiński, któremu dzielnie sekundowali zastępcy - Mirka Franceson (sprawy finansowe) i Grzegorz Litwińczuk (prowadzenie). Wśród uczestników był m.in. honorowy prezes Oddziału Gdańskiego PTTK - Witold Kasprzewski oraz kierownik BORT PTTK - Wiesław Karger. Pro-

wadzenie aktywnie wspomagali kole-dzy Franciszek Krzysiak i Stanisław Sikora, a także - w pewnym momencie - niżej podpisany.

Do zobaczenia za rok!

Warto przypomnieć, że o Z. Kwiatkowskim pisaliśmy niedawno w „Jantarowych Szlakach” - Wiesław Karger: *Rycerz golubskiego Zamku*. Nr 3/95

Kazimierz Jaśkiewicz

Przyjaciele doliny Słupi

Od ponad pięciu lat przy Słupskim Towarzystwie Społeczno-Kulturalnym w Słupsku działa Koło Przyjaciół Parku Krajobrazowego „Dolina Słupi”. Powstało ono na bazie Koła Miłośników Regionu i Koła Przyjaciół Parku, które istniały od 1968 i 1984 roku. Obecnie zrzesza ono około 150 osób. Koło prowadzi dość wszechstronną i aktywną działalność organizacyjną, odczytową, wydawniczą i informacyjną, której celem jest popularyzacja ziemi słupskiej, w szczególności zaś Parku Krajobrazowego „Dolina Słupi”. Zorganizowało ono w ostatnich latach wiele odczytów, wystaw i spotkań, a jego członkowie uczestniczyli w licznych imprezach krajowych. W czerwcu bieżącego roku Koło było organizatorem X. Spotkań Rady Krajowej Regionalnych Towarzystw Kultury w Słupsku propagujących działalność ekologiczną i przyrodniczą w Towarzystwach zrzeszonych w Radzie, podczas których eksponowano w szczególności zagadnienia ochrony Bałtyku i Europejski Rok Ochrony Przyrody 1995. W ramach działalności wydawniczej Koło opublikowało dotychczas około 30 opracowań o tematyce poświęconej głównie walorom i ochronie przyrody na ziemi słupskiej. Przewodniczącym Koła jest znany działacz społeczny dr Józef Cieplik.

Bernard Konarski

Izba Pamiątek Historycznych w Młynarach

Mało znany jest fakt, że w Młynarach w województwie elbląskim funkcjonuje Izba Pamiątek Historycznych, którą zalicza się do znaczących placówek kulturalnych. Właścicielem zaskakująco bogatych zbiorów obejmujących kolekcję sztuki ludowej, rzadkich wydawnictw, prasy dzie-

wiektostowiecznej, militariów, starych monet, medali, a także malarstwa i rzeźby jest znany na ziemi elbląskiej fanatyczny pasjonat, działacz PTTK i wybitny krajoznawca - **Tadeusz Balicki**. Część zbiorów jest eksponowana w mieszkaniu prywatnym kolekcjonera, a część w pomieszczeniu udostępnionym na ten cel przez Radę Miasta w Młynarach.

W dniu 10 lipca 1995 obchodzono niezwykle skromnie 25. rocznicę oficjalnego otwarcia Izby. Na uroczystość przybyli miłośnicy kolekcjonerstwa, przyjaciele i delegacja Zarządu Oddziału Ziemi Elbląskiej PTTK.

Rozrastające się zbiory, w tym wiele cennych, wręcz unikatowych okazów, wymagają większej powierzchni dla właściwego ich zabezpieczenia i lepszego eksponowania. Jest to o tyle ważne, iż placówka ta spełnia ważną funkcję poznawczą. Wstęp do Izby jest bezpłatny, a liczne grupy zwiedzających, głównie młodzieży szkolnej, oprowadzane są bezinteresownie przez Tadeusza Balickiego. Obok turystów indywidualnych i grup wycieczkowych krajowych, dość licznie zwiedzają Izbę turyści zagraniczni. Ze skrupulatnie prowadzonej kroniki można się zorientować, że byli w niej turyści z Niemiec, Rosji, Litwy, Rumunii, Francji, Hiszpanii i Szwecji, a spoza Europy z USA, Mongolii i Brazylii. Do Izby zaglądają też przedstawiciele najwyższych władz państwowych i kościelnych. Niektórzy z odwiedzających przekazują różne eksponaty dla wzbogacenia zbiorów Izby.

Częste są przypadki wykorzystania jej zbiorów do celów naukowych i artykułów prasowych. Wzmianki o Izbie spotkać można w różnych publikacjach: przewodnikach, folderach, a nawet w encyklopediach, także w prasie lokalnej i krajowej. Właściciel zbiorów doliczył się aż 137 różnych wzmianek na temat Izby.

Warto w tym miejscu wspomnieć, że Młynary otrzymały ponownie prawa miejskie przed 25 laty, ale dopiero w 1984 roku umieszczono stosowny napis: *Izba Pamiątek w Młynarach jest dziełem pasji jednego człowieka - jest nim Tadeusz Balicki*.

Wiesław Karger

Nowe rezerwaty przyrody

Zarządzeniami Ministra Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa z 27 czerwca 1995 roku (MP nr 33 poz. 389-409) utworzono 21 nowych rezerwatów przyrody. Na

obszarze Polski północnej aż 11 nowych rezerwatów powołano w województwie białostockim, a dwa w województwie gorzowskim:

- Rezerwat „Berezowo” (las o powierzchni 115,26 ha) położony w gminie Hajnówka. Cel ochrony: zachowanie miejsc występowania rzadkich gatunków motyli.
- Rezerwat „Czechy Orlańskie” (las o powierzchni 77,95 ha) położony w gminie Dubicze Cerkiewne. Cel ochrony: zachowanie borów sosnowo-świerkowych stanowiących pozostałość dawnej Puszczy Bielskiej.
- Rezerwat „Dolina Wilczówki” (las, wody i nieużytki o powierzchni 44,75 ha) położony w gminie Narewka. Cel ochrony: zachowanie zespołów roślinności turzycowej, występujących w strefie źródłiskowej strumienia leśnego oraz lasu łęgowego o cechach naturalnych.
- Rezerwat „Gnilec” (las o powierzchni 37,21 ha) położony w gminie Narewka. Cel ochrony: zachowanie zbiorowisk turzycowych z udziałem rzadkich gatunków roślin naczyniowych i mszaków.
- Rezerwat „Kozłowe Borki” (las, bagna i wody o powierzchni 246,97 ha) położony w gminie Białowieża. Cel ochrony: zachowanie drzewostanów z udziałem boru świerkowo-torfowcowego o borealnym charakterze z bogatą florą mszaków.
- Rezerwat „Olszanka Myśliszcze” (las o powierzchni 278,32 ha) położony w gminie Białowieża. Cel ochrony: zachowanie miejsc występowania rzadkich gatunków motyli.
- Rezerwat „Podcerkwa” (las o powierzchni 228,12 ha) położony w gminie Białowieża. Cel ochrony: zachowanie miejsc występowania rzadkich gatunków motyli.
- Rezerwat „Podolany” (las o powierzchni 15,10 ha) położony w gminie Białowieża. Cel ochrony: zachowanie grądu wilgotnego z dużym udziałem dębów pomnikowych.
- Rezerwat „Przewłoka” (las o powierzchni 78,38 ha) położony w gminie Hajnówka. Cel ochrony: zachowanie miejsc występowania rzadkich gatunków motyli.
- Rezerwat „Siemianówko” (lasy i nieużytki o powierzchni 224,54 ha) położony w gminie Narewka. Cel ochrony: zachowanie naturalnego charakteru ekosystemów leśnych, bagiennych i wilgotnych.
- Rezerwat „Szelażówka” (las o powierzchni 62,04 ha) położony w gminie Tykocin. Cel ochrony: zachowanie zespołu borów sosno-

wych o cechach naturalnych, występujących na rozległym obszarze wydмовym.

- Rezerwat „Cisy Boleszkowickie” (las i bagna o powierzchni 9,38 ha) położony w gminie Boleszkowice. Cel ochrony: zachowanie stanowiska cisów w jego różnych fazach rozwojowych.
- Rezerwat „Skalisty Jar Libberta” (las i skały o powierzchni 33,21 ha) położony w gminie Barlinek. Cel ochrony: zachowanie jedyne na Pomorzu Zachodnim stanowiska skał wapiennych, zlepieńców piaszczystych i głazów narzutowych, występujących wśród leśnych zbiorowisk dębowo-bukowych.

Kazimierz Jaśkiewicz

Rezerwat wodno-faunistyczny na rzece Grabowej

Grabowa to rzeka w województwie koszalińskim, będąca lewym dopływem Wieprzy. Jej źródła znajdują się na Pojezierzu Bytowskim w jeziorze Łąkie na wysokości 190 m n.p.m., około 4 km na wschód od wsi Żydowo i na południe od Polanowa. Długość cieku wynosi 71 km, a dorzecze obejmuje powierzchnię 534 km². Spadek rzeki w górnym biegu sięga 11‰, a w dolnym 0,4‰. Średni przepływ przy ujściu położonym na Wybrzeżu Słowińskim wynosi 6,5 m³/sek, a maksymalne wahania stanów wody - 1,5 m.

W górnym biegu Grabowej znajduje się wodno-faunistyczny rezerwat przyrody. Obejmuje on odcinek rzeki o długości 7,6 km, od nieczynnego mostu kolejowego w odległości 500 m od Polanowa, do jego ujścia w jeziorze Raczki Dół w pobliżu wsi Stary Żelibórz. Powierzchnia rezerwatu wynosi 1,5 ha, a utworzono go w celu zachowania kilku gatunków ryb górskich, głównie zaś strzebli potokowej, pstrąga potokowego i głowacza oraz żyjącego w zimnych wodach kielża zdrojowego. Ryby te objęte ochroną rozmnażają się w rzekach i potokach górskich o bystrym prądzie, kamienisto-piaszczystym dnie, w wodzie chłodnej i dobrze natlenionej. Takie warunki ma górny odcinek Grabowej. Jego dno porasta skąpa roślinność. Z ptaków można tu spotkać między innymi zimorodka i bociana czarnego. Na uwagę zasługuje również wyjątkowo malowniczy krajobraz otaczający rezerwatowy odcinek Grabowej.

Strzebla potokowa (*Phoxinus phoxinus*) to ryba z rodziny karpiowa-

tych, obejmującej około 10 gatunków i wiele form lokalnych. Jej długość wynosi 8-15 cm, czasami dochodzi do 18 cm, a jej ubarwienie jest zielonkawożółtawe z licznymi plamkami. Jest ona nieco podobna do szczupaka, ale mniej zgrabna, bowiem ma w sobie sporych rozmiarów pęcherz pławny, który umożliwia jej wyskakiwanie do 50 cm ponad wodę w poszukiwaniu pokarmu w postaci ważek, muszek itp. Nazywana jest polską rybą fruwigającą. Żyje w Europie i Azji. W Polsce występują dwa gatunki strzebli - potokowa, żyjąca w czystych wodach biezących, głównie pstragowych oraz przekopowa, żyjąca w małych zbiornikach stojących, dołach potorfowych, gliniankach itp. Strzebla nie ma znaczenia gospodarczego, a potokowa jest szkodnikiem ikry, sama natomiast stanowi pokarm dla pstrągów. W Polsce strzebla występuje zaledwie w kilkunastu miejscach.

Bernard Konarski

Ciekawostki z oliwskiego ZOO

Minęły trzy kwartały, mijał sezon letni 1995 roku. Dla oliwskiego ZOO to był dobry rok. W ciągu pierwszych dziewięciu miesięcy wykonano roczny plan sprzedaży kart wstępu. Ogród oliwski odwiedziło w tym czasie ponad 350 000 osób. Do tak dużej frekwencji zwiedzających przyczyniła się znakomita pogoda w lipcu i sierpniu, jak również zorganizowane przy wydatnej pomocy radia i prasy cztery festyny, głównie dla młodzieży, połączone z konkursami i wspianią zabawą.

Z prac budowlanych w pierwszym rzędzie należy wymienić dobrze postępującą budowę małpiarni. W tym roku na cel ten wydatkowano 3,5 miliarda starych złotych i obecnie na bu-

dowie znowu nastąpiła przerwa, z powodu braku funduszy. W roku 1996 Ogród ma otrzymać na budowę małpiarni 4,5 miliarda starych złotych i suma ta powinna wystarczyć na zakończenie w jesieni budowy tej zaczętej dwa lata temu części. W przyszłości powstaną w Ogrodzie jeszcze trzy takie części nowych małpiarni, z ogromnymi wolierami.

W miejscu, gdzie dawniej był tak zwany łącznik między budynkami biurowymi, trwa zaawansowana budowa obiektu, gdzie będzie centralna kuchnia dla zwierząt, jak również duża sala dydaktyczna na 100 osób, gdzie będą prowadzone wykłady, głównie dla młodzieży. Budynek ten w stanie surowym będzie gotowy w tym roku, a całkowicie wykonany i oddany do użytku w 1996 roku.

Również w tym roku rozpoczęto budowę fosowych wybiegów dla antylop. Zakończenie prac przy tych wybiegach nastąpi w 1996 roku.

Z planowanych dostaw zwierząt otrzymano już w tym roku 10 flamingów z Kairu i parę młodych pięknych panter śnieżnych ze Szwajcarii. Pantery te obecnie przebywają w nowo zbudowanych dla nich wolierach, które spełniają wszystkie warunki „Europejskiego Programu Hodowli Panter Śnieżnych”. Otrzymano też z Krakowa dwie samice wilka i samicę jaguara. Samca jaguara jeszcze w tym roku Ogród otrzyma z Poznania.

Z otrzymanego w ubiegłym roku z Wołgogradu stada 12 wielbłądów, 10 sztuk wysłano do Brazylii, zostawiając w ogrodzie wybrane dwie sztuki jako zapłatę za przechowanie stada. Obecnie znowu znajduje się w Ogrodzie nowa partia 13 wielbłądów dwugarbnych, z których 11 zostanie wysłanych do Brazylii, a dwie wybrane sztuki pozostaną w naszym ZOO.

W bieżącym roku ponownie wykluły się w Ogrodzie dwa kondory. Niestety z powodu powstałej infekcji nie udało piskląt uratować.

W roku 1996 oliwski Ogród ma otrzymać: dwie samice antylop oryxów szablasy z Bratysławy, parę strusi afrykańskich z Holandii i jeszcze z Kairu jako prezent osiem flamingów. Dyrekcja Ogródu stara się o pozyskanie samca hipopotama nilowego. Realizacja tego zakupu nastąpi również w 1996 roku.

Informacji autorowi tej notki udzielił dyrektor Ogródu Zoologicznego w Gdańsku-Oliwie Michał Targowski.

WKW

Zaprosili nas

- Kierownictwo Spływu na XXVI Międzynarodowy Spływ *Złote Liście* w dniach 21-23 września 1995 r. w Wieżycy.
- Wielkopolski Klub Publicystów Krajoznawczych PTTK przy Oddziale Międzyuczelnianym w Poznaniu na VII Ogólnopolskie Forum Publicystów Krajoznawczych „Sieraków '95” w dniach 22-24 września 1995 r. w Sierakowie nad Wartą.
- Wojewoda Elbląski i Wojewoda Gdański na okolicznościowe spotkanie z okazji Światowego Dnia Turystyki w dniu 29 września 1995 r. w Elblągu.
- Muzeum Wisły w Tczewie, Oddział Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku na III Sympozjum Wiślane pt. „Przyroda i Krajobraz Wisły” w dniu 6 października 1995 r. w Muzeum Wisły w Tczewie.
- Komisja Turystyki Kajakowej PTTK Ziemi Gdańskiej na doroczny Zjazd Przodowników Turystyki Kajakowej w dniach 18-19 listopada 1995 r. w Stawiskach koło Kościerzyny.

Za zaproszenia dziękujemy

JEŚLI KULTURY NIE MA W SERCACH LUDZI, TO NIE MA JEJ NA PEWNO NIGDZIE

/Georges Duhamel/

PRZEGŁĄD WYDAWNICTW

Żnińskie Zeszyty Historyczne, Nr 13, Kwartalnik poświęcony Pałukom. Wydawca: Stowarzyszenie Żnińskie Zeszyty Historyczne z siedzibą w Żninie, Żnin 1994.

Zawartość: **Ignacy Lewandowski** - Klemens Janicki polski Owidiusz spod Żnina; **Ryszard Nowicki** - Czas baroku, z dziejów rodu Konarzewskich; **Karol Grabowski** - Łabiszyn naszych wspomnień; **Nina Ostoja-Zagórska** - Diabły i czarownice w wierzeniach ludowych; **Janusz Ostoja-Zagórski** - Historia Pałuk a nowe tendencje w historiografii; **Andrzej Wędzki** - Jan Leśny nie żyje; **Rafał Kaźmierski** - Kronika.

R. W. Pawlicki

Edmund Kizik: Mennonici w Gdańsku, Elblągu i na Żuławach Wiślanych w drugiej połowie XVII i XVIII wieku. Studium z dziejów małej społeczności wyznaniowej. Gdańskie Towarzystwo Naukowe. Wydawnictwo Gdańskie, Gdańsk 1994.

Mennonici - wyznawcy religii ukształtowanej w połowie XVI wieku na terenie dzisiejszej Holandii-osiedlali się na Pomorzu Nadwiślańskim w XVI i XVII wieku; w połowie XVII wieku osadnictwo przyjęło już stabilne formy. Głównie ze względów doktrynalnych mennonici celowo pozostawali na poboczu wydarzeń emocjonujących rdzenną ludność, stąd między innymi - pomimo świadomości badaczy co do istoty zjawiska - brak w polskiej literaturze historycznej monografii tej społeczności wyznaniowej. Pojawiające się ostatnio artykuły (również na naszych łamach) odnosiły się tylko do wybranych aspektów działalności mennonitów, zwłaszcza z zakresu kultury materialnej. Praca E. Kizika stanowi próbę monograficznego opracowania dziejów mennonitów w określonym w tytule czasie i przestrzeni. Czytelnik otrzymał znakomicie udokumentowane studium, w którym autor rozważa problematykę demograficzno - przestrzenną, położenie prawne i życie religijne jako epilog traktując politykę administracji pruskiej wobec mennonitów po pierwszym rozbiórze Polski. Zasadniczą treść opracowania uzupełnia bogaty wykaz źródeł i liczne przypisy.

Kajot

Plan Mielna i Unieścia, Polska Agencja Promocji Turystyki w Koszalinie. Opracowanie planu: Jerzy Gasiuł, tekst: Wiesława Krawczyk i Beata Macioszek, tłumaczenie na niemiecki: Izabela Wierucka.

W pierwszych dniach lipca ukazał się w sprzedaży „Plan Mielna i Unieścia” wydany na dobrym papierze w formacie 65 x 45 cm, zawierający opis obu tych miejscowości po polsku i po niemiecku. Ponadto na planie umieszczono małą mapkę obejmującą obszar sięgający do Koszalina, Sianowa i Sarbinowa, a także spis ulic, spis ważniejszych instytucji oraz ośrodków i domów wypoczynkowych. Liczne są też informacje reklamowe. Plan ten na pewno zainteresuje gości licznie odwiedzających Mielno i Unieście.

Bernard Konarski

Lech Bończa-Bystrzycki: Gmina ewangelicka w Rzesznikowie w XIX wieku. Nakład własny autora, Koszalin 1995, ss. 161.

Na półkach księgarskich ukazała się książka ks. dr. Lecha Bończy-Bystrzyckiego o wyżej podanym tytule w nakładzie 500 egzemplarzy.

Rzesznikowo to wieś położona w pobliżu Rymania na ziemi koszalińskiej, przy szosie z Koszalina do Szczecina. Autor publikacji ukazuje podział administracyjny, strukturę organizacyjną, ludność i gospodarkę gminy. Zajmuje się też usługami religijnymi i stanem moralno-duchowym jej mieszkańców. Przedstawia duchowieństwo, niższą służbę kościelną oraz gminną radę kościelną. Opisuje również zabudowania sakralne, mieszkalne i gospodarcze należące do gminy. Mówi o stanie finansowym gminy ewangelickiej oraz o prowadzonej przez nią działalności oświatowej i szkolnej. Bogaty jest wykaz wykorzystanych źródeł archiwalnych, drukowanych i opracowań niepublikowanych. Tekst uzupełniają 52 tabele oraz dwa zdjęcia i dwie mapki. Jest to bardzo starannie opracowana monografia parafii ewangelickiej, która stanowi przyczynek do całościowego ujęcia dziejów kościoła ewangelickiego na Pomorzu Zachodnim.

Bernard Konarski

Żnińskie Zeszyty Historyczne, Nr 14, Kwartalnik poświęcony Pałukom. Wydawca: Stowarzyszenie Żnińskie Zeszyty Historyczne z siedzibą w Żninie, Żnin 1994.

Zawartość: **Ireneusz Pieróg** - Pałuki na tle Wielkopolski w dobie Wiosny Ludów; **Danuta Piotrowska** - Tibor Csorba i jego spotkania z Pałukami; **Janusz Kęski, Maria Piotrowicz** - Zonia - kreślarz „Sapera”; **Ryszard Nowicki** - Ze szkła na papier; Karetą po Biskupinie, postscriptum do wywiadu „Biskupin we wspomnieniach jego odkrywczy”, z Walentym Szwajcerem rozmawiał **Wiesław Zajączkowski**.

R. W. Pawlicki

Ryszard Demby: Ziemia Olecka w pierwszych latach po II wojnie światowej, Olecko 1994.

Książkę wydano staraniem władz miejskich Olecka. Ukazała się ona w celu przypomnienia i utrwalenia w opinii publicznej społeczeństwa, ludzi i przełomowych zdarzeń w dziejach tego miasta sprzed pół wieku, kiedy to Ziemia Olecka została przyłączona do Polski. W książce opublikowano dużo archiwalnych fotografii i materiałów źródłowych.

R. W. Pawlicki

Na pierwszej stronie okładki: **Neogotycki ratusz w Słupsku zbudowany w 1901 roku**. Na czwartej stronie okładki: **Neogotycki ratusz w Łęborku (pocz. XX w.)**.

Autor ilustracji:

Leonard Rozenkranz

Numery bieżące i archiwalne można nabywać w **Gdańsku**: Regionalna Pracownia Krajoznawcza, ulica Ogarna 72. Ponadto numery **bieżące** można nabyć: w **Gdańsku** - Oddział PTTK, ul. Długa 45, parter, w Oddziale PTTK w **Sopocie**, ul. Podjazd 1 oraz w księgarniach: Domu Książki nr 5 (ul. Długa) i nr 17 (ul. Miszewskiego) oraz w księgarni „Walter” (ul. Piwna) w **Gdańsku**, w **Koszalinie** ul. Dworcowa 4, oraz w „Książnicy Polskiej” w **Olsztynie**, Plac Wolności 2/3.

CENA 2,50 zł / 25.000 zł

jantarowe szlaki

